

OD REDAKCJI

Biblioteki powiatowe. Najbardziej widoczny symbol reformy bibliotekarstwa publicznego z 1999 r. Zwornik trójstopniowej sieci o strategicznym znaczeniu dla sprawnego i skutecznego działania całego systemu bibliotekarstwa publicznego w Polsce. Instytucje na tyle bliskie bibliotekom lokalnym, by móc je wesprzeć i otoczyć opieką we wszystkich istotnych sferach działalności – od opracowania zbiorów po wdrażanie nowych technologii. Instytucje – powtórzmy – na tyle bliskie bibliotekom wojewódzkim, by pozyskiwać niezbędną wiedzę i informację, zdobywać nowe umiejętności, by nieustannie doskonalić się w trudnej sztuce kształtowania nowoczesnych, kooperacyjnych modeli bibliotecznych. Intencje pomysłodawców, a właściwie odnowicieli idei „biblioteki powiatowej” były nie tylko szlachetne, ale wsparte na realistycznych założeniach. Wszakże bibliotekarstwo, w dużej mierze znormalizowane, wydaje się być szczególnie wdzięczną materią do budowania nie tylko struktur zhierarchizowanych, ale także związków lokalnych, opartych na podziale ról i obowiązków, realizowaniu zamierzeń wspólnych, wymianie usług według ogólnej zasady: „im niżej (w strukturze) tym bliżej (czytelnika)”.

A jednak rzeczywistość skrzeczy. Biblioteki powiatowe są dziś, dziewięć lat od wdrożenia reformy administracyjnej, jedynymi instytucjami publicznymi, których tworzenia nie zakończono mimo obowiązku wyrażonego w ustawie. Blisko 22% powiatów ziemskich w Polsce nie realizuje zadań w zakresie prowadzenia biblio-

teki powiatowej. Na Dolnym Śląsku wskaźnik ten wynosi 31%, co stawia nas w gronie województw o najniższym stopniu zaawansowania. Budżety roczne bibliotek powiatowych zaczynają się od kwoty 10 tys. zł, by swoje apogeum osiągnąć w przedziale 30-50 tys. zł, co nie wymaga dodatkowych komentarzy. Znamienne jest jednak, że placówki te nie powstają także w powiatach dużych, zasobnych, gdzie wielkość i potrzeby bibliotek stopnia podstawowego oraz możliwości wspólnego działania są szczególnie mocno akcentowane (powiat wrocławski, świdnicki, bolesławiecki).

Okazuje się, że biblioteki, także te powiatowe, nie działają w próżni społecznej, a o ich losie decyduje szczególny splot uwarunkowań, wyznaczony przez takie czynniki, jak: wola polityczna, szacunek dla prawa, umiejętność wyjścia poza opłotki własnej instytucji, odpowiedzialność za sieć, umiejętność analizy zmian, dokonujących się w otoczeniu społecznym.

Liczby, dane, obserwacje z własnego bibliotekarskiego podwórka, potwierdzone dorocznymi analizami statystycznymi, prowadzonymi przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej pozbawiają złudzeń – niektóre kategorie usług bibliotecznych, a może nawet pewna formuła funkcjonowania biblioteki publicznej, powoli się wyczerpują. Prowokuje to pytanie o sposób rozwiązywania problemów i dostosowywania się do nowych warunków. Będziemy je wykonywać razem czy osobno? W sieci czy indywidualnie? Z nadzieją na pomoc czy w osamotnieniu?

Zespół Redakcyjny



CZARNO NA BIAŁYM



Fonoteka w nowej siedzibie

Andrzej Tyws

Nie nie trwa wiecznie. Znana i popularna Fonoteka Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, funkcjonująca nieprzerwanie od 30. lat na parterze kamienicy przy wrocławskim Rynku, otworzyła uroczyście swoje podwoje w nowym miejscu – na I piętrze kamienicy „Pod Żółtą Palmą”.

Dzięki kompleksowo przeprowadzonym pracom remontowym Fonoteka zyskała nowoczesne, funkcjonalne i ciekawie zaprojektowane wnętrze. Jego największą zaletą jest kameralność, ciepło i prostota przyjętych rozwiązań aranżacyjnych. Zachowano je mimo uniwersalności funkcji i różnorodności kolekcji, które zawsze były ogromną wartością działu. Każdy gość Fonoteki, przy dźwiękach nastrojowej, sączącej się z głośników muzyki, może zatem swobodnie wybierać i wypożyczać płyty analogowe, CD, DVD, kasety wideo, książki o treści muzycznej i nuty. Wyjątek stanowią kasety magnetofonowe z nagraniami muzycznymi, które można zamówić, korzystając z katalogu komputerowego lub uciekając się do fachowej pomocy bibliotekarza.

Tworzą one, wraz ze zbiorami „książki mówionej” oraz popularnymi audiobookami, imponującą i budowaną systematycznie przez 30 lat kolekcję audiowizualną, która dziś liczy ponad 80 tysięcy jednostek. Uzupełnia ją starannie wyselekcjonowany księgozbiór podręczny, a także 21 tytułów czasopism bieżących oraz archiwizowanych.

Tym, którzy mają ochotę przesłuchać lub przejrzeć wybrane utwory muzyczne lub filmy na miejscu, Fonoteka oferuje specjalne stanowiska, wyposażone w urządzenia odtwarzające najnowszej generacji. Użytkownik ma także do dyspozycji dobrze rozwinięte informatorium, które tworzy podstawowa baza komputerowa oraz katalogi tradycyjne, prowadzone osobno dla każdego nośnika oraz gatunku muzyki.

Uroczyste otwarcie Fonoteki miało miejsce 18 lutego 2008 roku. Stali bywalcy, a także sponsorzy i goście honorowi od razu zaakceptowali nowe wnętrze i nowe warunki udostępniania zbiorów.

Przy okazji warto wspomnieć, że drugi człon Fonoteki – Oddział Książki Mówionej, dzięki środkom uzyskanym z Ministerstwa Kultury, także doznał gruntownej modernizacji. Zwiększona powierzchnia użytkowa działu pozwoliła wpro-



wadzić bardziej przejrzysty układ oraz pełną dostępność zbiorów dla użytkowników, w większości niepełnosprawnych, a nowa aranżacja także i temu wnętrzu nadała bardziej kameralny, przyjazny charakter.

Cały bogaty zbiór Fonoteki przestrzennie i mentalnie zbliżył się do użytkownika. Obecnie może on swobodnie wybierać, przebierać, odkrywać znane, zapomniane, bądź zupełnie nieznane mu utwory muzyczne lub filmowe, zarejestrowane na wszystkich możliwych nośnikach. Dziś sam decyduje, czy wypożyczy je na zewnątrz, czy odtworzy na miejscu, a może pogrąży się w lekturze książki lub czasopisma, bądź przejrzy którąś z baz danych, uzyska informację o nowościach na rynku fonograficznym, skonsultuje intrygujący go problem z bibliotekarzem, słowem zaspokoi swoje potrzeby w warunkach pewnego komfortu materialnego i informacyjnego. Ale nie tylko!

Ważnym elementem budowania wizerunku publicznego i strategii działania Fonoteki jest bowiem jakość kolekcji. W czasie badań ankietowych, przeprowadzonych w 2004 roku, jeden ze stałych bywalców Fonoteki tak sformułował swoje oczekiwania: „Popularne wydawnictwa łatwo mogę kupić w sklepie lub pożyczyć od znajomych, tu poszukuję czegoś więcej”. Oznacza to szczególną dbałość o reprezentatywność zbiorów dla wszystkich gatunków i sposobów utrwalenia kultury audiowizualnej, ale także doniosłość kryteriów artystycznych, edukacyjnych i poznawczych w tworzeniu kolekcji nastawionej na „klasykę gatunku”, a więc obejmującej utwory, które mają szansę przetrwać próbę czasu i wejść do kanonu.

"Fonoteka jest znakomitym pomysłem, jest bardzo potrzebna, właściwie niezbędna na terenie naszego kraju. Trzeba o nią dbać! Życzę jej dalszego istnienia, powiększenia zbiorów i wygodnych pomieszczeń" – tak skonkludował swoją wypowiedź jeden z uczestników wspomnianych wcześniej badań ankietowych.

Dla bibliotekarza słowo czytelnika to rzecz święta.

* * *

W celu ułatwienia korzystania z kolekcji i usług **Fonoteki** wprowadza się nowe godziny pracy.

Zapraszamy naszych czytelników:
w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki
w godzinach 10.30 – 18.30,
w środy i w soboty
w godzinach 10.30 – 15.30,

a do **Oddziału Książki Mówionej**
w poniedziałki, wtorki, środy
w godzinach 10.30 – 15.30,
w czwartki i piątki
w godzinach 12.00 – 18.30.



Rozmowa z Olgą Tokarczuk

- pisarką, eseistką, autorką scenariuszy, poetką, jedną z największych polskich pisarek współczesnych, laureatką wielu nagród m.in.: nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Fundacji im. Kościelskich, paszportu „Polityki”, trzykrotną laureatką Czytelników Nike. Jest autorką zbioru wierszy „Miasto w lustrach”, tomów opowiadań: „Szafa”, „Gra na wielu bębenkach”, „Ostatnie historie” oraz powieści: „Podróż ludzi księgi”, „E.E.”, „Prawiek i inne czasy”, „Dom dzienny, dom nocny”, „Anna In w grobowcach świata” i „Bieguni”, tłumaczonych na kilkanaście języków świata.

Skąd czerpie Pani pomysły do swojej twórczości literackiej?

Z życia najprościej mówiąc. Patrzę, słucham, obserwuję. Dużo czytam. Rozmawiam z ludźmi. Myślę. Nigdy nie miałam kłopotu z brakiem pomysłów; cierpię raczej na roztrzęsanie, brak czasu, fizycznych możliwości, żeby zabrać się za wszystkie. Zresztą pisanie książek to nie jest kwestia pomysłów, ale raczej dyscypliny, umiejętności ubrania w słowa tego, co się zaledwie przeczuwa. Od pomysłu do książki jest bardzo daleko.

Jak się Pani czuje w roli nieustającej laureatki, posiadaczki tylu prestiżowych nagród? Czy te nagrody dodają Pani skrzydeł, energii do dalszej twórczości, mobilizują Panią, czy może tylko utwierdzają Panią w przekonaniu, że to, co Pani robi, robi Pani po prostu dobrze?

To może nie jest tak do końca. Staram się być komunikatywna, język traktuję jako narzędzie, lubię budować obrazy i opieram się na opowieści. Ufam procesowi opowiadania, on potrafi nieść. Powodzenie w pisaniu to trochę też loteria. Ale kiedy się już ma swoich czytelników, to ten fakt bardzo podnosi na duchu – pisze się dla kogoś.

Czy bliższa jest Pani powieść, czy też woli Pani pisać krótsze formy narracyjne?

To dla mnie zupełnie inny rodzaj wysiłku. Wydaje mi się, że mój temperament jest temperamentem short-storystki. Ale lubię też zaplanować sobie powieść, to spokojne i systematyczne obmyślanie narracji, zbieranie materiału, wczuwanie się w postaci, budowanie klimatu. Tylko czasami wydaje mi się, że pisanie powieści jest nudne, że to misterna i nużąca robota.

Dlaczego właśnie Dolny Śląsk wybrała Pani sobie jako miejsce na ziemi?



Olga Tokarczuk Fot. zasoby internetowe

Wcale sobie nie wybrałam, tylko się tu urodziłam. Czyli to fatum, a nie wybór. Ale to dobry los. Teraz częściej mieszkam we Wrocławiu i to chyba dla mnie jedyne wielkie miasto, w którym podoba mi się mieszkać. Mam okno z widokiem na kościół św. Elżbiety – wygląda jak ogromny statek, który płynie między dachami.

Która z książek (powieści) była dla Pani najtrudniejsza do napisania?

Ostatnia. Ale zawsze tak jest, że ostatnia wydaje mi się najtrudniejsza. Być może dlatego, że pamiętam jeszcze wysiłek i pracę weń włożoną. Konstrukcja i wielowątkowość „Biegunów” były dla mnie ogromnym wyzwaniem i wysiłkiem.

A co Pani czyta w chwilach wolnych i którego ze współczesnych pisarzy polskich oraz obcych ceni Pani najbardziej i dlaczego?

Czytam dużo i chaotycznie. Głównie to, co mi jest jakoś potrzebne do pracy i pisania. Mam kilka bibliotek pod nosem, więc mam spory wybór. Kupiłam zimą „Historię brzydoty” Umberto Eco – i czytam sobie tę pięknie wydaną książkę powoli, rozdział po rozdziale. Ostatnio też czytałam bardzo ciekawe i dobrze napisane opowiadania młodej pisarki z Wrocławia Agnieszki Kłos – „Całkowity koszt wszystkiego”.

Proszę zdradzić, nad czym aktualnie Pani pracuje i jakie są Pani najbliższe plany wydawnicze?

Zaczęłam już pracę nad nową książką. Chciałabym, żeby po wielopiętrowych i skomplikowanych „Biegunach” była to teraz jakaś prosta opowieść. Żeby trzymała w napięciu, żeby miała swój klimat i żeby była straszna. Żeby czytelnik bał się, czytając ją. Ciekawa jestem, czy będę umiała to zrobić.

*Bardzo dziękuję za interesującą wypowiedź.
Rozmawiała: Elżbieta Niechcay-Nowicka*

Ratujmy opowiadanie

Opowiadanie to najbardziej ludzka forma narracji

Olga Tokarczuk

Powieść służy wprowadzeniu w trans, opowiadanie – oświeceniu. Taka byłaby moja najkrótsza funkcjonalna definicja opowiadania.

Kto wie, czy cała literatura nie zaczęła się od jakiegoś praopowiadania – jednowątkowej mitologicznej narracji, fantastycznej baśni albo po prostu opowieści o tym, co wydarzyło się przedwczoraj sąsiadowi. Od spontanicznego snucia historii do opowiadania jako gatunku literackiego minęło jednak wiele czasu. W skryształizowanej, doskonałej formie pojawia się w "Dekameronie" Boccaccia, które funkcjonują do tej pory jako klasyczny wzorzec opowiadania.

Napisanie porządnego opowiadania wymaga reżimu, jasności umysłu i samokontroli. Pisanie opowiadania jest odrzucaniem tego, co zbędne, zmaganie się ze wszelkim nadmiarem: słów, obrazów, pokus autoprezentacji i wymądrzania się. To głęboki wgląd w temat i umiejętność zwerbalizowania tego wglądu. To ciągle zadawanie sobie pytania: „O co mi chodzi?” i pracowite znajdowanie możliwie najoczywistszej i najdoskonalszej formy ekspresji. W dobrych rękach treść opowiadania sama wyznacza jego formę. To haiku prozy. Wydestylowany duch narracji.

Dla czytelnika dobre opowiadanie może być błogosławionym przeżyciem. Potrafi na zawsze zmienić perspektywę, zadziwić, poruszyć serce, rozśmieszyć. Ma to do siebie, że można je przeczytać w „czasie realnym” – na przykład jadąc autobusem do szkoły czy pracy, podczas obiadu albo przed zaśnięciem. Jest psychologiczną całością i dlatego działa z impetem: inicjuje energię, kulminuje ją i w końcu terapeutycznie wygasza, doprowadzając do małego katharsis. Jest jak pojedynczy treściwy kęs. Dobre na długo zostaje w pamięci i czasami powraca tak samo intensywnie, jak prywatne wspomnienie.

Każdy z nas pamięta kilka takich opowiadań, nawet, gdy były przeczytane lata temu. Obraz niektórych z nich jest tak silny i świeży, a puenty wciąż wywołują dreszcz. Czasami nie pamięta się nawet nazwisk autorów (co swoją drogą może być największym komplementem dla tekstu literackiego – zapomnieć, kto go napisał, ale doskonale pamiętać treść i klimat: wielka literatura nie ma autorów, jest niczyja, to tylko nasze plotkarskie wścibstwo, połączone z obsesją porządku bibliotecznego, każe nam przywiązywać tak wielką wagę do autorów). „Zagłada domu Usherów” czy prekafkowskie „Wahadło” czytane w tę i z powrotem, po kilkanaście razy. To Edgar Allan Poe. Albo „Kameleon” Czechow.

Pamiętacie „Ciągłość parków” Cortazara? A „12 opowiadań tułaczów” Marqueza, które niosą niektórym nieporównanie większą przyjemność czytelniczną niż wiele z jego powieści. Świat opowiadań jest wielki i różnorodny, kosmopolityczny i wielowarstwowy. Nie ma tu łatwych porównań i uogólnień, opowiadanie dobrze czuje się w każdym klimacie i gatunku. Weźmy poruszający „Tatarak” Iwaszkiewicza, niewątpliwie Wielkiego Światowego Mistrza tej formy i weźmy Gogola, Topora i Bichsela – frakcję fantastyczno-absurdalną. Inne światy! Ożywcza i imponująca jest ta różnorodność. Labirynto-opowiadania Borgesa. Baśnio-opowiadania Angeli Carter. Esejo-opowiadania Danilo Kiša i – choć z zupełnie innej bibliotecznej półki – szokujące, wizyjne opowieści Philipa Dicka. Kogoś z wymienionych można by było wybrać na patrona Biblioteki Opowiadania. Byłoby w niej tysiące półek i dziesiątki tysięcy tytułów. Ani jednej powieści, te możemy sobie podarować.

Opowiadanie jest zapewne najbardziej naturalną formą snucia opowieści, formą poręczną, o idealnym rozmiarze. Nie dajmy się zapędzić w gąszcz definicji. Potraktujmy opowiadanie jako formę otwartą, pojemną. Wszak dżentelmeni nie dyskutują o ilości znaków czy stron. Dziś pojęcie opowiadanie używa się szeroko, poczynawszy od jednowątkowej, klarownej noweli przez, powiedzmy, esej przyozdobiony elementami biograficznymi, aż po anglosaskie short story, z silnym, zaskakującym zakończeniem. I niech tak zostanie. Niech w tej formie zmieści się genialna „Śmierć Iwana Iljicza” Tołstoja i krótka, koaniczna opowiadka Bichsela; niechże nim będzie silnie spuentowany, niesamowity pomysł Dicka i dygresyjnie otwarta „Encyklopedia umarłych” Kiša.

Trudno powiedzieć, dlaczego opowiadanie pełni rolę drugorzędną na rynku książki i w systemie wartości wydawców. Dlaczego tak mało ukazuje się zbiorów i tematycznych antologii, choć przecież wydawałoby się, że taka antologia byłaby prawdziwie wyzwaniem dla wydawcy. Dlaczego w Polsce tak mało gazet i magazynów decyduje się na druk dobrego opowiadania?

Olga Tokarczuk jest również pomysłodawczynią i współorganizatorką - odbywającego się we Wrocławiu od 2004 roku - Międzynarodowego Festiwalu Opowiadania" (MFO), na którym autorzy krótkich form literackich z różnych krajów świata prezentują swoje dokonania. Podczas imprezy odbywa się maraton opowiadań, spotkania pisarzy oraz - po raz pierwszy w kwietniu br. - warsztaty literackie. Zajęcia autorskie prowadziła m.in. Pani Olga.

Celem Festiwalu jest głównie popularyzacja idei komunikacji poprzez opowiadanie, propagowanie aktywnego uczestnictwa w kulturze słowa, wymiana doświadczeń twórców polskich i zagranicznych.

Obok zamieszczamy tekst Pani Olgi na temat tej krótkiej prozatorskiej formy.

Wydawcy nie cenią opowiadania. Upierają się, że opowiadania nie sprzedają się i że czytelnik woli zapłacić za trans powieści. Powieść jest postrzegana jako gatunkowo lepsza, solidniejsza. Właściwie im jest większa, tym lepsza; im ciężiej nad nią pracowano i im więcej poprawiano, tym lepiej, zgodnie z kupiecką mentalnością przeliczania wartości dzieła na godziny pracy. Od autorów oczekuje się powieści, a opowiadanie traktuje się jako przerwę w poważnej pracy pisania powieści, jako wypełnienie dziury między jedną książką a drugą, nieszkodliwą zabawę. Opowiadania mają często status drobnostek, literackich gadżetów. Są czymś w rodzaju występów estradowych przed meczem.

Szkoda, bo opowiadanie będzie gatunkiem przyszłości, jestem tego pewna. Nasze postrzeganie rzeczywistości rozbiło się i sfragmentaryzowało; przestymulowani, szybko zaczynamy się nudzić. Percepcyjnie być może jesteśmy podobni dziś do owadów – widzimy wszystko w małych kawałkach, w puzzlach i tylko nieliczni mają odwagę i czas, żeby próbować złożyć to w całość.

Jakiś czas temu w krajach anglosaskich powstał czytelniczy ruch Save Our Short Stories, chronimy nasze opowiadania. Kampania ochrony i wspierania opowiadania przypomina trochę jedną z ekologicznych inicjatyw: opowiadanie przypomina rzadkiego ptaka, który zginie bez pomocy człowieka. Ta inicjatywa działa w sieci (www.saveourshortstories.org.uk) i tam też autorzy publikują swoje prace, a internetowi wydawcy nadają temu pewien porządek, powołując do życia internetowe antologie. Ale jest to przede wszystkim kampania, która namawia ludzi do pisania. Opowiadaniowe forum jest otwarte zarówno dla pisarzy znanych, chętnie czytanych i wydawanych w realu, jak i zupełnie początkujących. Do tego święta, trwającego nieustająco w sieci, może się włączyć każdy, bo opowiadanie jest formą bardzo demokratyczną. Także i z tego powodu, że jego stworzenie nie wymaga specjalnych stypendiów, wydanie – zbyt dużo papieru, a przeczytanie – nie więcej niż jednego posiedzenia, można je połączyć jednym haustem.

Z ostatniej chwili! Nagroda miesięcznika "ODRA" dla Olgi Tolarczuk

Rada i zespół redakcyjny miesięcznika "Odra" przyznali swoją doroczną nagrodę za rok 2007 Pani Oldze Tokarczuk *"za udaną próbę zmierzenia się z problematyką nieuchronności przemijania i życia bez religijnego dogmatu w powieści "Bieguni" oraz za wcześniejsze dzieła wytyczające osobną ścieżkę w polskiej prozie"*.

Uroczystość wręczenia nagrody odbędzie się 30 maja br. w Auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Gratulujemy Laureatce wyróżnienia, a Redakcji "Odry" trafnego wyboru.

Zarys bibliotecznej futurologii

O stresującej bibliotekarzy przyszłości książki i bibliotek z prezesem zarządu Wydawnictwa Ossolineum Wojciechem Karwackim rozmawia Jacek Czarnik.

Podczas rutynowej konferencji dla dyrektorów dolnośląskich bibliotek publicznych, którą zorganizowała Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, temperaturę spotkania podniósł nieco swoim wykładem „Jak będzie wyglądać książka w XXI wieku” prezes zarządu Wydawnictwa Ossolineum Wojciech Karwacki. Podsumowując, stwierdził m.in.: „Myślę, że jeszcze w tym wieku spełnią się słowa noblisty z 1965 r. Richarda Feynmana, który postulował wejście do wnętrza atomu, bo tam jest bardzo dużo miejsca. Wykorzystując kierunek obrotu atomu, możemy na powierzchni 1 cm kw. zawrzeć (10)¹⁶ informacji. Opracowanie technologii produkcji metalowych płytek, na powierzchni których będzie można sterować kierunkiem obrotu atomu i uzyskiwać odchylenie poruszającego się elektronu z możliwością jego odczytu, wydaje się kresem pościgu ku zwiększaniu pojemności pamięci urządzenia takiego jak komputer czy e-book. Na jednym centymetrze kwadratowym powierzchni będziemy mogli zapisać 1.250.000 GB (gigabajtów!) pamięci. Wielkość ta odpowiada 625. milionom czarnobiałych woluminów (wolumin edycji krytycznej serii „Biblioteka Narodowa” zajmuje średnio 2 MB pamięci). Czy jednak koncerny elektroniczne sprowadzą kilometry książek starannie ułożonych na półkach bibliotecznych do jednocentymetrowej płytki?”

Ten wywód stał się punktem wyjścia do rozmowy w konferencyjnych kuluarach.

Zarysował Pan podczas wykładu taką linię rozwoju książki elektronicznej, że można się spodziewać, i to w całkiem nieodległej przyszłości, iż właściciel e-booka będzie mógł mieć w tej jednej „książce” wszystkie książki świata. Wiem, że trochę upraszczam całą sprawę, nie uwzględniając np. barier językowych itp. Ale przy takim ujęciu od razu nasuwają się niepokojące dla nas, bibliotekarzy, pytania: „Co się stanie z bibliotekami? Czy zawód bibliotekarza stanie się zawodem ginącym, jak – nie przymierzając – w naszych czasach np. kowal czy bednarz?”

Kiedy spojrzymy na dzisiejsze funkcje biblioteki, to oczywiście od razu wyróżniamy ich funkcję kulturotwórczą, ich angażowanie się w promocję czytelnictwa, rozwijanie różnych form pracy nad książką. Ich ważnym zadaniem jest też gromadzenie i udostępnianie informacji. I oczywiście wypożyczają książki, choć ta funkcja wynika tylko z faktu, że książka ma taką a nie inną postać i że ktoś musi po nią przyjść, żeby ją wypożyczyć itd. Proszę zauważyć, że kiedy przejdziemy na zapis cyfrowy i odpadnie nam olbrzymia ilość tych stosów papieru,

to pozostaną nam dwie, ale bardzo ważne funkcje biblioteki. Bo im bardziej będzie skondensowana płytka z książkami, tym więcej będzie trzeba informacji dodatkowych, które pomogą czytelnikowi znaleźć to, co go interesuje. To jest największy problem, co widać na przykładzie Internetu, który jest olbrzymim śmiet-



Wojciech Karwacki. Fot. J. Czarnik

nikiem, chociaż są w nim też bardzo cenne strony. Żeby je jednak znaleźć, trzeba umieć się w sieci poruszać. To samo będziemy mieli w wypadku zbioru książek. Kiedy do bibliotekarki przychodzi ktoś poszukujący publikacji dotyczących jakiegoś szczegółowego problemu, związanego np. z kulturą Oświecenia, to właśnie ona – bo bibliotekarze to przecież ludzie dobrze wykształceni, o olbrzymiej wiedzy – proponuje mu konkretne tytuły, które pozwolą poznać ten problem np. z różnych punktów widzenia. Ta funkcja bibliotekarza musi pozostać. Łatwo będzie komuś zaimportować do swojego e-booka tysiąc czy dwa tysiące różnych tekstów, ale czy będzie umiał z nich skorzystać?

Na pewno okaże się, że nie trzeba aż tyle powierzchni dla książek, a więc wielkich magazynów itp., co będzie zapewne korzystne z punktu widzenia rachunku ekonomicznego. Ale z drugiej strony pojawi się konieczność posiadania odpowiedniego sprzętu do korzystania z zasobów elektronicznych i takiej pracy bibliotekarzy, żeby szybko można było uzyskać informacje, ułatwiające czytelnikom wyszukiwanie tego, co im potrzebne. Tradycyjna karta biblioteczna zawiera imię i nazwisko autora, tytuł, drobne informacje bibliograficzne i jedno-dwa zdania o treści książki. Dzisiaj czytelnik chce wiedzieć więcej: jaki jest spis treści, a jeśli książka ma rozdziały – to, co jest w danym rozdziale. Sądzę, że w dziedzinie informacji o tekstach wszystko będzie zmierzało do coraz większego uszczegółowienia opisu książki – ujmując rzecz troszkę w cudzysłów, można powiedzieć, że ten stopień uszczegółowienia może polegać na skatalogowaniu ważnych fragmentów z książki, pojedynczych problemów, myśli, a nawet pojedynczych zdań z książki, które mają znaczenie... Uszczegółowi się też systematyka – kiedyś szukało się w dziale „Historia” – teraz będzie się szukać nie tylko tekstów na temat okresu panowania jakiegoś władcy, ale na przykład o konkretnym mieście w czasach jego panowania. Właśnie to uszczegółowienie, które wywołuje elektronika, będzie dużym wyzwaniem.

Druga rzecz. Media elektroniczne powodują, że można stać się biernym odbiorcą Internetu czy telewizji, a zatem rola promocji tekstu będzie znacznie większa. O ile kiedyś, w latach 70. trzeba było się w bibliotece zapisywać na niektóre tytuły, bo

tamte pokolenia jednak żyły książką (były wprawdzie radio i telewizja, ale miały po dwa, trzy programy), to dziś mamy i książki, i radio, i platformy telewizyjne oferujące po 200, 300 kanałów (często są to programy na bardzo niskim poziomie) oraz Internet. Dlatego wzrasta rola promocji książki, ale nie w znaczeniu wykupienia reklamy w telewizji, tylko polegającej na promowaniu kultury książki – kultury bycia z książką, kultury

korzystania z niej. A zatem pojawi się potrzeba przebudowania struktur bibliotecznych. Rozwijane będą działy informacji naukowej i technicznej, a także te, które będą się zajmowały czymś, co nazwałbym „uczeniem pracy z książką”.

Biblioteki, oczywiście, pozostaną. Ale będą musiały się dostosować do zmienionej sytuacji. Bo nie będzie już problemu powierzchni, na której trzeba upchać książki, ale będzie problem przekazania czytelnikom informacji o tym, co w książkach się znajduje i stworzenia możliwości korzystania z zasobów elektronicznych.

A co, według Pana, stanie się z tym olbrzymim zasobem książek drukowanych, dawnych i współczesnych, kiedy już e-booki zdominują naszą czytelniczą rzeczywistość? Powstanie wielkie muzeum?

Myślę, że biblioteki będą musiały dokonać zasadniczej selekcji i zostawić jeden, dwa egzemplarze drukowane jakiegoś tytułu jako dziedzictwo naszej kultury i te archiwizować. To będzie problem bibliotek takich, jak Narodowa czy na poziomie regionów, np. Dolnośląska, gdzie wszystkie publikacje związane z regionem będą musiały być zabezpieczone. I to nie w magazynie o charakterze rotacyjnym, ale takim, który spełnia wszystkie wymogi związane z bezpieczeństwem, temperaturą, wilgotnością, bo to już będzie na wieki. Podobne działania, na nieco inną skalę, ale także zakładające ochronę dorobku kulturowego, były już podejmowane wobec zagrożeń współczesnego świata. Wspomnę tu, na zasadzie ciekawostki, o działaniach rządu niemieckiego w latach 80. XX wieku. Otóż rząd ten polecił bibliotekom niemieckim zmicrofilmować całego zasobu bibliotecznego, a potem wykupił specjalną sztolnię, gdzie na głębokości 500 m zakopano w specjalnych pojemnikach, odpornych na promieniowanie, wszystkie mikrofilmy na wypadek wojny atomowej. Bo historia uczy, że trzeba dbać o dziedzictwo kulturowe i chronić je przed najtragiczniejszymi wydarzeniami. Jak pisał Aleksander Bocheński w książce „Dzieje głupoty w Polsce” – w czasie pokoju trzeba myśleć o wojnie. A książki są po to, aby uczyć nas myśleć.

*Dziękuję za rozmowę.
(tekst autoryzowany)*

PREZENTUJEMY

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Kłodzku

Ewa Piórkowska, Grażyna Bilka

TROCHĘ HISTORII

Kłodzko należy do miast, które zawsze imponowały różnorodnością i wysokim poziomem życia kulturalnego. To tutaj zrodziły się legendarne już dzisiaj Kłodzkie Wiosny Poetyckie, tutaj grupy teatralne i recytatorzy, prowadzeni przez Mariana Półtoranosa, zdobywali laury na wszystkich możliwych ogólnopolskich festiwalach i przeglądach. Tutaj, w okazałych barokowych wnętrzach, mieści się Muzeum Ziemi Kłodzkiej – laureat nagród Ministra Kultury za najlepszą wystawę roku, placówka prowadząca ożywioną działalność naukowo-badawczą, dotyczącą historii regionu, a szczególnie związków polsko-czeskich.

W Kłodzku zawsze dbano o książkę. Szczególnym tego wyrazem jest fakt, że w tym właśnie mieście już 20 sierpnia 1945 r. powołano pierwszą na terenie Dolnego Śląska powojenną księżnicę – Miejską Bibliotekę Publiczną. Początkowo mieściła się w pomieszczeniach pałacu hrabiego Wallisa przy ulicy Czeskiej, a później – gdy dotychczasowe wnętrza okazały się niewystarczające dla szybko rozwijającego się zbioru – została przeniesiona w 1950 r. do parterowych pomieszczeń kłodzkiego Ratusza, gdzie funkcjonuje do dzisiaj. Dzięki osobistym kontaktom Bogdana Bilińskiego - pierwszego kierownika biblioteki, placówka nawiązała wówczas kontakt z Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie, Polską Akademią Umiejętności w Krakowie, a także z Biblioteką Jagiellońską i Archiwum Akt Dawnych w Krakowie. Bibliotekę odwiedzili - celem dokonania wymiany książek - m.in. Kazimierz Pomian-Leszczyński, prof. dr Władysław Semkowicz oraz dr Józef Szaflarski.

1 października 1946 r. dokonano oficjalnego otwarcia Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kłodzku z siedzibą przy ul. Okrzei 7. Kierownictwo tej placówki oraz organizację sieci bibliotek wiejskich i punktów bibliotecznych na terenie powiatu powierzono Antoninie Wierzbickiej. W grudniu 1950 r. do parterowych pomieszczeń Ratusza przeniesione zostały - jako współlokatorki: Powiatowa Biblioteka Publiczna i Miejska Biblioteka Publiczna. Były to dwie samodzielne jednostki organizacyjne, każda z własnym księgozbiorem i kierownictwem. W styczniu 1955 r. Uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu doszło do połączenia obu

placówek w jedną. Przyjęła ona nazwę Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Prace nad połączeniem katalogów trwały do 1957 r.

W 1959 r. został wyodrębniony księgozbiór dziecięcy. Wprowadzono odrębną rejestrację czytelników do lat 14., rozpoczęto intensywną pracę środowiskową z najmłodszymi czytelnikami. We wrześniu 1965 r., z okazji jubileuszu XX-lecia kłodzkiej Biblioteki, Uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku, nadano jej imię Marii Dąbrowskiej.

W związku z likwidacją powiatów i podziałem województwa na nowe jednostki administracyjne, w 1975 r. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna została przemianowana na Oddział Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu, z dotychczasowym zakresem działania na terenie byłego powiatu. W strukturze tej funkcjonowała do 1985 r., po czym zawęziła działalność do terenu miasta Kłodzka i zyskała status Miejskiej Biblioteki Publicznej.

MIESZKAŃCOM KŁODZKA

Sieć biblioteczną w Kłodzku tworzą 4 placówki: Biblioteka Centralna z Wypożyczalnią Książek, Czytelnia Ogólną, Zbiorami Regionalnymi, Działem Książki Mówionej, Czytelnia Multimedialną z sześcioma stanowiskami komputerowymi, Działem Gromadzenia i Opracowania Zbiorów i Działem Instrukcyjno-Metodycznym oraz filia dla dzieci i dwie filie środowiskowe.

Bibliotekę regularnie odwiedza ponad 6,5 tys. czytelników. W ciągu ub. roku wypożyczyli oni na zewnątrz ponad 102 tys. dokumentów bibliotecznych. Czytelnię odwiedza rocznie ponad 5 tys. użytkowników. PiMBP posiada księgozbiór liczący ponad 136 tys. woluminów, w tym bardzo cenną kolekcję regionalną, wydaną przed 1945 r. w językach: niemieckim, czeskim i łacińskim. Została ona przekazana Bibliotece w 1976 r. przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej. We wcześniej była własnością Górskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Początkowo zbiór liczył 3.233 woluminy, w tym 129 starodruków, ale jest sukcesywnie wzbogacany przez zakupy i darowizny od obywateli Czech, Niemiec i Polski. Pierwsze powojenne polskie tytuły, dotyczące regionu, pozyskano w drodze wymiany z innymi bibliotekami naukowymi.

Niemieckojęzyczny księgozbiór regionalny został zarejestrowany w niemieckiej „Die Grafschaft Glatz (Schlesien) in Darstellungen und Quellen” - bibliografii ziemi kłodzkiej, opracowanej przez dr. Dietera Pohla. Zostały w niej ujęte publikacje znajdujące się w naszej Bibliotece (przy opisie bibliograficznym podane jest miejsce przechowywania i sygnatura MBP w Kłodzku). Dieter Pohl opracował bibliografię z autopsji, pracując również w kłodz-

kiej placówce. Kolekcja została ujęta w katalogach Pracowni Śląsko-Łużyckiej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Z tego cennego zbioru korzystają przede wszystkim miłośnicy regionu, obco-krajowcy, naukowcy i studenci. Z uwagi na wartość dokumentów, od roku ubiegłego zbiory są utrwalane także na nośnikach cyfrowych.

Biblioteka posiada sieć komputerową składającą się z 22. komputerów z dostępem do Internetu. Od początku 2007 r. wprowadzony został system elektronicznego wypożyczania książek na zewnątrz, połączony z katalogiem on-line oraz systemem monitów i raportowania. Katalog PiMBP w Kłodzku jest dostępny w Dolnośląskim Zasobie Bibliotecznym, a także na naszej stronie internetowej, na której umieszczane są informacje, komunikaty oraz galerie zdjęć i relacje ze spotkań autorskich i imprez mających na celu propagowanie książki i czytelnictwa. Ilość odwiedzin strony w ciągu roku znacząco przekracza 11 tys.

W ramach działalności kulturalno-edukacyjnej biblioteka prowadzi zajęcia z przysposobienia czytelniczego, tzw. lekcje biblioteczne przeznaczone dla przedszkolaków i uczniów szkół wszystkich szczebli. W kalendarzu imprez od kilku lat znajdują się kolejne edycje konkursów: „Czy jesteśmy czytani”, „Moja książka”, „W blasku świątecznej świecy” i „Świąteczny stół”. Konkursy cieszą się ogromnym zainteresowaniem i z roku na rok przybywa uczestników. Cykl „Spotkanie z twórcą” przedstawia ważne dla kultury regionalnej osobowości z powiatu kłodzkiego. W witrynach okiennych i gablotach prezentowane są literackie, rocznicowe, regionalne i inne wystawy, eksponujące przede wszystkim zbiory kłodzkiej Biblioteki. W ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom” bibliotekarze odwiedzają kłodzkie przedszkola i Zespół Szkół Specjalnych. Czytanie bajek i opowiadań łączy z zabawą sprawdzającą stopień przyswojenia tekstu. Filia dla dzieci prowadzi zajęcia podczas ferii zimowych i w czasie wakacji. Najmłodsi bawią się, czytają bajki, rysują i biorą udział w licznych konkursach.

W STRONĘ POWIATU

Miejska Biblioteka Publiczna w Kłodzku – jako pierwsza w województwie dolnośląskim – już 6 kwietnia 1999 r., na mocy Porozumienia zawartego pomiędzy Zarządem Powiatu Kłodzkiego i Zarządem Miasta Kłodzka uzyskała status Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kłodzku, potwierdzony nowo nadanym statutem i zawartym w nim zakresem zadań i uprawnień. Zgodnie z nim, a także zaktualizowanym ustawodawstwem bibliotecznym, opiekuje się siecią, którą tworzą aż 54 biblioteki i filie biblioteczne (18 - w miastach, 36 – na wsi), zatrudniające 98 osób, z których większość (70%) posiada przygotowanie fachowe. Biblioteki systematycznie pokonują kolejne progi technologicznego wtajemniczenia – aktualnie na każdą placówkę przypadają statystycznie 2 komputery. Zmniejsza się także liczba bibliotek centralnych, pozbawionych samodzielności prawnej. Obecnie dwie placówki (Ludwikowice i Lądek-



Wnętrze PiMBP w Kłodzku. Fot. Archiwum Biblioteki

Zdrój) są nadal połączone z ośrodkami kultury, a jedna (Lewin Kłodzki) została włączona w struktury urzędu gminy.

Pracownicy Działu Instrukcyjno-Metodycznego PiMBP sprawują nadzór nad organizacją bibliotek, udzielają instruktażu oraz pomocy metodycznej i organizacyjnej. Przyjmują one postać wizytacji w bibliotekach oraz interwencji u władz samorządowych. Udzielana jest pomoc w rozwiązywaniu problemów wynikających z bieżącej działalności bibliotek, zgłaszanych bezpośrednio (instruktaż na miejscu), bądź drogą telefoniczną i elektroniczną. Bibliotekarze informowani są na bieżąco o : aktualnych szkoleniach, organizowanych na poziomie powiatu, województwa i kraju, o zmianach w przepisach prawnych, organizowanych konkursach i obchodach rocznicowych, projektach oraz możliwościach pozyskiwania środków pozabudżetowych na działalność i in.

Biblioteki w powiecie mogą korzystać z doświadczeń PiMBP w Kłodzku, jak również dzielić się swoimi osiągnięciami i współdziałać z innymi bibliotekami, korzystając z różnych form kontaktów zawodowych. Realizowane są różnego typu szkolenia, np.: środowiskowe, specjalistyczne i zebrania dyrektorów, w tym szczególnie pożądane na temat pracy z czytelnikiem. Na pierwszym miejscu stawiana jest obsługa czytelnika najmłodszego, mimo że od wielu lat realizowane są raz w roku szkolenia dla bibliotekarzy z oddziałów i filii dla dzieci oraz wszystkich zainteresowanych problematyką czytelnictwa dziecięcego. Bibliotekarze uważają, że najlepiej poznaje się blaski i cienie pracy z autopsji i dlatego przyjęto formułę bezpośredniego poznawania pracy filii i oddziałów dla dzieci. Raz w roku organizowane jest szkolenie w kolejnej bibliotece w powiecie. Bibliotekarze zwiedzają wtedy bibliotekę oraz omawiają różne formy pracy z dziećmi, które warto wprowadzić w pozostałych bibliotekach. Ponadto przeprowadzane są szkolenia środowiskowe w 2. cyklach : wiosennym i jesiennym, które - obok dyskusji na tematy fachowe - mają na celu integrowanie całego środowiska bibliotekarzy powiatu kłodzkiego.

Tematem tych szkoleń były dotychczas zagadnienia dotyczące bibliotekarstwa krajowego i światowego, np. : zachowania komunikacyjne w bibliotece, specjalne kategorie użytkowników bibliotek, nowelizacja ustawy bibliotecznej, prawne podstawy ewidencji materiałów bibliotecznych, zmiany w UKD,

bibliotekarstwo publiczne w innych krajach, warsztat pracy bibliotekarza, satysfakcja zawodowa bibliotekarzy (badanie ankietowe), autoprezentacja, dyskusja nad kodeksem etyki bibliotekarza i pracownika informacji, ochrona zbiorów bibliotecznych, selekcja księgozbiorów, wykorzystanie Internetu w pracy bibliotekarza, informacyjne zadania biblioteki: potrzeby – użytkownicy - usługi, marketing i jakość usług, niepełnosprawni w bibliotece i in.

Na każde szkolenie środowiskowe instruktor opracowuje temat główny i aktualności bibliotekarskie ze świata, z kraju, województwa oraz z powiatu. Bibliotekarze przygotowują przegląd prasy fachowej, głównie artykułów z „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”.

Szkolenia środowiskowe mają charakter strefowy i organizowane są w trzech największych bibliotekach powiatu kłodzkiego: w Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej oraz w Nowej Rudzie.

Dyrektorzy bibliotek spotykają się kilka razy w roku i wymieniają informacje dotyczące spraw administracyjno-prawnych, finansowych i kadrowych. Na takie zebrania zapraszani są też prelegenci, przybliżający zagadnienia np.: ochrony danych osobowych, bezpieczeństwa i higieny pracy, czynników biologicznych w środowisku pracy, prawa pracy, pozyskiwania środków na finansowanie przedsięwzięć kulturalnych w bibliotekach i in.

W Dziale Instrukcyjno-Metodycznym tworzony jest własny warsztat pracy instruktora powiatowego, zawierający aktualne zbiory z zakresu bibliotekarstwa oraz czasopisma fachowe: „Bibliotekarz”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Przegląd Biblioteczny”, „Książka i Czytelnik”, „Biblioteka w Szkole”, które udostępnia się bibliotekarzom w powiecie. Wykonuje się pomoce metodyczne, opracowuje instrukcje dla bibliotek, bibliografie, kartoteki przepisów prawnych oraz fachowe podręczne opracowania tematyczne. Biblioteki, które realizują u siebie imprezy czytelnicze, lekcje biblioteczne itp., mogą korzystać z gotowych scenariuszy, wykorzystanych już w innych bibliotekach i gromadzonych w dziale, bądź uzyskać kserokopie scenariuszy imprez, zamieszczanych na łamach czasopism bibliotekarskich. Instruktor tworzy bibliografię regionalną (baza „Region”) i sporządza z autopsji opisy bibliograficzne artykułów z czasopism lokalnych. Obecnie baza zawiera około 12 tys. opisów bibliograficznych.

W PiMBP w Kłodzku prowadzona jest roczna sprawozdawczość statystyczna. Obejmuje ona 54 biblioteki w powiecie. Składają się na nią: sprawozdania jednostkowe GUS K-03, sprawozdania zbiorcze, z wyszczególnieniem środowiska wiejskiego, ankiety dla potrzeb Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Działalność bibliotek w powiecie analizowana jest podczas zebrań dyrektorów oraz w czasie szkoleń bibliotekarzy.

Wszelkie dane statystyczne wraz z analizą opisową, dotyczącą działalności bibliotek w powiecie kłodzkim, ukazują się corocznie w biuletynie, wydawanym przez PiMBP w Kłodzku.

60 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie

Krzysztof Palimka

22 listopada 2007 r. w Sali Posiedzeń Rady Miejskiej w Bielawie odbyła się miła uroczystość z okazji jubileuszu 60. lecia działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie. Wśród zaproszonych gości obecni byli: burmistrz Bielawy i przewodniczący Rady Miejskiej, przedstawiciele Komisji Kultury Rady Miejskiej i Starostwa Powiatu, a także dyrektorzy bibliotek publicznych z Dzierżoniowa i Pieszyc, przedstawiciele szkół, przedszkoli, ośrodka szkolno-wychowawczego oraz kierownictwo Towarzystwa Przyjaciół Bielawy. Uroczystość rozpoczęła się prologiem muzycznym w wykonaniu chóru, działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury, który zaprezentował w krótkim repertuarze 4 utwory, a wśród nich hymn „Gaude Mater Polonia”. W okolicznościowym wystąpieniu kierownik MBP w Bielawie przedstawił krótką historię Biblioteki, która otwarta została już 1 września 1947 r. Początek jej dała uchwała Miejskiej Rady Narodowej z 21 czerwca 1947 r., w której jest mowa o przeznaczeniu kwoty 437 tys. zł na zakup księgozbioru dla Biblioteki w Spółdzielni Księgarskiej „Czytelnik” w Krakowie. Pierwsza bielawska Biblioteka została usytuowana w pomieszczeniach parterowej części budynku Zarządu Miejskiego przy pl. Wolności 1. Pierwszym pracownikiem, a zarazem kierownikiem, skierowanym do pracy w Bibliotece Miejskiej przez burmistrza Stefana Rzepkowskiego, została Pani Longina Danuta Przybylska. Początkowo działalność Biblioteki ukierunkowana była głównie na gromadzenie księgozbioru. Dwóch pracowników etatowych wspierali wtedy tzw. pracownicy ryczałtowi. W miarę rozwoju działalności Biblioteki bielawskiej pogarszały się jej warunki lokalowe, stąd konieczny był remont pomieszczeń i przeprowadzka do innego lokalu - przy ul. Wolności 159. W 1953 r. Biblioteka powiększyła zasięg swojego działania, tworząc 4 punkty biblioteczne na terenie miasta. Lata 50. to również wzmożona indoktrynacja polityczna, a więc odgórne wskazówki, odnoszące się zarówno do selekcji zbiorów bibliotecznych, jak i do zakupu nowych książek, a także ciągłe niedobory finansowe. Aby temu choć częściowo zaradzić, w 1952 r. utworzono Koło Przyjaciół Biblioteki, które miało postarać się o dodatkowe środki na jej działalność. W Bibliotece brakowało także wykwalifikowanych pracowników. Pomimo tych kłopotów liczba czytelników w II połowie lat 50. przekroczyła 1 tysiąc, zaś w połowie lat 60. ponad 2 tysiące. Ponownie zaczęły narastać kłopoty lokalowe, bo w szybkim tempie rosła liczba książek, sięgająca już ponad 12 tysięcy woluminów. Sukcesem organizacyjnym było w tym czasie (1963 r.) wyodrębnienie Działu Dziecięcego i zatrudnienie w nim

pracownika na pełnym etacie. Dekada lat 70. w Bielawie rozpoczęła się od powiększenia sieci bibliotecznej. Powołano wtedy do życia Filię nr 1 z siedzibą w Spółdzielni Mieszkaniowej na Osiedlu Włóknarz. Pomimo tego istniała pilna potrzeba utworzenia nowej placówki, bo liczba czytelników w 1977 r. wzrosła do 3. tysięcy, a liczba odwiedzin często przekraczała 100 osób dziennie. Rok później zapada decyzja w Urzędzie Miasta o przeznaczeniu na potrzeby Biblioteki budynku po Szkole Podstawowej nr 8 przy ul. Żeromskiego 43. Lokal przechodzi remont kapitalny i w 1979 r. następuje przeprowadzka Biblioteki. Tu, oprócz udostępniania księgozbioru, organizuje się spotkania autorskie i nawiązuje ścisłą współpracę ze szkołami. Biblioteka na początku lat 80. znalazła się w centrum ważnych wydarzeń społeczno-politycznych. Tu właśnie w latach 1980-1981 mieścił się Punkt Konsultacyjny NSZZ „Solidarność” dla miasta Bielawy. Tu też 4 czerwca 1989 r. umieszczono lokal wyborczy w pamiętnych wyborach do Sejmu i Senatu.

Początek lat 90. to schyłek działalności w sferze kulturalnej Bielawskich Zakładów Przemysłowych „Bielbaw” i „Bieltex”, a co za tym idzie, problem z istniejącymi tam bibliotekami zakładowymi. Aby nie dopuścić do roztrwonienia dorobku dobrze prosperującej biblioteki „Bielbawu”, włączono ją do sieci MBP jako Filię nr 2. W połowie lat 90. liczba czytelników wzrosła do 5. tysięcy, a pod koniec tych lat osiągnęła poziom 6. tysięcy. W tym też czasie następuje znaczna poprawa sytuacji finansowej bielawskiej Biblioteki, a także początek procesu jej informatyzacji. Właśnie wtedy zakupiono pierwszy komputer z programem operacyjnym oraz dwie drukarki i elementy towarzyszące. Prace dotyczące komputeryzacji ruszyły pełną parą w 1999 r. Pozyskano nieodpłatnie 2 kompletnie wyposażone stanowiska komputerowe z Państwowego Funduszu Rozwoju Osób Niepełnosprawnych, a także dwóch dodatkowych pracowników. Pozwoliło to zintensyfikować prowadzone w Dziale Opracowania prace nad komputeryzacją katalogów. W rezultacie pod koniec 2000 r. odchodzi się od prowadzenia tradycyjnych ksiąg inwentarzowych księgozbioru, a bieżące nabytki są ewidencjonowane bezpośrednio w bazie komputerowej. Na mocy uchwały Rady Miejskiej z 15 grudnia 2000 r. biblioteka zostaje włączona w strukturę Miejskiego Ośrodka Kultury i Sztuki. Aktualnie MBP - oprócz działalności podstawowej - prowadzi bogatą działalność kulturalną. Wiele już lat funkcjonuje przy Bibliotece Klub Miłośników Poezji Śpiewanej „Pozytywka”. Organizowane są wieczory poe-

tyckie, koncerty, recitale. Uzupełniają je imprezy okolicznościowe oraz zajęcia z dziećmi. Udział Biblioteki w programie „Ikonka” zaowocował pozyskaniem trzech stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu. Wszystko to powoduje, że w ostatnim czasie MBP w Bielawie odnotowuje satysfakcjonujące – jak na swoje możliwości – osiągnięcia w zakresie obsługi czytelników. Biblioteka współpracuje również z instytucjami opiekuńczo-wychowawczymi: Specjalnym Ośrodkiem Szkolno - Wychowawczym, Dziennym Domem Pomocy Społecznej, a także z Towarzystwem Przyjaciół Bielawy. Kierownictwo Biblioteki udostęp-

nia pomieszczenia biblioteczne na organizację corocznych międzyszkolnych Przeglądów Literackich o Statuetkę Sowy oraz konkursów recytatorskich. W trakcie swojej 60. letniej działalności Biblioteka starała się dostosować zakres oraz formy działania zarówno do potrzeb lokalnego środowiska, jak i do realiów zmieniającego się świata oraz własnych możliwości finansowych. Dziś to instytucja z zespołem coraz lepiej wykształconych pracowników, którzy - borykając się z wieloma problemami natury finansowej i lokalowej - z wielką cierpliwością kształtowali jej wizerunek publiczny, aby kilkutysięczna rzesza czytelników mogła skorzystać w jak najlepszych warunkach z jak najlepszego księgozbioru i jednocześnie najnowocześniejszego sprzętu. Dostojni goście z zainteresowaniem wysłuchali sprawo-

zdania kierownika bielawskiej Biblioteki z 60. letniej działalności tej wielce zasłużonej dla Miasta placówki. Kolejnym punktem uroczystości był interesujący wykład dr Joanny Banik z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Opolu na temat „Pogorzelowie w Owieśnie”. Wykład połączony był z prezentacją multimedialną. W trakcie uroczystości kierownik Biblioteki wraz ze swoim personelem podziękowali dyrektorom bielawskich szkół i przedszkoli za długoletnią współpracę, wręczając dyplomy „Przyjaciół Biblioteki”. Uroczystościom jubileuszu Biblioteki towarzyszyła również wystawa pt. „Exlibrisy dolnośląskich bibliotek” ze zbiorów dr. Tomasza Sumy z Wrocławia. Warto na zakończenie wspomnieć, że Biblioteka na swoje 60. urodziny otrzymała prezent od Burmistrza Bielawy w postaci dwóch urządzeń technicznych, łączących w sobie funkcje drukarki i kserokopiarki. Wśród innych prezentów - przekazanych Jubilatce - znalazł się komplet książek brytyjskiego historyka Europy - Normana Daviesa. Okolicznościowy toast przy jubileuszowym torcie zakończył tę miłą i sympatyczną uroczystość.



Biblioteka Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu

Elżbieta Niechcay - Nowicka

Opisując i analizując pracę różnego typu bibliotek warto również poświęcić uwagę księgozbiorom szczególnego rodzaju, np. zgromadzonym w bibliotekach więziennych. Przykładem takiej nietypowej placówki jest Biblioteka Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu. Jest to biblioteka składająca się z kilku księgozbiorów, zgromadzonych w bibliotece centralnej oraz w filiach bibliotecznych w poszczególnych pawilonach dla więźniów.

Warto jednak najpierw poświęcić parę słów Zakładowi Karnemu, a właściwie jego bogatej, choć tragicznej historii. Zakład Karny Nr 1 we Wrocławiu jest największym zespołem więziennym w stolicy Dolnego Śląska. Wzniesiono go w 1895 roku, według projektu Maxa Lebena i Henryka Butza. Cała zabudowa w swojej architekturze nawiązuje do ceglanych, gotyckich warowni krzyżackich. Trzeba też wspomnieć, że najtragiczniejsze wydarzenia rozegrały się tu podczas II wojny światowej. W tym miejscu hitlerowcy zamordowali 869. więźniów, w tym: Czechów, Polaków, a także wielu Austriaków, Włochów, Francuzów, Belgów, Holendrów i Norwegów. Część ofiar wywieziono do wspólnych mogił w miejscowości Rędzin, część zaś pochowano na więziennym podwórku.

Wrocławski Zakład Karny Nr 1 jest zakładem typu zamkniętego dla odbywających karę po raz pierwszy. Funkcjonuje tu : oddział aresztu śledczego dla mężczyzn i - osobno - dla kobiet, działy terapeutyczne dla mężczyzn uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych i od alkoholu, zakład typu zamkniętego dla młodocianych i zakład typu półotwartego dla dorosłych mężczyzn. Znajduje się tu też szpital z oddziałem wewnętrznym i chirurgicznym. Przy zakładzie karnym funkcjonuje: szkoła zawodowa o profilu elektrycznym, liceum ogólnokształcące oraz szkoła policealna o profilu techniczno – informatycznym. Na terenie zakładu znajduje się ponad 1.400 więźniów. Mogą oni korzystać ze świetlic, kaplicy, pracowni komputerowej, boiska sportowego, a także z biblioteki centralnej, liczącej około 26 tysięcy woluminów oraz z bibliotek w poszczególnych pawilonach, a uczący się powinni dodatkowo korzystać z biblioteki szkolnej. Jak wygląda Biblioteka centralna, jak jest zorganizowana, kto nią kieruje, jakie książki się w niej znajdują, jaka prasa, skąd biblioteka ma książki, czy i co czytają najchętniej skazani - to zagadnienia, które interesowały mnie najbardziej.

W realizacji tego przedsięwzięcia, jak i w ustaleniu faktów pomógł mi zarówno Dyrektor Zakładu Karnego, jak i Kierownik penitencjarny oraz Wycho-

wawca grupy. Wiele informacji otrzymałam również od osób skazanych, które - pod baczным okiem Wychowawcy - wzorowo prowadzą Bibliotekę centralną.

Biblioteka centralna Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu - jak wspomniano wcześniej - posiada jeszcze 4 filie oraz bibliotekę szkolną. Filia nr 1 mieści się w pawilonie dla kobiet. Posiada na stanie około 2 tys. książek. Filia nr 2 znajduje się w tzw. pawilonie II, w którym osadzeni są zarówno już skazani, jak i aresztowani tymczasowo. W tej filii księgozbiór liczy około 5 tys. książek. Kolejna filia - nr 3, mieszcząca się na oddziale szpitalnym, liczy około 500 egzemplarzy i ostatnia z nich - Filia nr 4, ma na swoim stanie około 2 tys. książek i mieści się w bloku dla skazanych, uzależnionych jednocześnie od alkoholu i środków odurzających.

W każdej z 4. filii bibliotecznych - na niepełnym etacie - zatrudniona jest 1 osoba, która resztę etatu przeznacza na inne jeszcze obowiązki.

Odrębny księgozbiór posiada biblioteka szkolna. Stanowią go głównie: podręczniki, lektury, słowniki, poradniki i informatory. Biblioteka ta podlega bezpośrednio dyrektorowi zespołu szkół. Korzystają z niej wyłącznie uczniowie szkoły zawodowej i liceum, słuchacze szkoły policealnej i kursów zawodowych oraz nauczyciele.

Przez ostatnich 10 lat Biblioteką centralną i biblioteką oddziału szpitalnego kierowała osoba zatrudniona na etacie, ale z dniem 1 lutego br. odeszła na emeryturę. Obecnie opiekę nad Biblioteką centralną przejął starszy wychowawca jednej z grup więźniów, a prowadzi ją bardzo starannie 4. skazanych.

Z Biblioteki centralnej aktualnie korzysta ponad 1 tys. więźniów, a więc zdecydowana większość. Dzienna frekwencja jest również wysoka i wynosi 50%.

Biblioteka prowadzi działalność zgodnie z opracowanym regulaminem bibliotecznym. Warto poznać treść tego nietypowego regulaminu, składającego się z 13. podstawowych punktów. Oto one: *1. Korzystać z biblioteki może każdy tymczasowo aresztowany i skazany, przebywający aktualnie na terenie Z.K. po założeniu karty bibliotecznej. 2. W celu założenia karty bibliotecznej należy podać: imię, nazwisko, imię ojca, rok swojego urodzenia i własnoręcznym podpisem poświadczyc znajomość regulaminu. 3. Osadzeni korzystają z filii biblioteki centralnej, działających na oddziałach mieszkalnych, w ustalonych i wywieszonych do wglądu czytelnika godzinach. 4. Każda z filii wyposażona jest w katalog, zawierający pełen zestaw książek, będących do dyspozycji czytelnika. 5. Wymiana zestawu książek w filii odbywa się zgodnie z potrzebami czytelników. 6. Książek wypożyczonych z biblioteki nie wolno nikomu odstępować lub wypożyczać poza obręb celi mieszkalnej. 7. Przed opuszczeniem Z.K. każdy osadzony ma obowiązek rozliczyć się z biblioteką. Tymczasowo aresztowani zobowiązani są uczynić to także przed wyjazdem na rozprawę sądową. Również przemieszczenie z jednego*

pawilonu na drugi musi być poprzedzone rozliczeniem z biblioteką w miejscu dotychczasowego zamieszkania. 8. Korzystający z biblioteki jednorazowo może wypożyczyć do dwóch książek na okres maksimum miesiąca. 9. Każdorazowe wypożyczenie książek z biblioteki czytelnik poświadcza własnoręcznym podpisem na karcie biblioteczej. 10. Czytelnik ponosi pełną odpowiedzialność za wypożyczoną książkę i jest zobowiązany zwrócić ją w stanie niezniszczonym. 11. Za szkody wynikłe ze zniszczenia lub zagubienia odpowiada czytelnik. 12. Pracownicy biblioteki są zobowiązani do pomocy w korzystaniu z katalogu, wyborze i poszukiwaniu książek. 13. Biblioteka centralna, w której znajduje się ewidencja wszystkich książek i czytelników, działa codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00.

Biblioteka centralna zajmuje duże pomieszczenie, w którym - w bliskiej odległości - ustawionych jest kilkanaście regałów, wypełnionych szczelnie książkami. A jest ich ponad 26 tysięcy. Oprócz tego - przy wejściu - urządzono kącik czytelniany, w którym - obok stolika i krzeseł - stoi regał z prasą, a dalej, na wydzielonym regale, także księgozbiór podręczny, zawierający słowniki, poradniki i encyklopedie. W części czytelnianej znajdują się również dwa katalogi szufladkowe: katalog alfabetyczny i katalog tytułowy.

Zarówno w Bibliotece centralnej, jak i w filiach bibliotecznych książki ustawione są na regałach bibliotecznych według numerów inwentarzowych. Nie ma wolnego dostępu do półek. Wszystkie książki oprawione są w jednakowy papier, a na grzbiecie każdej z nich widnieje równo przyklejony biały pasek wraz z numerem książki. To - według osób prowadzących bibliotekę - najłatwiejszy sposób znalezienia książki na półce.

Ważne jest uaktualnianie i urozmaicenie księgozbioru w bibliotekach więziennych. Jednak na pytanie, czy przydałyby się nowe tytuły książek do biblioteki, odpowiedź pracujących tam osób była negatywna. Przede wszystkim brakuje miejsca na nowe książki. - "Już i tak jest bardzo ciasno" - mówi jedna z pracujących tam osób. - "Poza tym jest wystarczająca ilość książek z każdej dziedziny wiedzy, zarówno z : historii, techniki, literatury pięknej, a nawet - najbardziej czytanych - książek sensacyjnych".

O bibliotekę dba zarówno Dyrekcja Zakładu Karnego, przeznaczając - w miarę możliwości - skromne środki finansowe na zakup książek, jak i studenci wrocławscy, ogłaszając często zbiórki książek właśnie dla wrocławskiego Zakładu Karnego. Szczególnie duże zasługi w tym zakresie mają studenci Politechniki Wrocławskiej.

W Bibliotece dwa razy do roku przeprowadzana jest selekcja książek, ale tylko w przypadku książek bardzo zniszczonych, których nie da się już



Wnętrze Biblioteki centralnej Zakładu Karnego . Fot. E. Niechcay-Nowicka

naprawić. Osoby prowadzące bibliotekę poinformowały równocześnie, że są do książek - znajdujących się w bibliotece - bardzo przywiązane i szkoda im pozbywać się ich, tym bardziej, że te mocno zaczytane, zniszczone to książki najciekawsze, najchętniej wypożyczane przez czytelników. Książki średnio zniszczone naprawiane są na bieżąco w intrologatorni, która mieści się w piwnicach Zakładu Karnego.

Co pół roku, czasem częściej, dokonuje się wymiany zestawów książek pomiędzy poszczególnymi filiami a Biblioteką centralną. Nie ma bowiem możliwości, aby czytelnicy z innych bloków wrocławskiego Zakładu Karnego odwiedzali Bibliotekę centralną a czytelnicy biblioteki centralnej mogli korzystać z księgozbioru którejś z filii. Czytelnicy Biblioteki centralnej mogą korzystać z książek na miejscu w kąciku czytelnianym lub wypożyczyć ją do celi. Czytelnicy filii na terenie Zakładu Karnego czytają książki w celi lub na łóżku szpitalnym.

Biblioteka ma swoje problemy, ale ma też i duże sukcesy, o których opowiadał jeden spośród nieetatowych opiekunów Biblioteki centralnej. Z dumą informował, jak to kilkunastu młodocianym osobom prowadzący bibliotekę zaszczepili czytanie książek. - "Do tej pory żaden z nich nie trzymał nawet książki w ręku, teraz zaś są wzorowymi czytelnikami, regularnie odwiedzającymi bibliotekę" - mówił. Oczywiście, duża w tym rola Wychowawcy grupy, który kieruje młodych ludzi do biblioteki, aby - przy pomocy osób prowadzących bibliotekę - zainteresowali się książką, a następnie przeczytali ją i napisali recenzję. To wtedy właśnie młody człowiek, pokonując wewnętrzne opory, przychodzi do biblioteki i stara się wykonać polecenie wychowawcy. Początkowo za przeczytanie - zwykle niewielkiej objętości - lektury i napisanie recenzji otrzymuje nagrodę, np. w postaci wniosku na paczkę. Te profity mają nowego czytelnika zachęcić do czytania. Dzieje się tak jedynie początkowo, ale ponieważ czytanie wciąga i człowiek bardzo szybko się nim "zaraża", z czasem nie czyta już dla nagrody. Sam przychodzi do biblioteki i prosi o wypożyczenie interesującej lektury.

Jest to - zdaniem prowadzących bibliotekę - bardzo skuteczna inicjatywa. „Młodzi czytelnicy jak się rozkręcą w czytaniu, to potem przychodzą do biblioteki, prosząc o wypożyczenie jednorazowo 2-3 a nawet 4 książki” – mówi osoba pracująca w Bibliotece centralnej. „Informujemy wtedy zainteresowanego, aby napisał prośbę w formie podania do pracownika biblioteki, następnie podanie to kierowane jest do wychowawcy grupy i jeżeli wychowawca prośbę zaakceptuje, kierowana jest następnie do dyrektora zakładu, który zazwyczaj taką prośbę załatwia pozytywnie”.

Zdarzają się też wśród więźniów sytuacje - na skutek np. silnej depresji - niszczenia książek, wypożyczonych z biblioteki. Wprawdzie sytuacje tego typu zdarzają się sporadycznie, ale niszczone są wtedy książki najbardziej poczytne. Zrobił to ostatnio czytelnik, który często odwiedza bibliotekę i dużo czyta.

Biblioteka centralna prenumeruje także prasę, którą - po przeczytaniu przez zainteresowane nią osoby - przekazuje się następnie do poszczególnych filii bibliotecznych na terenie Zakładu Karnego. Ale jest też szereg innych czasopism, regularnie prenumerowanych przez Zakład, które znajdują się w Bibliotece centralnej. Oto one: *Monitor Polski*, *Dziennik Ustaw*, *Gazeta Prawna*, *Przegląd Obrony Cywilnej*, *Serwis Prawno-Pracowniczy*, *Służba Pracownicza*, *Przyjaciół przy Pracy*, *Prawo Pracy*, *Przegląd Pożarniczy*, *Linux w Szkole*. Czasopisma te po wykorzystaniu przez zainteresowanych są następnie oprawiane w introligatorni i przekazywane do Działu Administracji Zakładu Karnego.

Warto również wspomnieć, że w Bibliotece centralnej znajdują się płyty i taśmy do nauki języków obcych. Niestety, sprzętem do odtwarzania Zakład Karny nie dysponuje. Skazani, zainteresowani nauką języków obcych, powinni sami postarać się o taki sprzęt. W Bibliotece centralnej znajduje się również komputer. Niestety, nie jest on podłączony do Internetu. Służy głównie do rejestrowania wypożyczeń, wykonywania zestawień statystycznych, pisanie pism, a także odbierania informacji od kierownictwa Zakładu Karnego.

Ani Biblioteka centralna, ani też żadna z filii nie prowadzi działalności kulturalnej, gdyż tego typu działalność prowadzą świetlice, mieszczące się na terenie każdego z pawilonów.

Na pytanie czy Biblioteka jest skazaniem potrzebna, odpowiedź skazanych była twierdząca, co więcej, według nich jest niezbędna z bardzo wielu powodów. „Warto czytać, czytać i czytać. Dzięki czytaniu książek i prasy zdobywamy wiedzę, ale czytelnictwo w warunkach izolacji więziennej pomaga przetrwać ten bardzo trudny okres”.

I choć książka często nazywana jest pożeraczem czasu, to właśnie w tym miejscu, gdzie czas biegnie wyjątkowo powoli i gdzie jest go bardzo, bardzo dużo, ten pożeracz czasu jest niezwykle potrzebny, jest niezbędny.



Słodka księga Filipa Dobosza. Fot. Marek Perzyński

Wiosna w literaturze

Marek Perzyński

Bibliotekarze i miłośnicy książki, którzy przyszedli na podsumowanie XIII Ogólnopolskiego Turnieju na Najlepszego Ucznia w Zawodzie Cukiernik i Piekarz, który odbył się 9 kwietnia br. we wrocławskim Ratuszu, zachwyciło dzieło Filipa Dobosza ze Szczecina. Tort jego autorstwa miał kształt książki, na której widniał napis „Chłopi”. Tematem całej kompozycji była „Wiosna w literaturze”.

Filip Dobosz zdobył za tort - książkę II miejsce. Dla wielu to on był jednak bezapelacyjnym zwycięzcą turnieju, który należy do najbardziej liczących się imprez branży spożywczej w Polsce. Tematem konkursu była wiosna, a on potrafił go niebanalnie rozwinąć. Jego praca wzbudziła emocje, przypominała Polskę naszych przodków, w której żywot upływał zgodnie z odwiecznym cyklem przyrody, co tak wspaniale odmalował na łamach swojej chłopskiej epopei Władysław Reymont.

Turniej wygrał wrocławianin - Sebastian Lenda, nabierający umiejętności praktycznych w cukierni Sergiusza Siemionki na wrocławskim Biskupinie. Wśród obserwatorów turnieju widzieliśmy m.in. Ludwika Kusaka, znanego mistrza cukiernika z wrocławskiego Nowego Dworu, zaprzyjaźnionego z nowodworską filią Miejskiej Biblioteki Publicznej. Gdy jest organizowana biblioteczna impreza, przychodzi z pomocą. Niestety, nie jest to postawa powszechna.

SŁOWO O OBRAZIE

Kolejna wystawa historyczna w DBP we Wrocławiu

Elżbieta Niechcay - Nowicka

W Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu otwarta została 14 lutego br. wystawa pt. „Służba Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w latach 1939 – 1945”. Przygotowano ją w związku z obchodami 68. rocznicy powołania Armii Krajowej, która przypadła właśnie 14 lutego br.

Na wystawie zgromadzono dokumenty, pamiątki, zdjęcia, upamiętniające działalność tej organizacji zbrojnego podziemia. Bohaterowie tamtych trudnych dni dostarczyli na wystawę wiele cennych pamiątek m.in.: manierkę niemiecką z miejsca rozerwania się pocisku granatnika, polską manierkę z 1939 roku z leśnego oddziału AK, przestrzelone łyżki, znalezione w miejscach potyczek, przestrzelony hełm niemiecki, nóżki do niemieckiego karabinu maszynowego, rewolwer „Lebel” oraz apteczkę pierwszej pomocy Oddziału Partyzanckiego „Lwów – Wschód”, stanowiącą wcześniej wyposażenie niemieckiego samolotu. Pokazano też figurkę Małego Powstańca, replikę Krzyża Powstańczego oraz żeliwną kotwicę Polski Walczącej. Na planszach umieszczono obszerne informacje o: siłach zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego, dziejach Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Pokazano też zdjęcia dowódców poszczególnych organizacji i historię ich działalności, w tym generałów: Michała Tokarzewskiego – Karaszewicza, Stefana Roweckiego, Władysława Sikorskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Na licznych zdjęciach, prezentowanych na wystawie, ukazani zostali żołnierze polscy w różnych sytuacjach: jako powstańcy stacjo-



Wernisaż wystawy otworzyła Pani Zofia Dillenius. Fot. R. Werszler



Młodzież z zainteresowaniem słuchała wspomnień Pani Zofii z lat wojny i okupacji. Fot. R. Werszler

nujący w lasach, jako spadochroniarze – tzw. cichociemni oraz jako młodzi powstańcy na ulicach Warszawy w sierpniu 1944 r. Jedną z gablot poświęconą była Powstaniu Warszawskiemu i heroicznej walce mieszkańców tego miasta z dwiema wrogimi armiami. W innej gablocie pokazano kobiety walczące o niepodległą ojczyznę. Wymieniono jedynie kilka spośród wielu wspaniałych i odważnych kobiet, m.in.: Elżbietę Zawacką, Emilię Malesę i Marię Witek.

Przypomniano też wzruszające wiersze z tamtych lat, np. o „Armii Krajowej” Zbigniewa Kabaty, „Dziś idę walczyć”... Józefa Szczepańskiego czy o „Żołnierzu – panience” Jerzego Juranota. Wystawę wzbogacono o szereg cennych publikacji, zarówno ze zbiorów Biblioteki Dolnośląskiej, jak i ze zbiorów prywatnych uczestników tamtych wydarzeń.

Wystawy historyczne w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej to już tradycja. Organizowane są wspólnie z Okręgiem Dolnośląskim Światowego Związku Żołnierzy AK, który przywiązuje dużą wagę do pielęgnowania tradycji Oręża Polskiego, w tym szczególnie do etosu Armii Krajowej. Uroczyste otwarcie wystaw następuje każdorazowo po uroczystej Mszy św., odprawianej w Kościele Garnizonowym we Wrocławiu w intencji walczących o Polskę w latach II wojny światowej. Tak było i tym razem.

Za pośrednictwem Kuratorium Oświaty we Wrocławiu o wystawie została powiadomiona młodzież szkolna, która z zainteresowaniem oglądała prezentowane materiały.

Po wystawie gości, a także grupy młodzieży szkolnej oprowadzała i dzieliła się wspomnieniami Pani Zofia Dillenius, uczestniczka Powstania Warszawskiego, ze zgrupowania batalionu „Basztą”, nosząca pseudonim „Jodła”.

Wystawa uświetniła obchody kolejnej rocznicy powstania Armii Krajowej oraz przyczyniła się do upowszechnienia prawdziwej historii, tradycji i dziedzictwa ideowego tej największej podziemnej armii okupowanej Europy.

Rok Zbigniewa Herberta

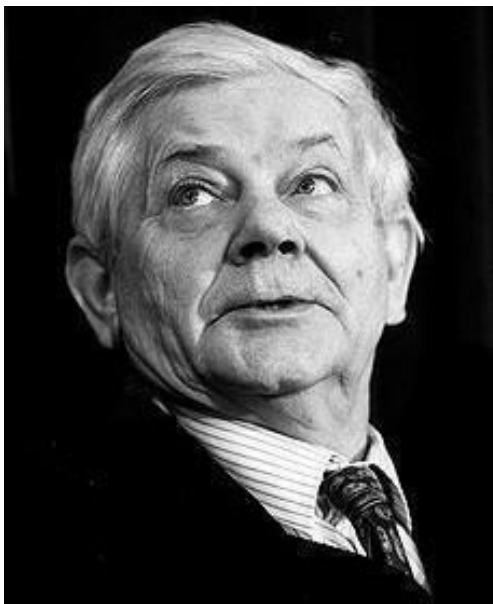
Elżbieta Niechcay - Nowicka

10 lipca 2007 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta. Mija właśnie 10 lat od śmierci wybitnego poety. Uroczysta inauguracja Roku Herberta odbyła się 18 lutego 2008 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że Zbigniew Herbert to postać niezwykła, wielki polski poeta i patriota, wyrażający w swojej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę.

Zamierzeniem moim nie będzie analiza twórczości poety, ale zwrócenie uwagi na fakt, który tylko z pozoru wydawać się może mało istotny. Otóż po śmierci poety jego siostra - Halina Herbert - Żebrowska poinformowała opinię publiczną, że wolą jej brata Zbigniewa było złożenie swojego dorobku twórczego nie w Polsce, ale... na Uniwersytecie Yale w USA. Każdy ma prawo do tego typu decyzji, ale dlaczego ten wielki polski patriota postanowił, aby jego dokumenty, rękopisy i inne pamiątki znalazły się tak daleko od Ojczyzny? Co było przyczyną takiej a nie innej Jego decyzji?

Zbigniew Herbert urodził się we Lwowie, w mieście wielokulturowym, uniwersyteckim i z tradycjami. Jego ojciec był prawnikiem i ekonomistą. Kierował lwowskim oddziałem Zakładu Ubezpieczeń „Westa” i jednocześnie był dyrektorem banku. Zbigniew ukończył miejscową szkołę podstawową św. Antoniego, a następnie VIII Państwowe Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego. Beztróskie młodzieńcze lata przerwał tragiczny wrzesień 1939 r. Młody Herbert, niezdolny jeszcze do służby wojskowej, przeżył ten czas jako „zawalenie się świata”. Wydarzenia następujące szybko po sobie powodowały lęk, trwogę społeczeństwa, w tym i bardzo młodego Zbigniewa. Najpierw Niemcy, a następnie Armia Czerwona wkroczyły na ziemie polskie. Zapanował strach i głód. W takich warunkach społeczeństwo polskie albo wyrzekało się niepodległej ojczyzny, decydując się na współpracę z nową władzą, albo przechodziło do konspiracji. Rozpoczęły się aresztowania i masowe deportacje na Syberię i do Kazachstanu. Rodzinę Herbertów ominęły te problemy. Młody Herbert kontynuował jednak naukę teraz w sowieckiej średniej szkole, w której zaprzestano nauki języka łacińskiego, w zamian wprowadzając naukę języków: ukraiń-



Zbigniew Herbert Fot. zasoby internetowe

skiego i rosyjskiego. Uczniowie, którym przewodził Zbigniew Herbert protestowali przeciwko wieszaniu w klasie portretów Stalina czy Beri.

Po okupacji sowieckiej zaczęła się okupacja niemiecka. W tych warunkach młody Herbert kontynuował naukę na tajnych kompletach. Uwięzieniem tego była dobrze zdana matura. Następnie bardzo krótko był studentem polonistyki na konspiracyjnym Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zainteresowany uczestnictwem w ruchu oporu oraz działalnością Armii Krajowej, złożył przysięgę i przeszedł obowiązkowe przeszkolenie. Ukończył również tajną szkołę podchorążych. Pracował zarobkowo jako sprzedawca, kasjer, chroniąc się w ten sposób przed łapankami. Nastąpił jednak dzień, kiedy do Lwowa zbliżyć się zaczęły wojska alianckie. Wraz z rodziną musiał więc opuścić swój ukochany Lwów. Zamieszkał najpierw w Krakowie, następnie w Proszowicach. Tam docierały do rodziny Herbertów wiadomości z tragicznych dni powstania warszawskiego oraz transporty rannych powstańców. Potem były jeszcze trudne chwile spowodowane nadejściem frontu w styczniu 1945 r. Koniec wojny zastał ich w Krakowie. Jednak pamięć o rodzinnym Lwowie będzie obecna nieustannie w jego twórczości.

Po zakończeniu wojny i otrząśnięciu się z narodowej tragedii, Zbigniew Herbert zaczyna na dobre tworzyć poezję. Nadal jednak działa w konspiracji. Podejmuje kolejno studia na kilku kierunkach, m.in. na Akademii Sztuk Pięknych, na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Toruńskiego oraz na Akademii Handlowej. Na tej ostatniej w 1947 r. uzyskał stopień magistra ekonomii, a następnie został magistrem prawa. Jeden z bliskich kolegów ze studiów Zbigniewa Herberta, a jednocześnie znajomy z lat lwowskich – Leszek Elektorowicz – zdradza plany najpierw studentów, a później absolwentów tej uczelni: „Dla ludzi podobnie jak my myślących była (jakże złudna!) szansa dostania się po dyplomie na jakąś placówkę handlową za granicą [...], aby tylko jak najdalej od sowieckiego potwora – i bryknięcie do wolnego świata”. Herbert nie akceptował nowej, powojennej rzeczywistości. Rok 1945 nie był dla niego datą zakończenia II wojny światowej, a datą rozpoczęcia dłuższej i trudniejszej jeszcze okupacji. Przybyłych do Polski żołnierzy radzieckich potraktował więc jako kolejnych okupantów. Niezadowolenie wyrażał w swojej poezji. Powstawały więc utwory, w których jego bohater nie zgadzał się z narzuconą Polsce obcą władzą, przemocą. Ale szansy na zmianę sytuacji nie było, wprost przeciwnie, opór, konspiracja doprowadzały do tragedii,

do procesów politycznych, tortur, wieloletnich kar więzienia, a nawet utraty życia.

Lata powojenne młodego Herberta pełne są niepewności, rozpacz, nienawiści i niedostatku. Nie potrafi znaleźć się w życiu. Często odwiedza mieszkających w Sopocie rodziców, gdzie poznaje Halinę Misiołkową - miłość swojego życia. Zbiór opublikowanych listów pt. „Listy do muzy”, kierowanych do niej, stanowi bogate źródło informacji o życiu i poglądach poety w tamtych czasach. Wyjeżdża do Warszawy, aby kontynuować studia filozoficzne na Uniwersytecie. Ale i tam spotkały go kłopoty. Studiował nie pracując, a więc nie posiadał stałego zameldowania. Mieszkał u kolegów na tzw. „waleta”. W stolicy milicja okrutnie potraktowała młodego studenta. „Milicjanci zapakowali niezbyt starannie moje książki do worka, wsadzili na ciężarowy samochód i wyrzucili na szosie w okolicach Brwinowa. Półtora roku spędziłem tam w pokoju, który był przybudówką do stodoły” - pisał do przyjaciół. Upór Herberta spowodował, że w rezultacie udało mu się zdobyć zameldowanie w Warszawie i w grudniu 1952 r. pisał do przyjaciela we Wrocławiu: „Żyję z pióra. Nie daję się. Nie mam perspektyw, ale za to sen spokojny”.

Herbert pisał przede wszystkim do prasy, do dzienników, tygodników, podpisując się pseudonimem lub wymyślonymi przez siebie nazwiskami. Bardzo dobrze układała się Herbertowi współpraca z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym”, w którym publikował zarówno swoje wiersze, jak i obszerniejsze artykuły, a w „Przeglądzie Powszechnym” z kolei zamieszczał swoje recenzje. Niestety, w 1953 r. zamknięto „Tygodnik Powszechny”, którego redakcja nie zgodziła się na opublikowanie hagiograficznego nekrologu po śmierci Stalina. Prawie równocześnie przestał ukazywać się „Przegląd Powszechny”. Kiedy cenzura skreślała już prawie wszystko, Herbert pisze do Haliny: „We wtorek cenzura odrzuciła czwarty z kolei (święteczny) numer „Tygodnika”, to oznacza koniec. Zgasło małe światełko w ciemności, zatonała mała łupinka po ośmiu latach żeglugi. Teraz każdy z osobna będzie musiał iść wpływ przez zło”. Tym złem była szybko postępująca sowietyzacja kraju. Herbert nie ma więc z czego żyć, bo nie ma gdzie drukować swoich publikacji. W tym czasie również zrezygnował z członkostwa w Związku Literatów Polskich, tłumacząc się niechęcią do (...) „uczestnictwa w zebraniach, przymusach, zobowiązaniach, deklaracjach i różnych innych hec, których mam dosyć. Jestem bardzo zmęczony i jakoś wewnątrz poszarpany. Teraz akty przemocy i terroru wywołują we mnie gwałtowny protest, nie umiem już panować. Wolę być od tego z daleka” - pisał do swojej sympatii Haliny. Po likwidacji czasopism zmuszony był pracować zarobkowo. Podjął więc pracę w redakcji „Przeglądu Kupieckiego” w Gdańsku, potem w tamtejszym radiu. Po drodze był jeszcze NBP w Gdyni, praca w sklepie w Warszawie, jako kalkulator i chronometrażysta w Spółdzielni Inwalidzkiej, ekonomista - projek-

tant w Biurze Projektowym, a także jako kierownik administracyjny w Związku Kompozytorów Polskich. Warta przytoczenia jest opinia Leopolda Tyrmanda - przyjaciela Herberta, który w swoim „Dzienniku 1954” napisał: (...) „pogoda, z jaką Herbert znosi tę mordęgę po ukończeniu trzech fakultetów, jest wprost z wczesnochrześcijańskiej hagiografii. Ta pogoda to precyzyjnie skonstruowana maska: kryje się za nią rozpacz człowieka, który boi się, że przegrał życie w niepoważnym pokerze historii, w którym stawką były ideologiczne przywiązania i honory”.

W połowie lat 50. Zbigniew Herbert znalazł grupę oddanych przyjaciół, wśród których byli: Leopold Tyrmand, Tadeusz Chrzanowski, Zygmunt Kubiak, Andrzej Biernacki, Janusz Odrowąż-Pieniążek, Zdzisław Najder i Stefan Kisielewski. Po śmierci Stalina sytuacja w kraju zmieniła się na korzyść. Herbert zaczął drukować swoje - chowane do tej pory do szuflady - utwory w „Życiu Literackim”, w „Twórczości” i w „Tygodniku Powszechnym”. Jednak bardzo ostrożnie przyjął informację o zapowiedziach zmian politycznych w Polsce, śledząc jednocześnie wydarzenia w Europie (śmierć Bieruta w Moskwie, poznański czerwiec, obiecujące rządy Władysława Gomułki, stłumienie powstania węgierskiego). Dla Herberta w tym czasie bardzo ważne było również i to, że mógł wreszcie drukować swoje utwory. Otwierała się też możliwość wyjazdu za granicę.

Począwszy od 1958 r. Herbert zaczął wyjeżdżać często i coraz dalej. Najpierw był wyjazd stypendialny do Francji, potem do Anglii, Włoch, Austrii, Grecji, Niemiec, Holandii i Stanów Zjednoczonych. Podróże stały się jego wielką przygodą, ale jednocześnie wiązały się z wielką tęsknotą, lękiem i obawami, czy po powrocie do kraju będzie możliwość ponownego otrzymania paszportu. („Bał się, że go z Peerelu więcej nie wypuszczą. Zachód go męczył, ale jeszcze bardziej bał się zamknięcia” [...]). A wyjeżdżał często w związku ze: spotkaniami autorskimi, odczytami, wydawaniem książek, zjazdami czy odbieraniem przyznanych mu nagród. Podróże dostarczały mu tematów do kolejnych utworów. Jego pasją było zwiedzanie muzeów i galerii. Kolejne, otrzymywane za granicą nagrody pozwalały na względne przeżycie, choć w listach do przyjaciół pisał: „Nagroda rozchodzi się jak śnieg na wiosnę, chociaż żyję jak mnich (z takiego klasztoru o niezbyt surowej regule)”. Intensywne podróże, zmęczenie, życie w ciągłym pośpiechu, brak stabilizacji powoduje depresje, choroby, a także wizyty u lekarzy. „W ciągu ostatnich 2 miesięcy przejechałem 7 tys. km, 22 odczyty i 3 festiwale, uff”. Jednak wcale nie zamierza wracać do „Ludowej”, do „Gomułkowa”, do „Ubekistanu”, jak nazywał zsovietyzowaną ojczyznę, gdzie „na każdą głupią wizę trzeba czekać około 2-3 miesięcy” - skarżył się przyjaciołom.

W 1968 r. żeni się w polskim konsulacie w Paryżu z Katarzyną Dzieduszycką i zaraz po ślubie rusza z żoną w świat. Na dłużej zatrzymują się w Nowym

Jorku, gdzie przybywa na zaproszenie Nowojorskiej Centrali Poetów (Poetry Center). Dzięki kilku odczytom, zwiedza sporą część Stanów Zjednoczonych, z czego jest bardzo zadowolony. „Żyję trochę jak we śnie. Chciałbym już być gdzieś w domu, ale gdzie jest mój dom. Zmęczony jestem potężnie, a chciałbym jeszcze coś dobrego zrobić i nie zawieść oczekiwań”. Wracając ze Stanów Zjednoczonych do Berlina dowiedział się o najeździe na Czechosłowację. „Przyjechałem z Ameryki naładowany. Teraz czuję się jak przekłuty balon. Ale zbieram się do kupy”. Buduje go myśl o nowej serii wykładów w USA, a przy okazji doskonalenie języka angielskiego. „Będzie to na pewno duży wysiłek, ale zrobię wszystko, żeby na razie nie wracać do Gomułkowa”. Przyjechał jednak na Wielkanoc w 1969 r. do Polski i ... „Sporą część mego krótkiego pobytu w Ludowej spędziłem na rozmowach z łapsami (Służbą Bezpieczeństwa). Spodziewałem się tego trochę, ale nie wiedziałem, że będzie to tak intensywne i zaciekle. W rezultacie nikogo nie wydałem, sam się wykręciłem sianiem. Ale wróciłem z dość nadszarpniętymi nerwami i teraz muszę się kurować. Zadaję sobie teraz poważne pytanie, czy ta moja nieodwzajemniona miłość do ojczyzny może być dalej kontynuowana, bo już cierpliwości brak i perspektywy dość ponure” – zwierza się przyjaciółom. Będąc za granicą informuje znajomych: „Jestem oto na Festiwalu Dwu Światów, gdzie reprezentuję poezję niepodległą podbitego kraju, zalanego przez hordy barbarzyńskie”.

Herberta pasjonowały podróże, a poza tym miał wykłady na uczelniach, spotkania, za które mu płacono i które cieszyły się większym zainteresowaniem za granicą, niż w Polsce. W 1972 r. powrócił do kraju, zadowolony, że jest wśród swoich.

Życie Herberta w powojennej Polsce było pełne ciągłych wyborów pomiędzy oporem a koniecznością przystosowania się. Uznawał ten fakt, akceptował swoją sytuację i wciąż się przeciw niej buntował. Nigdy, choć przecież mógł, nie wybrał emigracji. Po obejrzeniu fragmentu świata zawsze powracał do kraju, aby przygotować się do...następnej podróży.

Nie mógł wyjechać na zawsze z kraju, bo tu przecież zostawała większość rodaków, która nie mogła kraju opuścić. Do swoich przyjaciół Julii i Artura Międzyrzeckich pisał: „Wróciłem, bo na Zachodzie mogę zarobić i mieć tzw. spokój, ale nie mogę pisać (ściślej, mogę pisać mało i nie wiadomo po co)”. Bo według Herberta "Ojczyzna to wspólnota kulturowa, konfiguracja różnych tradycji i w chwilach zagrożenia lub tragedii odczuwana jest głównie jako więź ze zbiorowością konkretnych ludzi tworzących szczególne pokrewieństwo – naród". Właśnie dlatego w styczniu 1981 r. wraca na stałe z Berlina do Polski. Rozpoczyna pracę w redakcji wydawanego poza cenzurą „Zapisu”. Bierze też udział w różnych przedsięwzięciach powstałego związku "Solidarność". Stan wojenny zastał go w kraju. Tu włączył się czynnie w ruch odnowy. Jego patriotyczna poezja miała zagrzewać do czynu, uczestniczyć w działaniach. Brał też Herbert udział w uroczystościach odsłonie-

cia w 1981 r. Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956, następnie w spotkaniach ze strajkującymi robotnikami, studentami, ściśle współpracował z działaczami NSZZ „Solidarność”. Po 1989 r. zaangażował się mocniej w politykę. Udzielał politycznych wywiadów, pisał też polityczne artykuły do „Tygodnika Solidarność”, a nawet organizował akcje pomocy dla Czeczenii. Na łamach tego czasopisma zamieszczał również swoje wiersze, domagając się w nich sprawiedliwego i pełnego osądzenia zbrodni popełnionych przed 1989 r. Tu też ukazał się wywiad z Herbertem, pełen gorzkich słów i ostrych sądów na temat wydarzeń w kraju i ludziach odpowiedzialnych za ten stan.

Warto na zakończenie przytoczyć słowa żony poety, Katarzyny Herbertowej, na temat postawy jej męża: „Brzydziło go to, co w polityce jest grą – fałsz, taktyka, kompromisy. Był wielkim patriotą, ale jego patriotyzm był idealistyczny”. Podobnego zdania jest eseistka i pisarka Małgorzata Dzięwulska, która niemal identycznie scharakteryzowała postawę Herberta: „A największy z gniewów Herberta w ostatnich latach to był gniew żołnierza, który nie może się zgodzić na prostackie kunktatorstwa, na subtelne dyplomacje, ani na wszelką rzeczywistość politycznego kompromisu”. Dla niego liczył się honor żołnierza, wierność przysiędze, obowiązkowość i wykonywanie rozkazu, a nie dyplomacja i kompromis. Martwił go nie tylko los Polaków, ale również Czeczenów i Kurdów. Nie po jego myśli rozwinęła się również sytuacja w kraju po roku 1989. Nie był z niej zadowolony, stąd jego frustracja i przygnębienie.

Czyżby właśnie sytuacja społeczna i polityczna kraju na przestrzeni dziesiątków lat, zarówno lat 50., 60., 70., a także zawiedzione nadzieje pokładane w latach 80. spowodowały, że Herbert - na znak protestu? - postanowił swoje rękopisy, maszynopisy, rysunki, dokumenty, notatki przekazać Uniwersytetowi w Stanach Zjednoczonych.

W trakcie ogólnonarodowej dyskusji o losie spuścizny Herberta ścierały się dwie racje, zwolenników sprzedania dokumentów Bibliotece Beinecke przy Uniwersytecie Yale w Stanach Zjednoczonych i racja tych, którym bardzo zależało, aby dokumenty pozostały w Polsce. Chwała spadkobiercom, którzy postanowili inaczej, niż życzył sobie tego Poeta, ale chwała też opinii publicznej, której głos przesądził o tym, że cenne pamiątki po poecie pozostały w kraju.

Gabinet Herberta ma powstać w Bibliotece Narodowej. To szczęśliwy koniec sprawy, która niepotrzebnie ciągnęła się ponad 2 lata.

Przypisy:

* wszystkie cytaty pochodzą z : Jacek Łukasiewicz. Herbert. Wrocław. Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001

Bibliografia:

1. Jacek Łukasiewicz. Herbert. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001 (*A To Polska Właśnie*)
2. Upór i trwanie. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2000

Niepełnosprawni lecz pełnoprawni użytkownicy bibliotek

Grażyna Bilska



*Do inwalidztwa nie można się przyzwyczaić.
Z tym trzeba żyć. Zawsze chciałam, żeby ludzie
zapamiętali jedno hasło: „NIEPEŁNOSPRAWNI,
LE CZ PEŁNOPRAWNI”.*

Karolina Sikorska

Dokładne rozpoznanie potrzeb czytelnich środowiska leży w interesie każdej biblioteki publicznej. Im więcej korzystających z usług bibliotecznych, tym ważniejszy status biblioteki w środowisku lokalnym. Ponieważ ustawa o bibliotekach gwarantuje bezpłatne korzystanie z usług bibliotecznych wszystkim chętnym, warto zastanowić się nad pozyskiwaniem niepełnosprawnych, lecz pełnoprawnych mieszkańców społeczności lokalnych. Niektórzy mieszkańcy, obciążeni różnymi dolegliwościami fizycznymi, są pozbawieni - mimo gwarancji prawnych - możliwości uczestnictwa w kulturze. Nie lubimy pokazywać, że głosząc idee otwartości, zamykamy się na niektóre grupy społeczne, wstydzimy się omawiania niektórych problemów, ponieważ po prostu nie potrafimy ich rozwiązać. Wiele może być grup, czy też indywidualnych osób wyłączonych społecznie z różnych przyczyn, np.: zdrowotnych, ekonomicznych, braków w wykształceniu, czy też z powodu odmiennych preferencji życiowych.

Niepełnosprawni są pełnoprawnymi uczestnikami życia społecznego, a niepełnosprawność jest kwestią praw człowieka

Uświadczenie sobie, co jest niepełnosprawnością pomaga niepełnosprawnym w lepszym zrozumieniu siebie samych, zaś pełnosprawnym – w rozumieniu niepełnosprawnych.

Wielu z nas uważa, że niepełnosprawnością jest ograniczenie w normalnym funkcjonowaniu człowieka, dysfunkcja - w wyniku jakiejś choroby, zaburzenia, bądź nieszczęśliwego wypadku. Gdyby dysfunkcja równała się niepełnosprawności, to niemal każdy miałby tytuł do niepełnosprawności. Żaden z nas nie może wykonywać wszystkiego, każdy z nas jest w jakiś sposób „ograniczony w normalnym funkcjonowaniu”. Takie ograniczenie tylko wówczas staje się niepełnosprawnością, kiedy osoba nim dotknięta napotyka na przeszkody powodujące, że nie jest w stanie współuczestniczyć w życiu zbiorowości. Dlatego najważniejszym staje się niwelowanie wszelkich przeszkód i barier,

wszystkiego, co nie pozwala na codzienne funkcjonowanie. Obywatelowi swojego kraju nie można, bez wyraźnego powodu, odmówić wykonania jakichś czynności, czy świadczenia niezbędnych usług, np. korzystania z biblioteki, gdyż jego prawa obywatelskie są wówczas łamane. Skazany na alienację i traktowanie nie zezwalające na równoprawne korzystanie z życiowych możliwości, każdy może poczuć się dyskryminowanym w swoich prawach człowieka.

„ Nie tylko przeżyć, ale żyć godnie”

Niepełnosprawni nie chcą rozwiązań z podręcznika państwa opiekuńczego, lecz takich, które są oparte na równości praw we wszystkich dziedzinach życia. Dobroczynność nie rozwiązuje problemów do końca. Potrzebne są zmiany w postawach społecznych, znalezienie dróg emancypacji osób niepełnosprawnych. Na świecie odchodzi się od budowy zakładów zamkniętych na rzecz uwalniania niepełnosprawnych od środowiska fizycznego i społecznego tak, by mogli poczuć się pełnoprawnymi obywatelami, by mogli lepiej pokierować swoim życiem i wносить wkład do codziennego życia zbiorowego. Wszelkie niedostatki fizyczne nie powinny przekreślać możliwości pełnego, aktywnego życia, lecz być postrzegane jako rodzaj wyzwania, któremu trzeba sprostać. Możemy więc wpływać na kształtowanie postaw, otwierać się na potrzeby drugiego człowieka. „Nas nie trzeba się bać, my tak samo czujemy” – wyznaje jedna z osób niepełnosprawnych.

Zadania bibliotek publicznych

Biblioteki publiczne jako instytucje spełniające funkcje kulturotwórcze i społecznie użyteczne powinny rozwijać inicjatywy zmierzające do integracji niepełnosprawnych, uczestniczyć w procesie rehabilitacji i kształtowaniu zainteresowań czytelnich tej specjalnej grupy użytkowników. Warto więc zadać sobie pytanie, co robimy w naszych bibliotekach, by wyjść naprzeciw potrzebom tej grupy mieszkańców? Jak zainteresować naszą działalnością lub co nowego wprowadzić do już realizowanych form pracy z niepełnosprawnymi ?

Wobec spadającej z roku na rok liczby czytelników, biblioteki publiczne stają się bardziej wrażliwe na potrzeby przedszkolaków, seniorów i innych grup społecznych, np. niesprawnych fizycznie, psychicznie, czy społecznie (narkomani, alkoholicy, nalogowcy). Każda biblioteka może określić własne możliwości działania w kierunku poszerzenia zakresu swoich usług. Jak zwykle, wszelkie przedsięwzięcia zależą od ludzi i w tej sytuacji personel biblioteki musi posiadać pewien zasób wiedzy teoretycznej. W naszej literaturze fachowej można znaleźć mnóstwo informacji i wskazówek na temat obsługi osób niepełnosprawnych.[2]

Należałoby zacząć od działań przygotowawczych takich, jak : nawiązanie współpracy z różnymi organizacjami, klubami pracującymi z niepełnosprawnymi, stowarzyszeniami działającymi lokalnie, jak również w skali kraju. Bywa tak, że organizacje poszukują partnerów do projektów. Warto zajrzeć do portalu organizacji pozarządowych(adres : www.ngo.pl). Można nawiązać współpracę z władzami samorządowymi przy ustalaniu polityki socjalnej i programów, które mają bezpośredni wpływ na życie niepełnosprawnych. Taka lokalna współpraca na pewno będzie dobrze widziana przez organizatora biblioteki. Więcej wysiłku wymaga opracowanie własnego programu, skierowanego bezpośrednio do specjalnych grup użytkowników bibliotek, zwłaszcza w dziedzinie poradnictwa, informacji, samopomocy. Inicjatywą bibliotek mogą być szkolenia o równości praw niepełnosprawnych, o systemach zbiorowej komunikacji, z wykorzystaniem najnowszych technik informatycznych, czy też informacyjne spotkania na temat państwowych i społecznych instytucji, służących ludziom niepełnosprawnym i ich rodzinom. Z rodzicami dzieci można prowadzić stałą pracę, udostępniać kserokopie publikacji i informatorów, gromadzić piśmiennictwo dotyczące pracy z dziećmi niepełnosprawnymi i stale dokształcać własny personel. Najczęściej biblioteki dostarczają książki do domu starszym czytelnikom. We współpracy z organizacjami, stowarzyszeniami i szkołami specjalnymi organizują spotkania sprzyjające nawiązywaniu i utrwalaniu kontaktów między ludźmi, koncerty muzyczne, konkursy czytania, lekcje biblioteczne, wystawy i spotkania twórców, artystów i poetów. Przy bibliotekach działają - na zasadzie wolontariatu - grupy młodzieżowe zajmujące się dziećmi niepełnosprawnymi .

Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (www.popon.pl) apeluje do pracodawców, by otworzyli się na potrzeby osób niepełnosprawnych, albowiem w ten sposób budują swój pozytywny wizerunek na rynku, jako kontrahenci godni zaufania. Podobnie biblioteki, wychodząc naprzeciw tej grupie społecznej, stają się instytucjami otwartymi i przyjaznymi. Z danych Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych wynika, że na 5,5 miliona niepełnosprawnych Polaków ponad 4,5 miliona utrzymuje się ze świadczeń socjalnych. Wskaźnik aktywności zawodowej tych osób w Polsce wynosi 17,3 %, w krajach Unii Europejskiej wynosi 40-50 %.

Poświęcenie większej uwagi osobom niepełnosprawnym, jako pełnoprawnym użytkownikom bibliotek, jest nie tylko naszym ustawowym obowiązkiem, ale wynika również z solidaryzmu społecznego, który przecież bibliotekarzom jest nieobcy.

Przypisy:

[1]. Motto : www.GoodNewsPortal.net

[2]. Zob. : Polska Bibliografia Bibliologiczna (1995-...) : www.bn.org.pl

Źródła w Internecie

Portale:

Niepełnosprawni.info - strona zawiera informacje o funduszach unijnych, kulturze osób niepełnosprawnych, barierach architektonicznych. Poleca informacje o aktach prawnych oraz oferuje usługę poradnictwa prawnego. Strona sprawuje opiekę nad biuletynem "Integracja", odsyła do strony głównej czasopisma wraz ze spisami treści.

IPON - Internetowy Portal Osób Niepełnosprawnych - strona służąca wymianie informacji z różnych sfer: życia towarzyskiego i kulturalnego, zdrowotnego - rehabilitacji oraz dla dzieci.

Warmińsko - Mazurski Portal Regionalny - część portalu poświęcona osobom niepełnosprawnym, zawiera informacje na temat funduszy unijnych, programów PFRON, relacje z wydarzeń kulturalnych, informatory.

Niepełnosprawni - katalog poświęcony problemom osób niepełnosprawnych, umieszczony na portalu społeczności internetowych Republika.

Pomocspoleczna.ngo.pl - serwis dla osób działających na polu pomocy społecznej.

Fundacje:

Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Wzrokowo SZANSA - oparte na integracji społecznej osób z upośledzeniem wzrokowym z osobami pełnosprawnymi wzrokowo.

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji - patronat czasopisma Integracja oraz Portalu i Centrum dla Niepełnosprawnych www.niepelnosprawni.info

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym - celem stowarzyszenia jest wyrównywanie szans osób upośledzonych, pobudzanie ich do aktywności w życiu społecznym oraz wspieranie rodzin. Stowarzyszenie prowadzi ośrodki wczesnej interwencji.

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych - fundusz wspomagający finansowo osoby niepełnosprawne, m.in. przez dofinansowywanie: turnusów rehabilitacyjnych warsztatów terapii zajęciowej, rehabilitacji osób niepełnosprawnych, zakupów sprzętu rehabilitacyjnego. Na stronie, oprócz aktów prawnych, umieszczony został wykaz programów takich, jak: *Komputer dla Homera 2003*, *Pegaz 2003*, *Pitagoras*, *Papirus*, *Telepraca i in.*

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół - stowarzyszenie nastawione na pomoc osobom niepełnosprawnym w ich indywidualnym rozwoju: materialnym, terapeutycznym i duchowym. Stowarzyszenie prowadzi działalność wydawniczą: wydaje kwartalnik „Światło i Cienie” oraz poradniki dla rodziców osób niepełnosprawnych. Organizuje konferencje, seminaria, szkolenia dla specjalistów i rodziców osób niepełnosprawnych. Prowadzi poradnictwo domowe, program „Wczesna Pomoc” oraz inne formy działań.

Wrocławskie krasnale

Troszkę historii

O tym, że krasnoludki są na świecie, zapewniała dwa wieki temu Maria Konopnicka. O tym, że istnieją nadal i jest ich coraz więcej, przekonani są najbardziej mieszkańcy Wrocławia, którzy na co dzień mogą je spotkać na wielu wrocławskich ulicach i skwerach, i to niekoniecznie wokół Rynku. Stały się nowym symbolem naszego Miasta, a turyści - masowo odwiedzający Wrocław - zamiast podziwiać Rynek, Ostrów Tumski czy Halę Stulecia, wyruszają w poszukiwaniu krasnali, które bardzo szybko zasiedlają nasze piękne Miasto.

Skąd się wzięły te skrzaty we Wrocławiu? Ich wrocławska historia sięga ponurych czasów stanu wojennego w Polsce. Pojawiły się właśnie na ścianach budynków i murach we Wrocławiu z 30 na 31 sierpnia 1982 roku. Wymyślił je dwaj wrocławianie: Waldemar Fydrych „Major”, inicjator i przywódca grupy „Pomarańczowa Alternatywa” i jego przyjaciel Wiesław Cupała. Krasnale można było wtedy zobaczyć na plamach, które zakrywały nielegalne napisy, np. „Precz z komuną”, „Solidarność” itp. Stąd „wyruszyły” do innych miast w Polsce, czyli do: Gdańska, Krakowa, Szczecina, Warszawy czy Łodzi, aby i tam wykonywać podobne zadanie - zasłaniać zamazane napisy „wolnościowe”.

Ale nadszedł dzień 1 czerwca 1988 roku. W tym właśnie dniu odbył się we Wrocławiu jeden z największych happeningów Pomarańczowej Alternatywy, tzw. Krasnoludkowa Rewolucja. Korowód 20 tys. krasnali, pełnych absurdałnego poczucia humoru i nadziei na lepsze jutro przeszedł ulicami Miasta, a wieść o tym - dzięki mediom - rozeszła się po świecie.

Po 1989 roku słuch o krasnalach zaginął. Dały o sobie znać dopiero 1 czerwca 2001 roku, dzięki inicjatywie władz naszego Miasta. Właśnie wtedy postawiono krasnalom pomnik na głównym deptaku Wrocławia przy ul. Świdnickiej, tam, gdzie zaczynały się „zadymy” Pomarańczowej Alternatywy. Pierwsza piątka skrzatów, czyli: Szymierz, Rzeźnik, Prac i dwa Syzyfy pojawiły się w sierpniu 2005 roku. Wszystkie zaprojektował absolwent wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych - Tomasz Moczek.

Od tego czasu powstało już ponad 70 krasnali i ciągle pojawiają się nowe. (Elżbieta Niechcay - Nowicka)

Bibliofil

Wykszałciuch

Czytelnicy i książki po krasnoludku

Zdaje się, że nawet niektórzy wrocławianie nie znają wszystkich wrocławskich krasnoludków. Cóż dopiero przyjezdni. Zwłaszcza, że ten szczególny ludek jest z roku na rok coraz liczniejszy. Jeden z nich pojawił się z końcem grudnia 2007 roku pod siedzibą Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, innymi słowy przed kamienicą z adresem Rynek 58. Nazywa się Czytelnik i - stosownie do swego miana coś czyta. Nawet wiadomo co to jest. Zacytujmy fragment poświęconego wrocławskim skrzatom kompendium: „Krasnoludczy filozofowie,

A. Szop i N. Haler, wstawili się tym, że napisali 366 tomów ksiąg tylko po to, by skrzaty miały co czytać. Dotąd bowiem czytały one dzieła dużych ludzi, a ogrom liter sprawiał, że musiały ruszać głowami nie tylko od lewej do prawej, ale i z góry na dół, i to przy każdej literze. Krasnal Czytelnik upamiętnia wydanie 365. tomu dzieła. 366. tom został dopisany później, na fali wielkiego sukcesu wydawniczego”. Dodajmy, że znalazł się przed Biblioteką dzięki szerokiemu gestowi wrocławskiej firmy „Kogeneracja” (pod tą nazwą kryje się Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich). Warto dodać, że to samo przedsiębiorstwo pomaga także Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej, dofinansowując co rok zakupy tzw. „książek mówionych”, przeznaczonych przede wszystkim dla osób niewidomych i niedowidzących.

Książkami interesuje się jeszcze dwóch innych karzełków - Ossolineusz i Wykszałciuch. Pierwszy znalazł sobie miejsce do lektury tuż przed wejściem do Biblioteki Ossolineum przy ul. Grodzkiej 10/11, drugi przed gmachem Politechniki Wrocławskiej przy Wybrzeżu Wyspiańskiego 23-25. Jednak zupełnie niespodziewany jest sposób, w jaki Wykszałciuch posługuje się książkami - otóż, on je po prostu wysiaduje!

Przywołajmy raz jeszcze rzeczzone już wcześniej źródło:

„Krasnale mają dwa sposoby przyswajania wiedzy z książek. Pierwszy jest tradycyjny - poprzez czytanie. Drugi nazywają wysiadaniem ksiąg. Najlepsze są w stanie wysiadywać jednocześnie dwie, a nawet trzy księgi - potem muszą poświęcić kilka godzin na rozsypianie poplątanych wątków”. Biorąc te wywody pod uwagę, Ossolineusz jest wyjątkowym okazem książkowego maniaka, bo nie tylko czyta je, ale i wysiaduje!

Ossolineusz

(Jacek Czarnik)



Foto. Rafał Werszler 2008



15 lat Biblioteki Austriackiej w Opolu

Monika Wójcik-Bednarz

Powstanie Biblioteki

Gdy 15 lat temu - w maju 1993 r. - w Opolu powstała Biblioteka Austriacka – Österreich-Bibliothek jako oddział opolskiej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, była to już czwarta placówka tego typu, po poznańskiej, krakowskiej i wrocławskiej, działających przy tamtejszych uniwersytetach. Biblioteka w Opolu jest w Polsce jedyną tego typu placówką o charakterze publicznym, dostępną dla wszystkich. Uroczystego otwarcia Biblioteki dokonali 29 maja 1993 r.: ówczesny wicekanclerz Republiki Austrii - Erhard Busek oraz wojewoda opolski - Ryszard Zembażyński. „Jesteśmy zwolennikami dialogu, otwarcie biblioteki traktujemy jako przesłanie przyjaźni oraz szansę lepszego wzajemnego zrozumienia” – powiedział podczas uroczystości wicekanclerz Busek. Wojewoda Zembażyński, dokonując uroczystego przecięcia wstęgi, zadeklarował: „niech to cięcie oznacza zawiązanie bliższych kontaktów intelektualnych między naszymi narodami”.

Na uroczystość przybyli również : ambasador Austrii w Polsce - Gerhard Wagner oraz austriacki konsul generalny z Krakowa - Emil Brix, z którego inicjatywy powstała w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu Biblioteka Austriacka. Na otwarcie przybyli także przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych województwa i miasta, reprezentanci Kościoła, środowisk naukowych i kulturalnych Opola. Podniosłego tonu nadał wydarzeniu minirecital warszawskiego sekstetu „Lord's Singers”.

O powstaniu Biblioteki Austriackiej w Opolu zdecydowały starania dyrektora WBP – p. Tadeusza Chrobaka już 1991 r. Zabiegał on w ambasadach i ośrodkach kultury różnych krajów o zdobycie księgozbioru do nowopowstałego Oddziału Zbiorów Obcojęzycznych. Zapotrzebowanie na literaturę w językach obcych było wówczas ogromne, a oferta księgarska uboga. Odzew Austriaków był natychmiastowy. Wraz z pozytywną odpowiedzią przysłano pierwsze książki, a w maju 1992 r. zapadła decyzja o utworzeniu w Opolu Biblioteki Austriackiej. Strona austriacka zobowiązała się do dostarczenia na początek 4,5 tys. książek, systematycznego uzupełniania zbiorów oraz zapewniła pracownikom biblioteki coroczne stypendia w Austrii. Wydział Kul-

tury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego przekazał obszerny (ponad 200 m kw.) lokal i udzielił pomocy finansowej w jego urządzeniu i umeblowaniu.

Idea Bibliotek Austriackich

Plan zakładania Bibliotek Austriackich w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. (pierwsza Czytelnia Austriacka założona została w 1986 r. w Krakowie) można potraktować jako odważne posunięcie dyplomacji austriackiej. Był to bowiem czas początku przemian w krajach komunistycznych, czas głodu informacyjnego o krajach zachodnich. Stąd też instytucje te traktowano jako znak porozumienia i platformę dialogu. Ponieważ krakowski projekt pilotażowy cieszył się ogromnym zainteresowaniem, posłużył jako model, który po 1989 r. mógł zostać wcielony w życie. Pomysł był bardzo trafny, a jego autorami byli: Wolfgang Kraus (do 1994 r. prezydent Austriackiego Towarzystwa Literackiego – Österreichische Gesellschaft für Literatur), Bernhard Stillfried (ówczesny kierownik Sekcji Kultury w Ministerstwie Spraw Zagranicznych) oraz Alois Mock (Minister Spraw Zagranicznych w latach 1989-1995). Jedni nazywają biblioteki austriackie „austriacką pamięcią” za granicą, szczególnie na terenach niegdyś historycznie związanych z Austrią, inni widzą w nich czynnik polityki ekspansji kulturalnej.

Cel i zadania

Obecnie w 24. krajach, głównie w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej, ale także w Rosji, Gruzji, Izraelu czy Turcji istnieje już sieć 52. tego typu bibliotek, które powstają na zasadzie partnerstwa z instytucjami lokalnymi, głównie bibliotekami i uniwersytetami. Każda z bibliotek otrzymuje przy jej założeniu „wyprawkę”, na którą składa się „księgozbiór podstawowy”, czyli około 3,5 tys. woluminów. Zbiory biblioteki są systematycznie uzupełniane o szczególnie poszukiwaną literaturę. Co roku austriackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przeznacza fundusze na zakup książek dla tych bibliotek, natomiast partnerzy ponoszą koszty utrzymania biblioteki oraz personelu. Poprzez tą interaktywną współpracę tworzy się z jednej strony stałą sieć kontaktów, z drugiej natomiast „wypełnia się je życiem”. Celem tych bibliotek jest nie tylko popularyzacja austriackiej literatury i kultury, ale również organizacja imprez kulturalnych (spotkań autorskich, wystaw, koncertów, wykładów itp.). Stąd też biblioteki te spełniają często rolę centrów kultury austriackiej, wspomaganych przez Austriackie Fora Kultury, ale także – a to głównie za sprawą dużego zainteresowania językiem niemieckim - szkół języka niemieckiego i centrum egzaminacyjnego Instytutu Austriackiego.

Zbiory

Księgozbiór Biblioteki liczy obecnie prawie 16 tys. woluminów książek oraz ponad 1,7 tys. woluminów zbiorów audiowizualnych. W Bibliotece Austriackiej znaleźć można także literaturę niemiecką i szwajcarską oraz obcą, tłumaczoną na język niemiecki. Jej zasoby - poza księgozbiorem należą doń także czasopisma i zbiory audiowizualne - są w części austriackiej darem Republiki Austrii, realizowanym przez Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie, w części niemieckojęzycznej zaś zakupione z funduszy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu oraz z darów: Instytutu Goethego w Krakowie, Centrum Informacji o Książce Niemieckiej w Warszawie, Inter Nationes z Bonn, szwajcarskiej fundacji Pro Helvetia oraz z darów różnych instytucji, wydawnictw i od osób prywatnych.

Zbiór austriacki, liczący obecnie prawie 8 tys. woluminów, z góry zaplanowany jako reprezentatywny dla Austrii, gromadzi wyłącznie dzieła i opracowania autorów austriackich. Należy wymienić tu m.in. takie nazwiska, jak: Ingeborg Bachmann, Elfriede Jelinek, Rainera M. Rilke, Thomas Bernhard, Adalbert Stifter, Arthur Schnitzler, Peter Handke, Franz Kafka, Stefan Zweig i wielu innych „wielkich” literatury niemieckojęzycznej. Warto też zwrócić uwagę na literaturę o Austrii, przeznaczoną dla czytelnika bardzo dobrze już znającego język niemiecki. Dla studentów i germanistów szczególnie cenny jest zbiór z dziedziny literaturoznawstwa, z szeregiem opracowań literackich. Ponadto w zbiorze znajdują się książki filozoficzne m.in.: Karla Poppera i Ludwika Wittgensteina, psychologiczne: Alfreda Adlera czy Zygmunta Freuda, a także książki z takich dziedzin, jak: religia, nauki społeczno-polityczne, matematyczno-przyrodnicze, sztuka z cennymi albumami malarstwa i architektury. Dla historyków cenny jest zbiór dotyczący historii Austrii, a dla podróżujących - przewodniki turystyczne, albumy krajoznawcze, bieżąca bogata oferta austriackiego ośrodka informacji turystycznej Austria Info w Warszawie. Ze zbiorów audiowizualnych należałoby wymienić: nagrania tekstów literackich, nagrania muzyczne, filmy wideo i DVD oraz media do nauki języka niemieckiego. Ponieważ zainteresowani czytelnicy nie zawsze znają wystarczająco język niemiecki, gromadzone są również zbiory w języku polskim.

Zbiór niemiecki, liczący przeszło 6 tys. woluminów, obok działu językowego z bogatą ofertą podręczników ze zbiorami audiowizualnymi i książkami pomocniczymi dla uczących się dopiero języka, posiada znaczną ilość książek beletrystycznych, począwszy od lektury "do poduszki" po ambitną literaturę współczesną. Literatura piękna jest najliczniej reprezentowana i stanowi prawie połowę zbiorów Biblioteki. Kolejny bogaty zbiór stanowią książki z literaturoznawstwa i językoznawstwa. Nie brak także literatury z innych dziedzin wiedzy, jak: filozofia, psychologia, nauki społeczno-polityczne czy matematyczno-przyrodnicze. Bogaty jest również dział sztuki i historii. Najcenniejszą część tego

zbioru tworzy dział podręczny, bardzo dobrze zaopatrzony w: leksykony, encyklopedie, słowniki i szereg wydawnictw informacyjnych. Dla studentów i nauczycieli utworzono w księgozbiorze podręcznym dział podręczników oraz materiałów metodycznych i dydaktycznych do nauki języka niemieckiego.

Księgozbiór jest w całości skatalogowany w systemie Sowa 2, a informacje o działalności i zbiorach znaleźć można na stronie internetowej www.wbp.opole.pl

Czytelnicy

Biblioteka obsługuje rocznie prawie 1 tys. aktywnych czytelników, z czego prawie połowa to osoby młode w wieku 16-24 lata. Są to głównie uczniowie i studenci, 40 % stanowią osoby wieku 25-44 lata, a 8 % to osoby w wieku 45-60 lat.

Bibliotekę odwiedza rocznie około 8,5 tys. czytelników. Korzystają oni głównie ze zbiorów wypożyczalni, 5,5 tys. osób korzysta z czytelni. Poza tym do Biblioteki przychodzi również około 5 tys. osób - uczestników imprez, organizowanych przez Bibliotekę. Rocznie udostępnia się na zewnątrz prawie 10 tys. woluminów zbiorów. Podobna ilość książek i czasopism wykorzystywana jest przez czytelników na miejscu w czytelni.

Edukacja biblioteczna

Grupom szkolnym Biblioteka Austriacka proponuje udział w lekcjach z przysposobienia bibliotecznego, połączonych z prelekcją i filmem o Austrii. W 2008 r. ofertę uzupełniono o prezentację multimedialną „Austria bliżej”, wykonaną na potrzeby spotkań w języku polskim i niemieckim przez pracowników Biblioteki. Spotkania te mają na celu zaprezentowanie dostępnych zbiorów i form działalności bibliotek w atrakcyjnej dla młodzieży formie audiowizualnej. Nauczyciele mogą w ten sposób ciekawie uzupełnić zajęcia lub samemu poprowadzić lekcję tematyczną, w oparciu o zbiory biblioteki, a chętni także przygotować się do konkursu „Austria - kraj i mieszkańcy”, organizowanego corocznie - od 1998 r. - przez Bibliotekę Austriacką. Uczestnicy lekcji bibliotecznych mogą uzyskać interesujące informacje na temat życia Austriaków, osobliwości i atrakcji Austrii, a także obejrzeć film o najciekawszych zakątkach tego kraju. W ciągu roku Biblioteka organizuje około 30-40 tego rodzaju spotkań.

Kursy języka niemieckiego

Od 1998 r. Biblioteka Austriacka stała się niepubliczną placówką kształcenia ustawicznego, organizując kursy języka niemieckiego dla osób początkujących i zaawansowanych w tym języku. Stało się to z inicjatywy Biblioteki. Liczne pytania czytelników o możliwość kształcenia umiejętności mówienia na konwersacjach i kursach językowych przyspieszyły tę decyzję. W 2007 r. zorganizowano również nieodpłatny letni kurs języka niemieckiego dla bezrobotnych, który cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem społeczeństwa.

Działalność kulturalna

Działalnością, przysparzającą Bibliotece dużo rozgłosu, ale także wymagającą ogromnych nakładów czasu i pracy bibliotekarzy są organizowane tu imprezy kulturalne. Od 2000 r. zmieniono formułę organizacji imprez, gdyż działalność kulturalna odbywa się w ramach większych projektów kulturalnych. Najważniejszym przedsięwzięciem jest - organizowane od 2000 r. z inicjatywy Biblioteki Austriackiej i przy wsparciu finansowym Austriackiego Konsulatu Generalnego w Krakowie – Austriackie Forum Kultury „Dni Kultury Austriackiej”. Impreza ta organizowana jest co drugi rok, na zmianę z „Wiosną Austriacką”. Przedsięwzięcie to ma charakter kilkudniowego lub nawet kilkutygodniowego „festiwalu” kultury austriackiej. Istotną sprawą projektów jest pozyskanie partnerów i sponsorów imprezy oraz ważnych patronatów honorowych, w tym: marszałka województwa opolskiego, wojewodę opolskiego i prezydenta Opola, a także patronów medialnych: Nową Trybunę Opolską, Gazetę Wyborczą, Radio Opole, Radio Plus, ośrodek regionalny TVP w Opolu oraz Telewizję Opole. Czyni się starania, aby na każdą z imprez złożyły się: koncert, spotkanie autorskie, wystawy, wykłady, konkurs wiedzy o Austrii, a także Dni Kuchni Austriackiej w Hotelu Mercure Opole.

W latach 1993-2007 zorganizowano łącznie 324 imprezy kulturalne (37 spotkań autorskich, 16 odczytów, 20 konkursów, 22. dyskusje, 52. wystawy, 20 koncertów, 5 przedstawień teatralnych i 154 projekcje filmowe) – średnio dwie imprezy na miesiąc. W 2007r. np. w 31. imprezach wzięło udział ponad 5.100. uczestników.

Biblioteka miała zaszczyt gościć wiele znanych osobistości. Odczyty wygłosili m.in.: ówczesny wicekanclerz - Erhard Busek nt. „Jaka będzie przyszłość Europy?”, konsul generalny - dr Ernst Peter Brezovsky o „Austrii i Polsce we wspólnej Europie” oraz Monika Kalista z austriackiego MSZ nt. „Kultury dla Europy – Europa kultur”. Wystąpił także znany szwejkolog - Leszek Mazan. W ramach spotkań autorskich i prezentacji książek Bibliotekę odwiedzili pisarze: Gregor von Rezzori, Traute Foresti, ks. Joop Roeland, pisarz science-fiction - Ernst Vlcek, pisarze dla dzieci i młodzieży: Martin Auer, Ernst Ekker, Lene Mayer-Skumanz i Georg Bydlinski, prof. Josef Burg, Anna Mitgutsch, słoweński poeta z Austrii - Fabjan Hafner, Toni Kleinlercher z poezją konkretną, Alois Vogel, Marianne Gruber, Adam Zieliński z historiami galicyjskimi, Bepo Beyerl, Margit Schreiner i Eugenie Kain, Martin Prinz, Radek Knapp, Hugo Bonatti, Peter Henich, Karl-Markus Gauß.

Zorganizowano też wiele ciekawych wystaw m.in.: „Czas tworzy obrazy – literatura austriacka na emigracji”, „Skrzydła ma mój koń bujany”- wystawa austriackich książek dziecięcych, fotografia „Tyrol w 4. porach roku” Grzegorza Kalisiaka, wystawa edukacyjna we współpracy z Centrum Polsko-Niemieckim w Krakowie „Żydzi w Polsce – swoi czy obcy?”, wysta-

wa fotografii Bernadety Sturzbecher „Wiedeńskie kawiarnie”, „Ödön von Horvath w 100. rocznicę urodzin”, fotografia architektury Hundertwassera Ewy Augustyniak, wystawa malarstwa Ulricha Ganserta i rzeźby Wiesława Pastuły „Supernova. Stacja 10 Opole” grupy artystycznej z Grazu, wystawa patchworków „Tkanina i kamień”, „Życie dla pokoju – Bertha von Suttner”, malarstwo Edith Temmel i ostatnio prezentowane malarstwo i akwarele Lucji Radwan oraz grafika Geralda Pechoca.

Nieodzownym elementem kultury austriackiej jest muzyka. Stąd też wiele organizowanych koncertów m.in.: muzyki żydowskiej w wykonaniu „10 Saiten und 1 Bogen”, koncert piosenki wiedeńskiej – Theater Merz Graz, nadzwyczajny koncert muzyki na szklanej harmonice i dzwonkach, Salzburger Saitenklang na tradycyjnych instrumentach austriackich, czy występ brawurowego zespołu Mnozil Brass, grającego na instrumentach dętych. Był też recital pieśniarza Petera Furtnera, koncert muzyki Franza Schuberta oraz wiele innych koncertów klasycznych, organowych i jazzowych.

Wystawiano też przedstawienia sceniczne: „Wiener Melange” Aloisa Franka, poezję Christine Lavant w wykonaniu Birte Brudermann, Theater Gondal z Wiednia, monodram I. Bachmann w wykonaniu wiedeńskiej aktorki Brigitte Antonius, poezję Christine Busta, w wykonaniu Sibylle Clauß, „Ojczyzną jesteś wielkich synów – a gdzie są kobiety?” w cyklu spotkań z literaturą kobiet z Austrii czy „Precz z orężem” Berthy von Suttner.

Wspólnie z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego zorganizowano konferencję naukową nt. „Współczesne podręczniki do nauczania historii”, z udziałem autora podręczników z Austrii - Michaela Lembergera.

Do stałego repertuaru zaliczyć można - wymieniony już wcześniej - konkurs „Austria – kraj i mieszkańcy”, cieszący się coraz większym zainteresowaniem. W tegorocznej 11. edycji udział wzięło prawie 400. uczestników z całego terenu województwa opolskiego, a także śląskiego. Tradycją już stało się, że Biuro Podróży Almatu w Opolu funduje nagrodę za zdobycie I miejsca – kilkudniową wycieczkę do Austrii oraz nagrody rzeczowe, a zdobywcy II i III miejsca mogą uczyć się języka niemieckiego w Bibliotece Austriackiej.

Biblioteka organizowała również - w ramach Dni Kultury Nadrenii - Palatynu - „Konkurs wiedzy o Nadrenii-Palatynacie”, a także włącza się w organizację imprez, w ramach „Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim”.

Na tegoroczną „Wiosnę austriacką 2008” zaplanowano (program na www.wbp.opole.pl) :

- Solo –Performance według utworów Ingeborg Bachmann „Auf diesem dunkelnden Stern” („Na ciemniejącej gwiazdzie”) w wykonaniu Maren Rahmann - Fleischerei – Projekt Theater Studio phase 2, Wien
- koncert na gitarę i skrzypce Caprice Viennoise

w wykonaniu Stringtango • wernisaż malarstwa Lucji Radwan • wystawę grafiki „Słowackie impresje” – Gerald Pechoc – Grafik Art Design • finał XI edycji konkursu „Austria – kraj i mieszkańcy” • „Cztery ręce na fortepian” – koncert w wykonaniu duetu Theiner & Breitner • spotkanie z pisarzem austriackim – Karlem-Markusem Gaußem • promocję książek wydanych przez Wydawnictwo Czarne • wystawę „Współczesna austriacka literatura kobieca w zbiorach Biblioteki Austriackiej w Opolu” • „Żydowski Wiedeń w obiektywie Iwony Schmidt” • projekcję filmów krótkometrażowych o piłce nożnej.

Współpraca

Biblioteka Austriacka wiele lat współpracuje z różnymi instytucjami krajowymi i zagranicznymi. Większość imprez austriackich organizowanych jest przy współpracy z Austriackim Konsulatem Generalnym w Krakowie - Austriackim Forum Kultury. Do udanych należy też wieloletnia współpraca z tzw. Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach i w Opolu, z którym zorganizowano w 2001 r. spotkania autorskie z Roswithą Schieb i Klausem Kunickiem oraz prezentowano książkę Tilla Scholtz-Knoblocha pt. „Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku”. Wraz z Centrum Informacji o Książce Niemieckiej w Warszawie – oficjalnym przedstawicielem Frankfurckich Targów Książki - zorganizowano wystawy: „Najpiękniejsze książki niemieckie” (2000), wystawy książek o Goethe, medycynie naturalnej, czy religijnych w Centralnej Bibliotece Caritas w Opolu. Z inicjatywy Centrum Polsko-Niemieckiego w Krakowie w 1999 r. zorganizowano wystawę edukacyjną pt. „Żydzi w Polsce – swoi czy obcy”, a z Biblioteki Narodowej w Warszawie "przyjechała" wystawa: „Między obcością a bliskością: Polacy-Niemcy”, zorganizowana z okazji III Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Bardzo dobrze układa się współpraca z Goethe-Institut w Krakowie. Dzięki tej współpracy odbyły się w Bibliotece spotkania z niemiecką pisarką Karin Voigt i Kurtem Drawertem. W 2007 r. zorganizowano wystawy, cieszące się olbrzymim zainteresowaniem wśród młodzieży. Jedną z nich była interaktywna wystawa „Jung:de”, a druga „Postacie Janoscha”, poprzedzona warsztatami dla nauczycieli języka niemieckiego i uzupełniona prelekcją, quizem i projekcją filmów. W I półroczu zaplanowane są kolejne wystawy, w tym w maju br. „Inne spojrzenie” - wystawa książek pisarzy piszących w języku niemieckim, a pochodzących z innych krajów, a jesienią br. „Czasopismo Dialog – zwierciadłem stosunków polsko-niemieckich”.

Działalność kulturalna Biblioteki Austriackiej nie byłaby możliwa bez współpracy z wieloma instytucjami lokalnymi, które pomagają w organizacji imprez i wspierają nasze inicjatywy. Są to: Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, Filharmonia Opolska, Teatr im. Jana Kochanowskiego, Muzeum Diecezjalne w Opolu, Galeria Sztuki Współczesnej, Muzeum Śląska Opolskiego, Dom Europejski przy Fundacji Rozwoju Śląska i Wspierania Inicjatyw Lokalnych w Opolu, Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego i szereg innych.

Plany na przyszłość

Kontynuowany będzie dotychczasowy profil działalności Biblioteki, uzupełniany o coraz nowocześniejsze, szczególnie atrakcyjne dla młodych ludzi - formy pracy. Ze względu na zmniejszenie się liczby odwiedzin w bibliotekach w całym kraju, spowodowane po części dostępem do katalogów i informacji poprzez Internet, szczególną wagę pracownicy Biblioteki kładą na pracę z czytelnikiem, a szczególnie pozyskiwać nowych i zaspakać potrzeby stałych czytelników. Biblioteka Austriacka jest miejscem spotkań ludzi w bardzo różnym wieku, począwszy od dzieci ze szkół podstawowych, poprzez studentów, aż do osób najstarszych - z Uniwersytetu III Wieku. Biblioteka Austriacka w Opolu wypracowała w ciągu 15. lat swojej działalności godne miejsce na kulturalnej mapie Opolszczyzny, zyskując opinię biblioteki potrzebnej środowisku i rzetelnego partnera wielu instytucji.

W celu uzyskania lepszej informacji o działalności Biblioteki strona austriacka utworzyła ciekawy portal internetowy www.oesterreich-bibliotheken.at, Skupia on wszystkie biblioteki, informuje o ich pracy, rozwoju, umożliwia wymianę myśli (np. bibliografia austriaków, forum tłumaczy czy platforma projektów) oraz zawiera linki do wszelkich informacji o Austrii. Platforma projektów ma zachęcić do wspólnych przedsięwzięć i ścisłej współpracy pomiędzy poszczególnymi jednostkami.

Adres:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Biblioteka Austriacka - Österreich-Bibliothek
pl. Piłsudskiego 5, 45-706 Opole,
tel. 077/ 4747085
e-mail: biblioteka-austriacka.opole@wbp.opole.pl
www.wbp.opole.pl



Człowiek, który zmienił biblioteki Dolnego Śląska

Rafał Werszler

Żyjąc na Dolnym Śląsku, nie zawsze mamy pełną świadomość dziedzictwa historycznego tych ziem - źródła wiarygodnych ocen ludzi i zdarzeń z dawnych czasów. Poniższy artykuł jest próbą opisanego losów i dokonań takiej właśnie postaci, Johanna Gustava Gottlieba Büschinga, osoby przez wiele lat uznawanej za kontrowersyjną, a dziś zupełnie zapomnianej.

Jego działalność przypada na pierwsze dekady XIX wieku i ściśle splata się z losami bogatych śląskich kolekcji książek i obiektów artystycznych. Warto przypomnieć, że wspaniały rozwój barokowych bibliotek sakralnych Dolnego Śląska, po ciężkich czasach reformacji, został zahamowany rozpoczętymi w 1740 r. wojnami śląskimi.

Śląsk ostatecznie przeszedł w 1763 r. pod władanie protestanckich Prus - po długoletniej i bardzo krwawej serii starć pomiędzy katolicką austriacką rodziną Habsburgów i protestancką pruską rodziną Hohenzollernów. Król pruski Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern podczas kolejnych konfliktów europejskich, w czasie prowadzonych wojen napoleońskich, w 1810 r. wydał decyzję o sekularyzacji i całkowitej kasacji 91. śląskich klasztorów. Katolickie dobra przeszły na rzecz państwa. Zakonników wyrzucono, a niektóre z klasztorów pozamieniano na szpitale, karczmy, magazyny, pałacyki myśliwskie itp. Misje przejmowania i scalania mienia ruchomego, w tym cennych zbiorów bibliotecznych, powierzono właśnie J.G.G. Büschingowi.

Johann Gustav Gottlieb Büsching urodził się 19 września 1783 r. w Berlinie, a zmarł 4 maja 1829 r. we Wrocławiu. Był wykładowcą na tułtejszym Uniwersytecie i prowadził badania nad historią Niemiec. W 1822 r. został profesorem zwyczajnym. W 1809 r. wyruszył w podróż po klasztorach śląskich, poszukując bezskutecznie źródeł rękopiśmiennych. Odkrył jednak zbiory cennych książek w bibliotekach klasztornych, m.in. manuskrypty i inkunabuły.

Katolickie klasztory dolnośląskie od czasu wojen pruskich i przejścia przez Prusy ziem śląskich były wciąż nękane m.in. coraz wyższymi podatkami. Biblioteki klasztorne od 1750 r. nie kupowały już nowych książek. Zakonnicy nie mieli więc możliwości rozwijania swoich zainteresowań intelektualnych. Zaniedbywane zbiory biblioteczne często pokrywały się kurzem i pleśnią.

Po powrocie do Berlina Büsching podjął starania o scalenie i zgromadzenie zbiorów śląskich w jednym miejscu. Instytucją tą miała być Biblioteka Centralna. Właśnie tu planowano zgromadzić i chronić resztki cennych zbiorów.

Starania te zakończyły się sukcesem po ukazaniu się edyktu z 30 października 1810 r., dotyczącego sekularyzacji klasztorów. Według ustawy wszystkie zbiory klasztorne, w tym też biblioteki, stawały się własnością państwa. J.G.G. Büsching opracował propozycję zagospodarowania tych zbiorów i stworzenia dla nich jednego miejsca - Centralnej Biblioteki Śląskiej we Wrocławiu. Jego projekt został zatwierdzony 5 listopada 1810 r. przez kanclerza Prus - Karla Augusta von Hardenberga (1750–1822). Już 24 listopada 1810 r. Główna Komisja do Spraw Sekularyzacji Klasztorów na Śląsku, rezydująca we Wrocławiu, zleciła jemu zabezpieczanie śląskich bibliotek i śląskich archiwów klasztornych, nadając Büschingowi tytuł Królewskiego Komisarza.

J.G.G. Büsching zabezpieczanie zbiorów rozpoczął 28 listopada 1810 r. od Wrocławia. W ciągu 10. miesięcy przejął 35 kompletnych bibliotek klasztornych z listy 91. sekularyzowanych klasztorów śląskich. Na Centralną Bibliotekę wyznaczył barokowe budynki klasztorne Augustianów Regularnych na Piasku we Wrocławiu (obecnie Biblioteka Uniwersytecka na Piasku przy ul. Św. Jadwigi 3/4). Przejmował w całości całe mienie ruchome. Były to księgozbiory, ale także malarstwo, rzeźby, numizmaty, srebro, złoto. Pakował wszystko do skrzyń i transportował do Wrocławia. Na skutek przeładowania magazynów, niedostosowanych wówczas do tak dużej ilości zbiorów, 6 września 1811 r. Główna Komisja Sekularyzacji zabroniła jemu dalszego transportowania księgozbiorów z bibliotek do Wrocławia. Z pozostałych bibliotek mógł przejmować jedynie najbardziej wartościowe dzieła, co czynił już dużo wolniej i tylko do września 1815 r., kiedy to definitywnie zakończono akcję.

Do końca 1810 r. Büsching przejął zbiory z następujących klasztorów wrocławskich: Augustianów na Piasku, Premonstrantów ze Św. Wincentego, Klarysek, Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą ze św. Macieja, Kapucynów, Dominikanów ze św. Wojciecha. W styczniu 1811 r. wyjechał po zbiory do następujących klasztorów dolnośląskich: Cysterek w Trzebnicy - w marcu 1811 r., do Środy Śląskiej - w maju 1811 r., do Cystersów w Lubiążu, do Wołowa, Strzelc Opolskich - od czerwca do sierpnia 1811 r., do Świdnicy, Strzegomia, Jawora, Legnickiego Pola, Legnicy, Głogowa. We wrześniu 1811 r. do: Świebodzic, Szprotawy, Nowogrodźca Bolesławieckiego, Złotoryi, Lwówka Śląskiego, Wałbrzycha, Nysy, Kamienicy Kłodzkiej i Ząbkowic Śląskich.

Do końca 1811 r. przejął też część księgozbiorów z klasztorów : kanoników Regularnych w Żaganiu, Cystersów w Krzeszowie i Kamieńcu Ząbkowickim. W latach 1812-1815 przejął najcenniejsze zbiory z bibliotek klasztornych Śląska w : Brzegu, Oławie, Namysłowie, Rybniku, Jemielnicy Opolskiej, Czarnowasach, Opolu, Raciborzu, Tarnowskich Górach, Gliwicach, Wodzisławiu Śląskim, Głubczycach, Głogówku, Kędzierzynie-Koźlu oraz na Górze Św. Anny.¹

Tylko w gmachu klasztoru Augustianów na Piasku we Wrocławiu zarekwirował 8 tys. woluminów oraz księgozbiór Chrystiana von Helwicha, liczący 9 tys. woluminów. Z klasztoru Św. Wincentego we Wrocławiu (obecnie Wydział Filologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego) przejął 15 tys. woluminów, a z księgozbioru w Krzeszowie około 2 tys. tomów z liczącego ogółem 13 tys. tomów księgozbioru.

Szacuje się, że 2/3 zbiorów, które nie zostały zabezpieczone, to niepowetowana strata. Dopiero w lutym 1823 r. przeliczono cały pozyskany księgozbiór, liczący wówczas 12.139 woluminów, 2 tys. rękopisów, w tym 1.700 klasztornych. Dublety przekazano do bibliotek w : Berlinie, Królewcu, Bonn i Greifswaldzie. Ocenę jakościową zbiorów Biblioteki Centralnej J.G.G. Büsching zawarł w swoich Bruchstücke einer Geschäftsreise durch Schlesien in den Jahren 1810,11,12;²

Jednak - jak sam Büsching pisze w swoich raportach - nie wszystkie biblioteki były w tak opłakanym stanie, jak to przedstawiono w projekcie akcji. Wiele z nich było utrzymywanych w należyтым porządku i funkcjonowały prawidłowo do swoich ostatnich dni, czyli do dnia wejścia i przejęcia księgozbiorów przez Komisję ds. Sekularyzacji. Skutkiem tej akcji większość historycznych bibliotek klasztornych już nigdy się nie odbudowała, a te nieliczne, które z wielkim trudem powstały od nowa, już nigdy nie odzyskały swoich księgozbiorów, tego wartościowego dziedzictwa piśmienniczego sprzed wieków.

Centralna Biblioteka Śląska

W czasie, kiedy Büsching zaadoptował na bibliotekę wnętrza gmachu poklasztorowego na Piasku, zlokalizowane były tam także, oprócz Biblioteki Centralnej, inne placówki administracyjne m.in. Archiwum Miejskie. W międzyczasie planowano połączenie dwóch uniwersytetów: Leopoldiny z Wrocławia i Viadriny z Frankfurtu nad Odrą. Połączenie to nastąpiło w grudniu 1811 r. we Wrocławiu. Oba uniwersyteckie księgozbiory biblioteczne - decyzją Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Publicznego w Berlinie - połączono z Centralną Biblioteką Śląską, lokalizując je w wytypowanym przez Büschinga gmachu klasztoru poaugustiańskiego na Piasku we Wrocławiu. Dyrektorem nowo powstałej Biblioteki został 12 listopada 1812 r. Johann Gottlieb Schneider z Frankfurtu nad Odrą, który też opracował regulamin biblioteki (powstała *Dyrekcja Zjednoczonych Bibliotek*). Regulamin ten stał się wzorem dla opracowywanego nowego regulaminu

dla wszystkich bibliotek pruskich, wprowadzonego zarządzeniem ministerstwa z dnia 19 maja 1815 r. J.G.G. Büsching dostał posadę pracownika Archiwum przy tej bibliotece. Jego zadaniem było uporządkowanie zgromadzonych zbiorów. 19 marca 1815 r. Centralna Biblioteka otrzymała nazwę:

Königlich und Universitäts-Bibliothek (Królewska i Uniwersytecka Biblioteka). W 1867 r. z budynku Biblioteki usunięto szkołę budowlaną, a w 1878 r. odzyskano od Instytutu Archeologicznego pomieszczenia w skrzydle wschodnim. Dzięki temu Biblioteka stała się przestronniejsza i mogła być modernizowana.

Doceniam Pański wielostronny wysiłek, trudny do oceny

Ich weiß Ihre vielseitigen Bemühungen gewiß zu schätzen - tak pisał Johann Wolfgang Goethe w liście do Johanna Gustava Gottlieba Büschinga.

Rzeczywiście, działalność badawcza J.G.G. Büschinga nie była wysoko ceniona przez jego współczesnych, a rewindykacja kolekcji z sekularyzowanych klasztorów potęgowała niechęć w stosunku do jego osoby. Pomimo tego jego postać niewątpliwie miała wpływ na historię kultury śląskiej.

Przybył z Berlina do Wrocławia jako komisarz sekularyzacji w 1810 r., mając 27 lat. Przejmując - w imieniu państwa pruskiego - kościelne dobra kultury, odkrył zapomniane dziedzictwo kulturowe Śląska, które stało się dla niego życiowym wyzwaniem. „Uratowany” klasztorny księgozbiór stał się podstawą zbiorów przyszłej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. J.G.G. Büsching również zinstytucjonizował pozostałe, zwiezione przez siebie dobra kultury. Był twórcą przyszłego Archiwum Regionalnego Śląska. Przez 10 lat kierował - pierwszymi we Wrocławiu - wystawami malarstwa i rzemiosła śląskiego. Założył Akademickie Muzeum Śląskich Starożytności, które dało początek Muzeum Archeologicznemu we Wrocławiu.

Był też założycielem Stowarzyszenie Sztuki, Starożytności i Historii Śląska, a także założycielem i redaktorem wielu czasopism śląskoznawczych: „Wöchentliche Nachrichten für Freunde der Geschichte, Kunst Und Gelahrtheit des Mittelalters”, „Correspondenz der Schlesische Gesellschaft für vaterländische Cultur”, „Blätter für die gesamte Schlesische Alterhumskunde” oraz „Schlesische Provinzialblätter”. Swoimi wykładami „torował” drogę naukom pomocniczym, w tym: historii,



historii sztuki, archeologii oraz folklorystyce. Został profesorem oraz pełnił przez pewien czas funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Aktywnie działał w Śląskim Towarzystwie Kultury Ojczystej. Zachęcał do studiowania sztuki. Był też pionierem w dziedzinie ochrony zabytków. Chcąc ratować przed planowaną rozbiórką zamek Grodno w Zagórzu Śląskim, wykupił jego ruiny za wygrane na loterii pieniądze i rozpoczął tam prace konserwatorskie. Wydał wiele publikacji na temat zabytków sztuki śląskiej. Zostały one jednak potraktowane przez późniejszych historyków jako dyletanckie i deskryptywne, przez co autor tych prac do tej pory jest źle oceniany. Dziś czytając i analizując prace J.G.G.Büschinga widać, iż jego następcy nie byli obiektywni w swoich ocenach.

Nikt przed J.G.G. Büschingiem nie położył tak wielorakich zasług dla instytucjonalizacji życia naukowego i kulturalnego na Śląsku.

J.G.G.Büsching świadomie wybierał fragmentarycznie opisy z bogatego skarbca zbiorów przez siebie zwiezionych do Wrocławia. Prace swoje pisał, porządkując jednocześnie materiały, poznając przy tym przeszłość regionu, torując drogę - jak sam wielokrotnie podkreślał - przyszłemu krytycznemu postępowaniu badawczemu. Pomimo braków i nieścisłości, udało mu się zdokumentować i uratować od zapomnienia dużą liczbę silesianów, co zostało wykorzystane przez późniejszych badaczy.

J.G.G. Büsching, oprócz zaangażowania się w badania nad historią Śląska, publikował również artykuły na tematy kulturalne, dotyczące innych regionów Niemiec i Europy. Miał od zawsze patriotyczne ambicje umocnienia tożsamości narodowej. Wydał m.in. zbiór niemieckich podań ludowych, tłumaczenie niemieckiego eposu narodowego "Pieśń Nibelungów" oraz trzytomową edycję utworów Hansa Sachsa.



Biblioteka Uniwersytecka na Piasku we Wrocławiu. Fot. Rafał Werszler

Skutki Centralizacji

Dopiero koniec XIX i początek XX wieku pozwolił na powolne odradzanie się katolickiego kościoła, na powrót wypędzonych wcześniej zakonów, a także częściową restytucję bibliotek zakonnych, które pozbawione swoich historycznych kolekcji, mocno zubożałe, nigdy później nie odegrały już tak doniosłej roli kulturowej. Ewolowały więc w stronę - coraz bardziej popularnych na przełomie wieków - bibliotek parafialnych, które - wraz z tworzącą się wówczas siecią bibliotek publicznych - ukształtowały funkcjonujący do dziś system bibliotekarstwa powszechnego, adresowany do szerokiego kręgu odbiorców.

Sama zaś kolekcja, tworzona przez J. G. G. Büschinga, z intencją ratowania rozproszonych zbiorów klasztornych, stała się "ofiara" dramatycznych działań końca drugiej wojny światowej, toczonej w zamienionym w twierdzę Wrocławiu. Miasto legło w gruzach. Ogromne straty poniosła też kolekcja, której trzecia część, w tym wiele bezcennych silesianów, została całkowicie i bezpowrotnie zniszczona.

Podsumowanie

Dziś trudno o jednoznaczną ocenę błędów i zasług J.G.G. Büschinga. Dzięki scentralizowaniu zbiorów, mimo iż w dużym stopniu uległy one całkowitemu unicestwieniu, przez ponad 100 lat niemieccy naukowcy mieli wspaniały materiał badawczy. Rezultatem tych badań są zachowane dziś przedruki pełnych tekstów historycznych, często też tych, do dziś nie zachowanych. Trzeba pamiętać również o negatywnych skutkach przemarszu wojsk radzieckich przez Dolny Śląsk i powstałych wtedy wielkich szkodach i stratach, również w obiektach klasztornych. Powstało i powstaje nadal wiele prac naukowych z różnych dziedzin nauki, właśnie w oparciu o zachowane i zmagazynowane w jednym miejscu dzieła historyczne. Dziś z pozostałych i z już opracowanych - w poprzednim stuleciu - materiałów korzystają kolejne pokolenia ludzi nauki i kultury, mając do dyspozycji wspaniałą i uporządkowaną kolekcję, zgromadzoną w jednym miejscu, właśnie we Wrocławiu.

Przypisy

- 1/ Marek Hałub. Johann Gustav Gottlieb Büsching 1783-1829, Ein Beitrag zur Begründung der schlesischen Kulturgeschichte. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997
- 2/ J.G. G. Büsching, Bruchstücke einer Geschäftsreise durch Schlesien in den Jahren 1810,11,12; Bd1, Breslau 1813

Wizerunek bibliotekarza - podsumowanie ankiety

Beata Jasiak, Anna Piróg

Jak nas widzą czytelnicy? No właśnie, jak? Zapewne nie jedna, czy nie jeden z nas zadawał sobie wielokrotnie takie pytanie. W opinii społecznej krąży od wielu lat niezbyt dobry wizerunek bibliotekarza, który jest szeroko rozpowszechniany. Pytanie tylko, kto jest za niego odpowiedzialny? Spory wpływ na taki stan rzeczy ma fakt, że przyłgnęła do tego zawodu „latka”, którą ciężko odczepić, bowiem charakterystyczne jest to, iż dobre opinie rozprzestrzeniają się trudniej niż złe. Te złe podtrzymują istniejący model i są powielane najczęściej przez tych, którzy rzadko bądź w ogóle nie korzystają z usług bibliotek i nie mają pojęcia o zmianach, jakie dokonały się i wciąż się dokonują, zarówno w sposobie pracy, jak i w samych bibliotekarzach.

Dobłą okazją do sprawdzenia, jak postrzegają nasz zawód czytelnicy, była ankieta przeprowadzona wśród użytkowników bibliotek miejskich, mających swoje siedziby na terenie miast powiatowych. Kwestionariusz ankiety został opracowany przez p. Wioletę Matuszewską - kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, a jej wyniki zaprezentowane na konferencji regionalnej dla bibliotekarzy województwa dolnośląskiego.

Ankiety należy traktować jako badanie quasi-naukowe. Badanie przeprowadzono bowiem w okresie wakacyjnym, kiedy to krąg użytkowników jest dość wąski, a próbą objęto tylko większe placówki (łącznie zostało przygotowanych 810 kwestionariuszy, po 30 dla biblioteki). Założeniem naszym było wykazanie, w jakim stopniu placówki biblioteczne na terenie województwa realizują potrzeby czytelnicze, jak czytelnicy oceniają pracowników instytucji oraz jakie zmiany należałoby wprowadzić w organizacji i działalności placówek, aby podnieść ich efektywność. Dobór zbiorowości próbnej miał charakter losowy. Badanie było anonimowe i zawierało 17 pytań (w większości były to pytania wyboru), przy czym cztery pierwsze dotyczyły respondentów, pozostałe zaś oceny biblioteki i bibliotekarzy.

Respondentów zdominowała płeć żeńska, bowiem ich udział sięgał 67 %, udział mężczyzn to 33 %. Biorąc pod uwagę wiek uczestników ankiety to najliczniejszą grupę stanowiły osoby w wieku 25-44

lata – około 29 %. Najmniej liczną grupę stanowiły dzieci i młodzież do lat 15. oraz osoby powyżej 60. roku życia. Ich udział wyniósł około 10 %. Najliczniejszą reprezentację badanych stanowiły osoby określające swoje zajęcie jako – pracownik umysłowy (31%). Na dalszym miejscu znaleźli się: uczniowie i inni zatrudnieni. W grupie badanych znalazło się tylko 3. rolników. Nasi ankietowani w 45 % posiadali wykształcenie średnie.

O wizerunku biblioteki decydują czynniki związane z postrzeganiem go przez otoczenie. Do czynników tych należą na pewno wrażenia estetyczne, lokalizacja biblioteki oraz kadra bibliotekarska. Większość osób badanych wypowiedziała się pochlebnie na temat estetyki placówki bibliotecznej. Aż 452. ankietowanych określiło ją na poziomie bardzo dobrym, 235. na dobrym. Tylko 5 osób określiło estetykę przymiotnikiem - zła”. Ankietujący, którzy pozytywnie określili placówkę, uzasadniali swoją wypowiedź stwierdzeniami, iż: jest ona po remoncie, panuje tam miła atmosfera, jest ładnie położona, o ciekawej architekturze, o wystroju godnym podziwu, organizuje dużo wystaw, jest tam dużo zieleni itp. Ankietujący, którym nie podobała się estetyka placówki uzasadniali, że biblioteka posiada: fatalne okna, jej stan techniczny jest zły, złe oświetlenie, brudne ściany, ponury wygląd, brak szatni, zbyt małe pomieszczenia itp. Niektórzy respondenci charakteryzowali się dużą fantazją w udzielaniu odpowiedzi na pytania otwarte. Padły tutaj odpowiedzi: „Jest ładnie, są nowe regały, czysto, pachnąco i delikatna nuta Pięknych Pań”, czy „Czyste i przestronne pomieszczenia, dobre oświetlenie, pozytywna temperatura zimową porą, przy wysokich temperaturach wentylacja, pomieszczenia przystrojone kwiatami, co sprawia wrażenie mini Parku Jurajskiego”.

Ponad 60 % respondentów określiło, że korzysta z placówki bibliotecznej usytuowanej w centrum miasta, 23% z biblioteki na obrzeżach, tylko 1% ankietowanych udzielił odpowiedzi, że nie wie, gdzie leży biblioteka (mimo to udało mu się do niej trafić a nawet wypełnić ankietę).



Nie potrafimy obiektywnie określić, czym kierowali się ankietowani, odpowiadając na pytania dotyczące bibliotekarzy, ale około 80 % wszystkich badanych oceniło prezencję, komunikatywność oraz fachowość pracowników na poziomie bardzo dobrym. Oczywiście, takie stanowisko bardzo nas cieszy i w tym wypadku jest zaprzeczeniem panującego stereotypu, że bibliotekarz to niechlujny, zgryźliwy, wykształcony, ale nieuprzejmy, wykonujący prostą i nudną pracę, bez szans na rozwój i karierę zawodową. Wracając do naszych respondentów, którzy w uzasadnieniu opinii pisali o kadrze: miłe, chętne do pomocy, chętnie udzielają informacji, wysłuchują czytelników, dobrze zorientowani w swoich zbiorach, życzliwi, sympatyczni, proponują wiele ciekawych książek, itp. Znalazły się również nieliczne uwagi krytyczne, których nie należy bagatelizować, np.: większa kompetencja Pań bibliotekarek, powinny bardziej doradzać czytelnikom, winny szanować czytelnika.

Zadaliśmy naszym respondentom również pytanie dotyczące tego, jak oceniają naszą profesję, bowiem współcześnie prestiż zawodu pojmowany jest przede wszystkim w kontekście autorytetu, uznania, wpływu, wykształcenia, ale i na płaszczyźnie ekonomicznej, a więc ile zarabiamy, czym jeździmy i co posiadamy. Zważywszy na te cechy, ankietowani ocenili nas bardzo wysoko. Ponad połowa ankietowanych, bo 56 % odpowiedziała, że zawód bibliotekarza postrzega jako „godny szacunku, prestiżowy”, 27% opowiedziało się, że stanowisko to ocenia przeciętnie, a prawie 15 % nie ma zdania na ten temat.

Analizując dane, dotyczące częstotliwości odwiedzin, można powiedzieć, że nasi ankietowani należą do grupy stałych czytelników biblioteki. Prawie 80% badanych odwiedza placówkę częściej niż raz w miesiącu. Wpływ na to, że to stali czytelnicy brali udział w diagnozie, miał niewątpliwie czas badania, a więc wakacyjny okres pracy placówek. Prawie 80 % badanych stwierdziło, że nie ma kłopotów w poruszaniu się po bibliotece. Większość ankietowanych sama doskonale radzi sobie w poszukiwaniach potrzebnego tematu lektury. Nieliczna grupa (niespełna 20%), czasem prosi o poradę bibliotekarza. Tylko 1% określa, że w bibliotece panuje zła komunikacja i mają oni problemy w zdobyciu interesujących ich pozycji. Niewątpliwie również częstotliwość odwiedzin naszych respondentów miała wpływ na to, że z poruszaniem się w księgozbiore bibliotecznym nie mają oni problemów.

Odpowiedzi naszych ankietowanych zaskoczyły nas dość mocno w zapytaniu dotyczącym źródeł informacji. Okazało się bowiem, że „Ci stali czytelnicy” w 41% odpowiedzieli, że nie korzystają z żadnych katalogów, 36% w poszukiwaniach wykorzystuje katalog tradycyjny, a 23% - strony internetowe i katalogi komputerowe. Mniejsza liczba korzystających z katalogów komputerowych świadczyć jednak może o tym, że jednak wiele placówek nie posiada jeszcze swoich zasobów opracowanych i dostępnych w postaci baz komputerowych.



Prym wśród najczęściej odwiedzanych działów bibliotecznych wiodły: wypożyczalnia dla dorosłych (78%), a dalej czytelnia (34%) i dział dziecięcy (18%). Zdecydowana większość ankietowanych przychodzi do bibliotek po książkę polskojęzyczną.

Osoby wypełniające ankietę w ponad 87% uznały, że oferta biblioteki jest dla nich wystarczająca i zaspokaja ich potrzeby. Wśród osób, które określiły ofertę na „niewystarczającą” dominowały głosy, że brak jest tutaj: nowości, istnieje długi czas oczekiwania na nowe książki, brak fachowej prasy, wiele pozycji jest zniszczonych i zaczytanych, w katalogu komputerowym dozwolone jest tylko jedno zamówienie, co utrudnia dostęp zwłaszcza do nowych tytułów.

Na pytanie o brak jakich zbiorów czytelnicy odczuwają najbardziej dominowały głosy, iż największe zapotrzebowanie jest na książki: Wiśniewskiego, Kapuścińskiego, Myśliwskiego ("Traktat o łuskaniu fasoli"), Szczygła ("Gottland"), Cejrowskiego, Grocholi, Szwai. Z autorów obcych poszukiwano przede wszystkim powieści: Coelho, Browna, Cooka, Koontza, Cusslera. Zdarzały się również sytuacje, kiedy ankietowani podawali tytuły książek - ich zdaniem - warte kupienia, a które biblioteka już posiada. Wśród czasopism czytelnicy najbardziej odczuwali brak następujących tytułów: Wprost, Angorę, Focus, Rzeczpospolitą, Parkiet, Charaktery, Twój Styl i inne kobiece. Z innych zbiorów najbardziej odczuwalne braki wystąpiły w: literaturze w językach obcych, muzyce na CD, filmach DVD (nowości) oraz zbyt małej ilości tytułów książki mówionej. Ponad 55 % badanych określiło, że udział biblioteki w życiu społecznym jest wystarczający, a blisko 27% osób ankietowanych określiło, że udział placówki jest zbyt mały. Zaledwie 0,8% odpowiedziało, że tego udziału nie ma wcale.

Naszym respondentom zadaliśmy również pytanie o to, jakie zmiany ich zdaniem powinny się dokonać w bibliotece. Wiele opinii potwierdzało, że obecny stan im w zupełności wystarcza i nie postulowali żadnych zmian. Zaproponowane zaś przez ankietowanych zmiany dotyczyły przede wszystkim: poprawy jakości sprzętu, zakupu lub doposażenia w komputery, komputerowe bazy danych, więcej nowości wydawniczych, otwarcie kawiarenek itp.

Obraz biblioteki i bibliotekarza wyłaniający się z wypowiedzi respondentów nastraja dość optymistycznie. Sondowany czytelnik postrzega bibliotekę jako placówkę, która wywiera na nim bardzo dobre wrażenie estetyczne: czystą, zadbaną, przepojoną atmosferą spokoju i ciszy, miejscem relaksu i dogodnym polem do pracy. Kadrę postrzega zaś jako osoby o bardzo dobrej fachowości, komunikatywności i prezencji. Nie waha się użyć określeń, iż ludzie pracujący w bibliotece to osoby otwarte, posiadające wysokie kwalifikacje, pomocne, zaangażowane, których wygląd niczym nie przypomina stereotypu okularnicy, z kokiem na głowie, w swetrze i ortopedycznym obuwiu na nogach. Obraz bibliotekarza, nakreślony przez użytkownika biblioteki i wizerunek przedstawiony przez osobę, która z biblioteki nie korzysta, pewnie znacznie by się różnił. I tak jest z tą ankietą. Wypowiedzi stałych czytelników, którzy podjęli się odpowiedzi na zadane w ankiecie pytania wypadają na korzyść bibliotek i bibliotekarzy. Otrzymaliśmy obraz niemal idealny, do którego wszyscy dążymy. Placówkę przyjazną ludziom, zadbaną, stanowiącą źródło autoryzowanej, rzetelnej informacji, podążającą za technologicznymi przemianami i bibliotekarzy – ludzi o wysokiej kulturze osobistej, wykwalifikowanych, a przy tym bliskich i życzliwych.

Mieniające się książki

Marek Perzyński

Pracowali prostymi narzędziami, bo na rozbudowane warsztaty nie mieli pieniędzy. Brali zlecenia, których dziś nikt by się nie podjął. I tworzyli cuda. Karkonoscy rzemieślnicy byli artystami przez wielkie R. Niestety, ich wyroby można oglądać głównie już tylko w muzeach. W krajobrazie pozostały głównie ich domostwa – charakterystyczne dla Karkonoszy i Pogórza Karkonoskiego chaty. Ich mieszkańcy dorabiali sobie m.in. nawlekając szklane koraliki, z których wykonywano wspaniałe okładki książek.

Ci, którzy mają w domu książeczkę do nabożeństwa z mieniającą się w słońcu - jak tafla wody - okładką z wielobarwnych, szklanych koralików, przechowują ją jak wielki skarb. Książeczka jest martwa, bo jej polski posiadacz nie potrafi na ogół się z niej modlić. Ale cieszy oczy. Można je na chwilę zamknąć i wyobrazić sobie kogoś, kto wyjmował taką książeczkę z cziąg z kredensu czy komody i w niedzielę podążał w odświętnym stroju do kościoła. Koraliki układają się w misterny wzór. W zbiorze ponad

setki książeczek do nabożeństwa ma taką właśnie Stefan Placek z wrocławskiego Klubu Muzyki i Literatury, który przed laty zainicjował akcję „Nie palcie modlitewników!”.

Książeczki do nabożeństwa, jako poświęcone, gdy przestają spełniać swą funkcję, należy według zwyczaju spalić. - A to nieraz dzieła sztuki! - zachwyca się nimi Stefan Placek. I pokazuje książeczki różnego typu, nawet przepisane ręcznie, bo na zsyłkach, na które trafiali Polacy z ukazów carskich, o drukowane modlitewniki było trudno.

Każdy szklany koralik takiej książeczki do nabożeństwa był obrobiony ręcznie. „W czeskiej miejscowości Paski nad Izerą koraliki nawlekano jeszcze w latach 50. i 60. XX wieku! - informuje Katarzyna Szafrąńska w katalogu „Zapomniane rzemiosła po śląskiej i czeskiej stronie Karkonoszy XIX/XX w.”, towarzyszącym pod tymże tytułem wystawie czynnej od grudnia 2007 do marca 2008 r. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze (Jelenia Góra 2007, s. 6). Koraliki cięto ze szklanych, cienkich rurek, potem szlifowano i nawlekano na nitki w pęczki po 100 lub 1000 sztuk. Do nawlekania służył wachlarz złożony z 15. igieł. Spracowane ręce rolnika nawlekające malutkie koraliki na igiełki? Pewnie te koraliki śniły się mieszkańcom wielu karkonoskich chat w koszmarach nocnych. Ale od czego ludzka pomysłowość? Ktoś wpadł na pomysł, żeby tę żmudną czynność usprawnić. Przerobiono... maszynę do szycia - tak powstała „maszyna do koralików”.

Nie byłoby pracy zaś przy obróbce i i nawlekaniu koralików, gdyby nie huty szkła, którymi zasłynęły w świecie Karkonosze. Jedna z hut, w Jabloncu, a więc po czeskiej stronie Karkonoszy, wciąż działa i ma się dobrze (odmiennie od hutnictwa szkła po stronie polskiej, z którego zostały smętne resztki). Jak dodaje Szafrąńska (j.w. s. 6) właśnie koniunktura pod koniec XIX w. jabloneckiego przemysłu biżuteryjnego spowodowała, że chłopska ludność

Karkonoszy i sąsiadujących z nimi Gór Izerskich mogła zacząć sobie dorabiać przy nawlekaniu, cięciu i szlifowaniu koralików.





Świebodzice

Magiczna Olga

Mocnym akcentem rozpoczęła tegoroczną działalność Miejska Biblioteka Publiczna w Świebodzicach. W ramach cyklu "Autor na żądanie" styczniowym gościem biblioteki była Pani Olga Tokarczuk - znakomita polska pisarka. Opowiadała o sobie, o swoim dzieciństwie, spędzonym na wsi, o uniwersytetach ludowych, w których uczyli Jej rodzice. Wieś jest cudownym miejscem skłaniającym do autorefleksji i uczącym kultury refleksji - mówiła autorka. Wspomniała o Sulechowie, rodzinnej miejscowości, w której mieszkała do dziesiątego roku życia, a potem o różnych innych miejscach Dolnego Śląska, w których też mieszkała. Wystawiła naszemu regionowi, z którym się zresztą identyfikuje, bardzo wysoką ocenę. Dotyczyło to zarówno języka, jakim posługują się Dolnoślązacy, jak i mentalności w ogóle. Zwróciła też uwagę na fakt, że ponieważ na Dolnym Śląsku jest większość ludności napływowej, stanowiącej zlepek różnych regionów, więc z konieczności stworzyła się specyficzna i ujednolicona baza językowa, pozbawiona naleciałości regionalnych i zbliżona najbardziej do języka literackiego. Tę opinię wyraża - według pisarki - również profesor Jan Miodek.

Według Pani Tokarczuk podobnie sytuacja wygląda z mentalnością, moralnością i kulturą mieszkańców Dolnego Śląska. W wielu kwestiach społecznych, kulturowych i politycznych cechuje ich duża otwartość i tolerancja, czego nie zauważa się w innych regionach naszego kraju.

Niestety, tak wspaniała cenzurka, wystawiona naszemu regionowi przez Panią Olgę, nie idzie w parze z wykorzystaniem niezwykle bogactwa przyrodniczego i kulturowego tych terenów. Raport Banku Światowego, który cytowała pisarka, będąca pod dużym jego wrażeniem, jest dla tego niezwykle miejsca, jakim jest Kotlina Kłodzka wręcz miążdzący. Skończył się już boom na kupowanie domów w Kotlinie Kłodzkiej, a turystycznie teren ten też jest

zagrożony. Niestety, samo bogactwo naturalne, jakim jest przyroda, niepowtarzalne krajobrazy i niezwykle ukształtowanie terenu nie wystarczy. Zdaniem pisarki musi być prowadzona sensowna polityka, dzięki której ludzie znajdą tu zatrudnienie i perspektywy życiowe, a turyści atrakcyjne warunki do spędzania wolnego czasu. Niestety, niektóre miejscowości w Kotlinie Kłodzkiej są obecnie prawie wyludnione.

Czas zamieszkiwania w Kotlinie Kłodzkiej był dla Pani Tokarczuk okresem niezwykle twórczym, a fascynacja domem była niezwykle inspirująca. Właśnie wtedy powstała jedna z najlepszych książek Olgi Tokarczuk "Dom dzienny, dom nocny", hybryda powieściowa, jak mówią o niej krytycy literatury, z wielością opowieści i wątków, z włączoną legendą chrześcijańską o św. Kummernis.

W taki sposób postrzega nowoczesną formę powieści pisarka. "Trudno, żeby współczesne powieści wyglądały tak, jak Buddenbrokowie albo Czarodziejska Góra" - mówiła zebranym Olga Tokarczuk. "Zmienił się świat, zmienili się czytelnicy i zmieniła się forma powieści. Współczesnym czytelnikiem nie jest uperfumowana dama, czytająca powieści na szeslongu. Dzisiaj czyta się wszędzie - na przystanku, w tramwaju, w autobusie, przy jedzeniu a nawet w toalecie. I ta dzisiejsza powieść musi przystawać do współczesnego czytelnika i do jego postrzegania świata".

Autorka uważa też, że krótka forma literacka, czyli opowiadanie, jest przyszłością literatury. Wzorem językowego mistrzostwa pozostaje dla Olgi Tokarczuk Jarosław Iwaszkiewicz. I to pewnie wrodzona skromność nie pozwoliła autorce podzielić się z uczestnikami spotkania wieścią, że scenariusz najnowszego filmu Andrzeja Wajdy "Tatarak", z Kryną Jandą w roli głównej, powstał na podstawie prozy Iwaszkiewicza i właśnie Olgi Tokarczuk. Informację tę podały media dwa dni po spotkaniu autorskim, w związku ze śmiercią Edwarda Kłosińskiego, który z pewnością byłby autorem zdjęć do tego filmu.

A to, co opisuje Olga Tokarczuk w swoich powieściach, to nic innego, jak ludzkie doświadczenia. Na pewno pomagają jej w tym psychologiczne wykształcenie (ukończyła psychologię kliniczną na Uniwersytecie Warszawskim), ale jak sama mówi, źle się czuła w roli psychologa. "Moja osobowość jest bardziej osobowością pacjenta niż terapeuty" - żartowała pisarka. A to, co wykorzystuje w swojej twórczości to umiejętność słuchania ludzi. Wiele jej opowieści jest autentycznych, choć mogą się wydawać nieprawdopodobne, jak chociażby fakt karmienia piersią przez mężczyznę ("Wyspa") czy otrucie syna przez matkę, która zmarła kilka miesięcy wcześniej ("Przetwory na życie").

Z zamiłowania Olga Tokarczuk jest „starą astrolożką” - jak mówi o sobie. Temat "wywoływania

duchów" pojawił się przy okazji rozmowy o książce "E.E.". Na pytanie czy wierzy w duchy, pisarka odpowiedziała: "Jeśli ktoś mówi, że widział ducha, to trudno z tym polemizować. Nie dyskutuje się z cudzym doświadczeniem. Są sprawy, które bardzo daleko wykraczają poza racjonalne wyjaśnienia. Czasami po prostu nie starcza nam języka, żeby dać nim świadectwo czegoś, co przekracza nasze doświadczenie". Pisarce bardzo podobała się adaptacja teatralna Marii Zmarz - Koczanowicz z Agatą Buzek w roli tytułowej. Reżyserka precyzyjnie trzymała się tekstu, a nawet korzystała ze wskazówek autorki, a zjawiskowa Agata Buzek była wręcz wymarzona do tej roli.

Olga Tokarczuk - laureatka wielu nagród literackich - najbardziej zadowolona jest ze swojej ostatniej książki pt. "Bieguni". Inspiracją dla tej książki były dla pisarki: podróże, ruch i czas. Autorka ma zresztą silne poczucie przemijania. Jak mówi, duże wrażenie robiły na niej zawsze opowieści Jej babci, która tak zaczynała swoje opowiadanie: "Kiedy lipy były jeszcze małe albo kiedy pałac był jeszcze taki piękny"... "A dla mnie pozostawały już tylko resztki" – mówiła pisarka, bo lipy to są stare drzewa a pałac od dawna jest w ruinie. Czas jest zresztą dla Olgi Tokarczuk podstawowym wymiarem psychologicznym. I z nim między innymi zmierzyła się autorka w swojej najnowszej powieści. (Małgorzata Grudzińska)

Łozina

Spotkanie z Joanną Fabicką

Joanna Fabicka to osoba dobrze znana młodym czytelnikom. Autorka „Szalonego życia Rudolfa” odwiedziła Filię GBP w Łozinie i - działający pod opieką pani Marioli Golinczak - Dyskusyjny Klub Książki. Pisarka otwarcie rozmawiała z młodzieżą o bolączkach okresu dorastania, o pierwszych miłościach, zdradach i zazdrości, o trudnych relacjach z rodzicami i światem dorosłych. Zaproszeni gimnazjaliści początkowo onieśmieleni, w trakcie spotkania coraz chętniej dzielili się swoimi przemyśleniami na temat przeżyć bohatera książek Joanny Fabickiej, ich rówieśnika Rudolfa. Autorka zachęcała młodych ludzi do sięgania po pióro i rozwijania wyobraźni poprzez własną twórczość.



Spotkanie z Joanną Fabicką w Bibliotece w Łozinie.
Fot. Arch. Biblioteki



Wrocław

Kto się boi Hanny Bakuły ?

Hanna Bakula ma opinię kobiety silnej, pewnej siebie, ostentacyjnie niezależnej i kontrowersyjnej. Zapewne sama za taką się uważa, skoro tę ostatnią cechę umieściła nawet na własnej wizytówce. Dlatego na spotkanie 9 stycznia br., zorganizowane przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu przyszło wielu entuzjastów jej twórczości, ale przede wszystkim liczne grono osób podekscytowanych okazją bezpośredniego kontaktu z postacią barwną i niepokorną, która rokuje uzasadnione nadzieje na choćby mały towarzyski skandal. Skandalu co prawda nie było, ale i tak wszyscy wyszli zadowoleni, z zaspokojonym apetytem na oryginalność, śmiałość, bezpruderyjność i tryumfującą kobiecość - raczej typu harpia, niż słodka anielica. Pani Hanna odpowiadała na pytania z odwagą i dezynwolturą, ale przy tym roztaczała czar swej ekspansywnej kobiecości, jakby ucieleśniała jej wzory, które sama sklasyfikowała i tyleż poetycko, co dowcipnie nazwała: godecją powabną, smagliczką nadmorską, molucellą gładką, kocanką albo czarnuszką damasceńską (nawet blondynki, do których się również zalicza, mogą mieć przecież czarną osobowość).

Hanna Bakula bez trudu zawłaszczyła całą uwagę słuchaczy – jest bowiem wyrazista, a nawet charyzmatyczna, a przy tym nie brak jej poczucia humoru. Jako kobieta światowa, zawieszona między Warszawą a Nowym Jorkiem, a do tego niekwestionowana lwica salonowa, intryguje swą przynależnością do towarzysko-artystycznej elity, bawi ciekawą anegdotą z życia wyższych sfer, imponuje środowiskowymi koneksjami. Publiczność nie mogła więc przegapić takiej szansy, aby u źródła zaspokoić głód niedyskretnej informacji o pięknych i bogatych. Bohaterka spotkania brawurowo i ze swadą opowiadała o akceptowanych i nieakceptowanych przez siebie innych kontrowersyjnych postaciach życia publicznego, a prawdziwym testem dla jej bezkompromisowej otwartości było pytanie o jej własną operację plastyczną, który to temat ... podjęła bez zmrużenia oka. W końcu trzeba mieć tego nosa, aby latami utrzymywać się na fali popularności. Bakule nie sposób odmówić skuteczności autopromocji, ale trzeba też pamiętać, że jest ona osobą wyposażoną w rozliczne talenty i jako taka może być przykładem pewnej niesprawiedliwości

losu, jawnie kpiącego sobie z zasad egalitaryzmu. Jednak, zapytana o to, czy taka wszechstronność daje radość obfitości, czy też skazuje na frustrację, wynikającą z rozproszenia i powierzchowności, zrezygnowała z przyrodzonego jej tupetu i wyznała, że poruszona kwestia skłania ją do poważniejszej refleksji. Tym niemniej fakty świadczą o tym, że obficie korzysta ze swego potencjału, a dodając do niego odwagę, ambicję i pracowitość, skutecznie spełnia się w różnych formach kreatywności oraz społecznej aktywności.

Jest dyplomowaną artystką - absolwentką warszawskiej ASP, legitymującą się pokaźnym dorobkiem twórczym. Uprawia malarstwo, rysunek i rzeźbę ceramiczną, a efekty tej działalności prezentowała na ponad 100. wystawach. Na swoim koncie plastycznym ma też satysfakcjonujące realizacje na rzecz teatru oraz prace z zakresu grafiki książkowej. Ponieważ artystka włada z powodzeniem nie tylko piórką, ale i piórem, a zatem na gruncie książki spotykają się jej dwie podstawowe formy aktywności twórczej, zaś ilustrowanie własnych tekstów nadaje tym książkom w pełni autorski charakter. A wydała tych książek tuzin. Jej pisarstwo dopełniają felietony, od 15. lat regularnie pojawiające się na łamach "Playboya" (kiedyś pracowała w tej roli na rzecz poczytnego pisma "Uroda"), dając dowód jej bystrości obserwacji, przekory i złośliwej inteligencji, która jednak nie wyklucza wrażliwości i humoru. Aby dopełnić i tak już bogaty portret Hanny Bakuły należy koniecznie dodać, że jest też brydzystką, cyklistką, podróżniczką, czynną filantropką, inicjatorką i animatorką dorocznych festiwali muzycznych, a już media zapowiadają jej debiut w sztuce ... kulinarnej. Jakby tego było mało, nasza bohaterka ma opinię kobiety z temperamentem, kolekcjonerki męskich serc i praktykującej znawczyni stosunków damsko-męskich. Prawdziwy demon aktywności, nienasycona i zachłanna! (Maria Tyws)

Świdnica

Jak dobrze „sprzedać” poezję?

I Ogólnopolska Biesiada Poetycka – Świdnica 2008

Jeszcze w końcu ubiegłego stulecia (lata osiemdziesiąte XX w.) Świdnica mogła się poszczycić oryginalną imprezą kulturalną o wiele mówiącej nazwie „Święto słowa”. Było to wydarzenie na skalę ogólnokrajową, przyciągające miłośników filmu, teatru, literatury, piosenki „z tekstem”, czyli ludzi rozkochanych we wszystkich zjawiskach mających związek z kulturą i żywą emanacją języka ojczystego. Niestety, ta ze wszech miar ciekawa i pożyteczna inicjatywa zakończyła swój żywot śmiercią naturalną. Wydarzenie obrosło legendą, zarówno dzięki osobom, które je współtworzyły (jednym z prowadzących spotkania był prof. Jan Miodek), jak i gościom zapraszanym na obchody tego jedyne w swoim rodzaju święta np.: Wojciecha Siemiona, Romana Wilhelmięgo, Hannę Banaszak czy Przemysława Gintrowskiego. Były wprawdzie próby jej wskrze-



Spotkanie w Świdnicy. Fot. Arch. Biblioteki

szenia, lecz nowa formuła spotkań nie znalazła akceptacji wśród uczestników.

Obecnie miłośnicy literatury spotykają się w miarę regularnie, chociaż inicjatywy te mają najczęściej wymiar lokalny. Wcale nie oznacza to, że są to nudne, hermetyczne i zazwyczaj źle kojarzące się wieczorki z twórcą i jego dziełem. Wręcz przeciwnie, Rzeźnia Poetycka – Świdnickie Środy Literackie, nader często ociera się o formę happeningu, przez co staje się zjawiskiem nieprzewidywalnym. Niezapomniane wrażenia fundują widzom zaproszeni na spotkania poeci, m.in.: Tomasz Majeran, Bogusław Kierc, Piotr Czerniawski i inni oraz startujący w odbywających się - w trakcie każdego takiego spotkania - Turniejach Jednego Wiersza. Warto podkreślić, że ci drudzy są bliżsi happeningowi niż uznani literaci.

W takim właśnie klimacie powstał pomysł nowego przedsięwzięcia literackiego – I Ogólnopolskiej Biesiady Poetyckiej – Świdnica 2008. Załącznikiem wydarzenia stał się ogłoszony przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. K. Norwida w Świdnicy KONKURS NA TOMIK POETYCKI – ŚWIDNICA 2007. Wręczenie nagród laureatom tego konkursu stało się jednym z głównych punktów programu Biesiady Poetyckiej. Sama Biesiada obfitowała w szereg równie ważnych i ciekawych zdarzeń kulturalnych.

Impreza odbywała się w dniach 28 -29 marca br. Najpierw odbył się wernisaż wystawy fotografii Elżbiety Lempp. Artystka przedstawiła przybyłym na wernisaż gościom zestaw fotografii pod wspólnym tytułem „Portrety z krajobrazem w tle”. Chwilę potem, następny wernisaż. Tym razem to wystawa rysunków Ryszarda Chmiela, rysunków magicznych, czarodziejskich, pełnych dziwnych i tajemniczych postaci, gwiazd i wszędobylskiego księżyca. Wreszcie nastąpiło oficjalne otwarcie I Ogólnopolskiej Biesiady Poetyckiej. Wręczono nagrodę główną w Konkursie na Tomik Poetycki – Świdnica 2007. Laureatką konkursu została - zamieszkała obecnie w Hiszpanii - Olga Pietkiewicz i jej tomik pt. „w tę i z powrotem”. Następnie głos zabrał przedstawiciel jury, dzieląc się uwagami na temat nadesłanych na konkurs prac i ogólnej wizji autorskiego tomiku poetyckiego. Na zakończenie pierwszego dnia zorga-

nizowano bankiet dla uczestników biesiady i zaproszonych gości. Drugi dzień imprezy upłynął pod hasłem: "Turniej Jednego Wiersza". Zainteresowanie uczestnictwem w poetyckich zmaganiach zdecydowanie przerosło oczekiwania organizatorów. Do konkursu zgłosiło się aż 45. poetów. Poziom turnieju był wysoki, a jurorzy: Karol Maliszewski – przewodniczący i Antoni Matuszkiewicz, wyłonili trójkę finalistów, przyznając 3 pierwsze nagrody: III miejsce - Weronika Górską, II miejsce - Tamara Hebes (Leszek Florek) i miejsce I - Mirka Szyszko-wiak. Turniej uzupełniały _ prowadzone równole-gle - warsztaty literackie, w trakcie których zaintereso-wani mogli zgłębić swoją wiedzę na temat pracy twórczej nad słowem. Przez cały czas trwania Biesia-dy towarzyszyły jej otwarte prezentacje twórczości świdnickich literatów, odbywające się na terenie świdnickiego Rynku. Zwieńczeniem I Ogólnopol-skiej Biesiady Poetyckiej był koncert piosenki autor-skiej zespołu „Adsu”. Impreza należała do udanych, o czym świadczy bardzo wysoka frekwencja wśród gości i uczestników Turnieju.

Strzegom

Strzegom oczarował Arkadiusza Niemirskiego

Spotkanie uczniów Szkoły Podstawowej Nr 2 z Arkadiuszem Niemirskim odbyło się 5 marca br. dzięki Pani Jolancie Michałkiewicz z Działu Pro-mocji Wydawnictwa Ossolineum.

Gorączkowe przygotowania do spotkania autor-skiego rozpoczęto od zakupu najnowszych książek autora: „Pojedynek detektywów” i „Testament bi-bliofila”. Książki zostały dostarczone do szkolnej biblioteki. Młodzi czytelnicy (kl. IV-VI) bardzo rzetelnie przygotowali się do tego spotkania. Multi-medialna prezentacja Arkadiusza Niemirskiego wszystkich zauroczyła. Autora zdziwiła i zachwyciła aktywność młodych czytelników. Wszyscy chcieli mieć autograf, ale niestety, zabrakło książek pisarza.

Za relację ze spotkania niech posłuży e-mail, który przysłał Pan Niemirski kilka dni po spotkaniu na adres biblioteki: „Zacznę od tego, że Strzegom to jedno z najbardziej „samochodzikowatych” miejsc w Polsce, jakie widziałem. Jest jak gotowa makieta do dobrego filmu fabularnego, oczywiście o tema-tyce detektywistycznej, bo taka mnie dzisiaj intere-suje. Jadąc do Strzegomia z pobliskiego Wałbrzycha – po bardzo udanym, lecz bardziej kameralnym spot-kaniu – ujrzałem w pełnej okazałości strzegomską panoramę i powtórzę raz jeszcze to, co mówiłem podczas spotkania, że warto byłoby kiedyś umieś-cić akcję jednej z moich książek właśnie tutaj. Cierpliwości. Na każdy projekt przyjdzie czas. Od miłych organizatorów dostałem grubą książkę o Strzegomiu, która z pewnością przyda się jako źró-dło informacji o mieście i regionie. Ale teraz chciałbym powrócić do spotkania w Szkole Pod-stawowej nr 2, bo rzadko kiedy doświadczają się tyle

serdeczności i słyszy tyle miłych słów, na jakie, podejrzewam, wcale nie zasługuję. W pewnych chwilach czułem się, jak gwiazda, a ilość sprzeda-nych książek mogłaby to pyszne wrażenie podtrzymać. Muszę pochwalić młodzież i czujnych opiekunów. Mam nadzieję, że nie mówiłem zbyt zawile, ale proszę zrozumieć: ja traktuję dzieci i młodzież jak równych sobie, często zapominam o dzielącej nas różnicy wieku i walę jak do kumpli. O tym, że podczas spotkania nie nudziłem się, a dobrze bawiłem, niech świadczy fakt, że nie dopiłem mojej ukochanej czarnej herbaty. I to by właściwie wystarczyło za komentarz. A pytania nie były wcale banalne, a szczere, nie wy-muszone. Niepotrzebnie jeden z uczniów – orygina-ny gość w kapeluszu, cały ubrany na czarno – prze-praszał mnie po wszystkich za trudne pytania. Tak właśnie trzeba: uczciwie, bez obłudy, nawet ostro, ale kulturalnie. Po to są takie spotkania, żeby trochę się pośmiać, ale i coś sobie wyjaśnić. Łączymy przyjemne z pożytecznym! To tyle na gorąco o mo-ich wrażeniach ze Strzegomia. Więcej nie powiem, żeby nie przesłodzić. Spotkamy się kiedyś, to znowu sobie pogadamy. Sine On! Arkadiusz Niemirski”.

(Urszula Jarosińska)



Wizyta zajaczka Szarusia w strzegomskich przedszkolach

W marcu br. Oddział Dziecięcy Biblioteki Pu-blicznej w Strzegomiu zorganizował 3 lekcje bi-blioteczne dotyczące Świąt Wielkanocnych oraz Wiosny dla przedszkolaków z Przedszkoli Nr 2 i 3. Panie bibliotekarki : Ewa i Ela, przebrane za zające, zapoznały dzieci z tradycjami i zwyczajami wiel-kanocnymi. Na podstawie źródeł: Anna Matusia - *Wielkanoc i baranek w Pięknej Dolinie*, *Encyklopedia tradycji polskich*, *Wielkanoc w Kisielicach Małych*, *Opowiadki i przepisy*, *Wielkanocna niespodzianka* dzieci rozwiązywały krzyżówki, malowały wiosenne kwiaty, zajaczki, kurczaki, ale też wykonywały świątecznego mazurka z wafli, dżemu i nutelli, którymi następnie zostały poczęstowane na pod-wieczorek. Prezentowane były również wzory palm wielkanocnych z różnych regionów Polski. Panie bibliotekarki zadbały również o słodkie upominki dla wszystkich dzieci, obecnych na spotkaniu.

Jarosów

Filia już otwarta

4 lutego 2008 r. o godz. 10.00 odbyła się bardzo ważna dla mieszkańców Jarosowa uroczystość. Po 13. miesiącach została uroczyście otwarta - po remoncie kapitalnym - Filia Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Jarosowie. Lokal odmalowano, wymieniono w nim podłogi, instalację elektryczną i okna.

Projekt wnętrza wykonał artysta plastyk - Jerzy Janowicz. Zakupiono również 30 sztuk nowych regałów, ladę biblioteczną, stół, krzesła i komputer.

Na uroczyste otwarcie Biblioteki przybyli niecodzienni goście: Burmistrz Strzegomia i Przewodniczący Rady Miejskiej, Skarbnik Gminy, Naczelnik Oświaty, Radni, Sołtys Jarosowa, a także Dyrektor Szkoły Podstawowej i Instruktor SCK oraz Bibliotekarze na czele z Panią Dyrektorem Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Strzegomiu.

Na wstępie miała miejsce część artystyczna, tj. Teatr Radiowy Carlo Collodi`ego „Pinokio”, w wykonaniu uczniów z Gimnazjum w Jarosowie. Przecięcia wstęgi dokonali: Burmistrz Strzegomia - Lech Markiewicz, Przewodniczący Rady Miejskiej - Tadeusz Wasyliszyn oraz Dyrektor Biblioteki w Strzegomiu – Urszula Jarosińska. Od dostojnych gości nowo otwarta Biblioteka otrzymała prezent w postaci zestawu książek, które wzbogaciły jej zbiory.

W dniu otwarcia Biblioteki odwiedziło ją 12. najbardziej niecierpliwych czytelników.



Długołęka

Teatr mój widzę ogromny...

17 marca br. w Publicznym Gimnazjum w Wilczycach odbył się - zorganizowany przez GBP w Długołęce - gminny konkurs na temat dorobku artystycznego Stanisława Wyspiańskiego pt. „Teatr mój widzę ogromny”. Do rywalizacji przystąpiło 6 zespołów ze wszystkich gimnazjów z terenu gminy Długołęka.

Wypowiedzi i występy teatralne oceniało jury w składzie: Danuta Jędrowiak ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Anna Zasada - dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Oleśnicy,

Zbigniew Waleryś - aktor oraz Ewa Bubień - dyrektor Gminnej Biblioteki Powiatowej w Długołęce.

Bezkonkurencyjna okazała się ekipa z Gimnazjum w Długołęce w składzie: Maciej Kozak, Paulina Kaczmarczyk, Karolina Wolbiś i Przemysław Sorokanycz, przygotowani przez Panią Jolantę Krajewską. Wyróżniły się również zespoły z Gimnazjów w Brzezie Łące i Łozinie.

Konkurs uświetniły warsztaty z emisji głosu i dykcji, poprowadzone przez aktora - Pana Zbigniewa Walerysia. (Barbara Kula)

Magiczna Noc z Harry'm Potter'em

Gminna Biblioteka Publiczna w Długołęce - po raz drugi - zorganizowała spotkanie dla fanów powieści Joanne K. Rowling pod hasłem „Magiczna Noc z Harry'm Potter'em”.

25 stycznia br. o godzinie 22.00 Biblioteka powitała w swoich progach pierwszych czytelników. W specjalnie udekorowanej Czytelni, która na ten wieczór zamieniła się w tajemniczą komnatę, pełną magii i niespodzianek, zebrało się 50. młodych miłośników Harry'ego, Hermiony i Rona.

Dla zaproszonych dzieci przygotowano wiele niespodzianek, w tym konkurs na najciekawsze przebranie. Drugą konkurencją, w której mogli się sprawdzić nasi czytelnicy, był quiz ze znajomości wszystkich tomów przygód Harry'ego Potter'a. Trzecia konkurencja – plan ucieczki Harry'ego z domu znienawidzonych Dursley'ów do Hogwartu - przedstawiały drużyny poszczególnych domów: Gryffindoru, Slytherinu, Hufflepuffu i Ravenclavu. Uczestnicy zabawy popisali się niezwykle wyobraźnią, piętrząc przed Harry'm mnóstwo pułapek i zaklęć.

Spotkanie zakończyło się o północy, kiedy wszyscy zaproszeni goście mogli już kupić książkę i natychmiast oddać się lekturze.

Podobna impreza odbyła się w Filii GBP w Dobroszowie, gdzie zaproszeni uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej wspaniale bawili się, uczestnicząc w turnieju zagadek, związanych z Harry'm Potter'em. Wszystkie te imprezy odbyły się w fantastycznie udekorowanej bibliotece, która przypominała tajemniczą komnatę z Hogwartu. (Barbara Kula)

Wolontariusze z Niemiec gośćmi GBP w Długołęce

Od 10 marca br. GBP w Długołęce gościła 4 wolontariuszki z Berlina. Pobyt w GBP pozwolił praktykantkom zapoznać się z zasadami funkcjonowania tej Biblioteki. Młodzi ludzie aktywnie uczestniczyli w bieżących pracach Biblioteki, a także mieli okazję uczestniczyć w lekcjach bibliotecznych oraz w lekcjach języka niemieckiego w Gimnazjum w Długołęce. Zapoznali się również z wrocławskimi

bibliotekami : Mediateką, Biblioteką Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz Dolnośląską Biblioteką Publiczną im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu. (Barbara Kula)

Wanda Chotomska w Filii GBP w Brzeziej Łące

GBP w Długołęce po raz kolejny miała zaszczyt gościć znakomitą autorkę książek dla dzieci - Panią Wandę Chotomską. Tym razem Pisarka gościła w Filii Bibliotecznej w Brzeziej Łące, gdzie przywitali ją uczniowie klas 1 – 3, którzy przygotowali krótki występ recytatorski, złożony z utworów Poetki. Były rozmowy, pytania, kierowane do Pani Wandy oraz Jej interesujące odpowiedzi. Na zakończenie spotkania Pisarka rozdała słuchaczom wiele autografów. (Barbara Kula)



Ołdrzychowice

Magiczny świat bajek

18 stycznia br. w Bibliotece Publicznej Gminy Kłodzko w Ołdrzychowicach odbyła się - w ramach akcji "Cała Polska czyta dzieciom" - impreza czytelnicza pt. „Magiczny Bajek Świat”. Przeznaczona była dla dzieci w wieku przedszkolnym i ich rodziców.

Pani Dyrektor Biblioteki powitała licznie przybyłych gości i zaprosiła do obejrzenia multimedialnej prezentacji o znaczeniu czytania w rozwoju i życiu dzieci. W prezentacji wykorzystano teledysk promujący akcję „Cała Polska Czyta Dzieciom”. Na czas spotkania Biblioteka zamieniła się w bajkową krainę, głównie dzięki pięknym dekoracjom.

Wielką atrakcją, szczególnie dla dzieci, było przybycie na spotkanie Wróżki, która po wypowiedzeniu tajemniczego zaklęcia, czytała dzieciom bajki, a one z wielką uwagą słuchały bajkowej postaci. Nadszedł czas na zagadki literackie, które zadawała Wróżka. Rodzice także brali udział w zabawie. Mieli za zadanie ułożyć puzzle i zilustrować przeczytane fragmenty bajek oraz odgadnąć ich tytuły. Wróżka otworzyła również tajemniczy kufer z re-

kwizytami, które dzieci wyjmowały i odgadywały, z jakiej bajki pochodzą. Rodzice z wielkim zaangażowaniem pomagali swoim pociechom. Zabawa była wyśmienita. Rozbawione dzieci chętnie powtarzały za Wróżką zaklęcie, które przenosiło ich do krainy bajek. Pozostając w ich magicznym świecie - Wróżka zaprosiła do zabawy pt. „Do jakiej bajki trafiłeś”.

Spotkanie zakończyło się tańcem i korowodem, który poprowadziła Wróżka, a na pożegnanie zapewniła wszystkim dzieci, że czytając bajki, jeszcze ją tam spotkają. (Monika Solska)

Świeradów - Zdrój

Czytające Przedszkole

to program, realizowany w ramach kampanii czytelniczej „Cała Polska czyta dzieciom” przez pracowników MBP, którzy są Koordynatorami Regionalnymi społecznej akcji na rzecz lokalnej społeczności. Projekt objął dzieci we wszystkich grupach Przedszkola Miejskiego w Świeradowie – Zdroju. „Czytające Przedszkole” uzupełnia domowe czytanie, a tam, gdzie całkiem go brak, daje szansę zaniedbanym dzieciom na codzienny kontakt ze słowem pisanym. Stosując różne metody i pomysły, bibliotekarze ze Świeradowa aktywnie realizują ten program czytelniczy. Obejmuje on starannie przygotowany plan działań, który jest związany z ważnymi rocznicami, świętami i przybliżają je przedszkolakom, najmłodszym bywalcom biblioteki. Dwa lata temu MBP - wspólnie z Dyrektorem Przedszkola Miejskiego w Świeradowie - Zdroju wprowadzili w życie nowy zwyczaj, że to bibliotekarz przychodzi do przedszkola. Czyta im głośno książki, np. opowiadania o Misiu Uszatku – z okazji Międzynarodowego Dnia Pluszowego Misia, wiersze Wandy Chotomskiej – z okazji jej wizyty w Świeradowie i konkursu plastycznego pod hasłem „Moja przyjaźń z Wandą Chotomską”, czy baśnie W. Piaseckiej z cyklu „Poznajemy najpiękniejsze baśnie”. Dzieci poznają też opowiadania poświęcone świętom i zwyczajom religijnym w różnych krajach. Odbywają się też lekcje biblioteczne, na których maluchy dowiadują się : co to jest biblioteka, jak powstała książka, co to jest święto książki z Różą, jaka jest rola zakładki do książki itp. Program „Czytające Przedszkole” ma pozytywnie wpłynąć na rozwój dzieci, sprzyjać m.in. doskonaleniu umiejętności językowych, nauce myślenia, rozwijaniu pamięci i wyobraźni, poprawie poziomu wypowiedzi ustnych, popularyzacji czytelnictwa itp. Realizacja tego programu w przedszkolu wpływa również na rodziców, którzy słysząc pozytywne relacje swoich dzieci na temat zajęć w przedszkolu, zapisują je do biblioteki. Poza tym rodzice coraz chętniej czytają książki swoim najmłodszym dzieciom. Przedszkolaki natomiast coraz częściej wyruszają na wycieczki do biblioteki, w której zaproszeni wcześniej goście, czytają im bajki. Dzieci biorą udział w konkursach plastycznych oraz sami tworzą bajki.

W przedszkolu wprowadzono również warsztaty czytelnicze pod hasłem „Twórcze spotkania z książką”, prowadzone przez animatorów czytelnictwa z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Zajęcia odbywają się dwa razy w roku. Dostosowane są do wieku dzieci i polegają na rozwijaniu ich zainteresowań czytelniczych poprzez twórczą aktywizację. Projekt ten w praktyce przynosi bardzo pozytywne efekty i już wiadomo, że będzie kontynuowany od września br. (Krystyna Piotrowska)

Środa Śląska

Walentynki z poezją i prozą

14 lutego br. w Dziale Dziecięcym Biblioteki Publicznej w Środzie Śląskiej odbył się Walentynkowy Konkurs Recytatorski. Konkurs skierowany był do dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniów szkół podstawowych. Zadaniem uczestników było przedstawienie własnej interpretacji wybranej przez siebie poezji lub prozy. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży. Do Biblioteki wpłynęło 28 zgłoszeń. Dział Dziecięcy zapelniał się po brzegi publicznością. Wraz z uczestnikami konkursu na waleńtkowe spotkanie przybyli rodzice, opiekunowie, koleżanki i koledzy. Niecodzienny wystrój z serduszkami i zapachowymi świeczkami nastrojał romantycznie.

Jury miało ciężki orzech do zgryzienia, chcąc wyłonić zwycięzców. Wszyscy wspaniale się zaprezentowali. Uczestnicy oceniani byli w dwóch kategoriach wiekowych. Oprócz głównych nagród, jury przyznało 8 wyróżnień. W kategorii wiekowej dla dzieci młodszych zwyciężyła 6. latka + Nikola Wereszczyńska. W grupie dzieci starszych I miejsce zajęła 13. letnia Katarzyna Rzeźniowiecka z własną interpretacją „Miłości od pierwszego wejrzenia” Wisławy Szymborskiej. Na zakończenie spotkania na uczestników konkursu czekały upominki z serduszkami oraz słodki poczęstunek, natomiast dla wszystkich osób, które ten romantyczny wieczór zechciały spędzić z poezją i prozą w średzkiej bibliotece, przygotowano czerwone tulipany. (Anna Kuszlik-Czajkowska)



Uczestnicy konkursu otrzymują upominki z serduszkami.
Fot. Arch. Biblioteki w Środzie Śląskiej

Strzelin

Poeci na 102!

W marcowe, słotne popołudnie Czytelnia strze-lińskiej Biblioteki Publicznej wypełniła się poetami, a wraz z nimi zajaśniała magią słów recytowanych wierszy i ekspresją namiętnych polemik na temat poezji. Przede wszystkim jednak zapanowała aura ekscytacji, bo właśnie tego dnia miał zostać ogłoszony laureat Konkursu „Wiersz na 102!”. Ceremonia ta odbyła się już po raz drugi, gdyż idea konkursu pojawiła się w roku ubiegłym i od razu została zweryfikowana w pierwszej edycji. Wybór laureata okazał się trudny, bowiem formuła konkursu zakłada jednego zwycięzcę. Wyłonić go w sytuacji, gdy poziom w grupie wierszy najlepszych jest wysoki i wyrównany, to naprawdę karkołomne zadanie, z jakim musieli zmierzyć się jurorzy.

Należy podkreślić, że konkursowe wezwanie do poetyckiej autoekspresji spotkało się z żywą reakcją. Potwierdziło się, że w strze-lińskiej społeczności nie brak talentów literackich, które właśnie ujawniły się lub po raz kolejny dowiodły swojej wartości. W tym gronie znalazły się osoby, które od lat czynnie uprawiają poezję i choć robią to z wewnętrznej potrzeby, to ich miłośnicza działalność zdążyła już zaistnieć w wymiarze publicznym, a nawet zaowocowała nagrodami i małymi publikacjami. Warto odnotować fakt, że wiersze składają nie tylko młodzi, u których ta potrzeba wyrażania się w formach lirycznych jest dość naturalna i powszechna, gdyż działa inspirująca moc zarówno pierwszych fascynacji miłosnych, jak i świeżo odkryte poczucie własnej tożsamości. Jeszcze więcej satysfakcji płynie stąd, że aktywność poetycką przejawiają osoby starsze, które prowadzą mocno zabiegane i odpowiedzialne życie, a mimo to sięgają po pióro, aby w poetyckich strofach dać wyraz swoim uczuciom i przemyśleniom. Fakt ten jednocześnie zastanawia i krzepi.

Zebrany materiał konkursowy stał się przekazem dojrzałych refleksji, oryginalnych interpretacji tematu i ogromnej wrażliwości na urodę i ekspresję słowa. Znalazły się tu zarówno liryka miłosna, jak i poważne rozważania egzystencjalne. Autorzy wierszy wzruszali swoją szczerością i emocjonalnym zaangażowaniem, a niektórzy – co rzadsze u amatorów – wzbudzili uznanie świadomością formy i sprawnością warsztatu. W nastroju elegijnym i poważnym skupieniu prezentowali swoje wiersze, dzieląc się nimi nawzajem, a potem z pasją dyskutowali na temat roli poezji w ich życiu. I tylko biesiadna atmosfera, kawa i słodkościami oraz dźwiękiem muzyki, łagodziła smutek poetyckich strof i wigor dysput. To było spotkanie ludzi o pięknych wnętrzach i chyba wszyscy wyszli z niego z ugruntowanym poczuciem własnej wartości, wzmonionym krzepiącą świadomością przynależności do wspólnoty. Natomiast jedna z tych osób wyszła ze spotkania w glorii oficjalnego laureata, w dodatku... wzbogacona o 102 złote w gotówce!

(Maria Tyws)

Bibliotekarskie protesty

O tym, że sytuacja płacowa w branży jest zła wiedzą wszyscy, choć jej skutki odczuwają tylko bibliotekarze. Niestety, brak możliwości odwołania się do tzw. „mocnych argumentów” (zdrowie, obowiązki szkolne itp.) powodują, że głosy protestu bibliotekarzy są bardzo powściągliwe, a ich społeczny

Również w naszym regionie ostatnio mocniej zarysowały się pierwsze ogniska zapalne. We Wrocławiu protestują pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej. Żenująco niskie płace, przy szczególnie wysokim poziomie kwalifikacji i umiejętności wymaganych od kadry merytorycznej, deprecjacja biblioteki i jej pracowników na uczelni, rodząca poczucie rozgoryczenia i frustracji znalazły szczególny wyraz na transparentach informujących nie tylko o tym, że bibliotekarze strajkują, ale także, że domagają się od władz bardziej sprawiedliwego podziału środków, jakimi dysponuje uczelnia.



oddźwięk i skutki – dość ograniczone. Tym niemniej w kilku miejscach stopień niedowartościowania płacowego, wzmocniony dodatkowo problemami natury organizacyjnej bądź kadrowej, osiągnął rozmiary, które sprowokowały bardziej radykalne wystąpienia bibliotekarzy. Znamienny jest pod tym względem „Apel bibliotekarzy bibliotek białostockich do wszystkich bibliotekarzy w Polsce”, który cytujemy w całości. *„Apelujemy o zjednoczenie się wszystkich bibliotekarzy, różnych typów bibliotek i utworzenie spójnej grupy zawodowej w celu podjęcia działań zmierzających do poprawy statusu bibliotekarzy i ich sytuacji finansowej. Biorąc pod uwagę obecną sytuację bibliotekarzy, powinniśmy utworzyć Ogólnopolski Związek Zawodowy Bibliotekarzy, który broniłby interesów wszystkich pracowników bibliotek i działał na rzecz poprawy ich sytuacji ekonomicznej i społecznej. W związku z tym proponujemy zorganizowanie spotkania w Bibliotece Uniwersyteckiej w Białymstoku przedstawicieli bibliotekarzy bibliotek naukowych, publicznych i szkolnych, w celu wypracowania wspólnego stanowiska”.*

Niezwykle trudna i skomplikowana sytuacja radykalizuje także nastroje w wałbrzyskiej „Bibliotece pod Atlantami”. Swego czasu podjęto tam decyzję o pozbawieniu miasta statusu powiatu grodzkiego, co spowodowało całą lawinę problemów własnościowych, finansowych, kompetencyjnych, których ofiarą padła biblioteka. Dziś instytucja ta, między powiatowym młotem i miejskim kowadłem, boryka się z elementarnymi problemami finansowymi, czego szczególnym wyrazem jest kompromitująco niska średnia zarobków (1100 zł, dla początkujących – niepełna 900 zł), co powoduje exodus najlepszych pracowników do innych bibliotek albo konieczność wyjazdu do innych krajów „za chlebem”. Szczególnie przykro, że taki los doświadcza instytucję, kojarzoną dotychczas ze znakomitym zespołem pracowników, atrakcyjną ofertą kulturalną, bogatymi kolekcjami, instytucją lubianą i często odwiedzaną przez wałbrzyszan i wysoko cenioną w kraju. Tegoroczne święto bibliotekarzy w Wałbrzychu obchodzono bez udziału władz miejskich i powiatowych. Łza się w oku kręci. Brakuje też słów, niech więc za cały komentarz posłuży poniższe zdjęcie z uroczystości. (AT)



ECHA WROCŁAWSKIE

- 16 stycznia br. w księgarni Port Literacki przy pl. Teatralnym we Wrocławiu odbyło się spotkanie z Karolem Maliszewskim – wrocławskim poetą, krytykiem literackim i eseistą. Okazją do spotkania było ukazanie się - nakładem wydawnictwa Biuro Literackie - książki autora pt. „Po debiucie”. Jest to kolejna, wydana w br. przez wrocławskie wydawnictwo, pozycja z serii „Szkice”, w której publikowane są najciekawsze eseje o współczesnej literaturze i sztuce.

- 8 stycznia br. zmarł w wieku 90. lat Napoleon Mitraszewski, wrocławski literat, prozaik, autor m.in. wspomnień i opowiadań, osoba zasłużona dla wrocławskiej kultury.

- 29 lutego br. rozpoczęło działalność Centrum Sztuki WRO, nowa instytucja kulturalna Wrocławia. Siedziba Centrum mieści się w zabytkowych pomieszczeniach budynku dawnej palarni kawy Otto Stieblera przy ul. Widok, nad znaną już mieszkańcom Wrocławia „Mediateką”. Oddana została też do użytku czytelnia mediów, umożliwiająca dostęp do jednej z największej w kraju i unikalnej w skali międzynarodowej kolekcji dzieł medialnych, obejmującej prace od historycznych po dzieła współczesne. Centrum realizować będzie m.in. projekty upowszechnieniowe i edukacyjne, wystawy i publikacje, a przeszklona nowa fasada budynku będzie wykorzystywana do projektu jako wielkoformatowy ekran w przestrzeni publicznej.

- Wrocławski Sąd Okręgowy nakazał powtórzenie procesu wydawcy pirackiej edycji „Mein Kampf” Adolfa Hitlera. Piracka publikacja ukazała się w 2005 r. W pierwszym procesie właściciela Oficyny XXL uznano winnym złamania praw autorskich, ale zrezygnowano z wymierzenia kary. Ponieważ w Polsce najczęściej wydaje się książki Hitlera i właśnie pojawiły się kolejne jej edycje, a nawet oferta sprzedaży książki w Internecie, 27 lutego br. sąd uchylił wcześniejszy wyrok właścicielowi Oficyny XXL, aby w ten sposób pokazać, że tej publikacji wydawać nie wolno. Właściciel wydawnictwa powinien również oddać Skarbowi Państwa zarobione na książce pieniądze.

- 1 marca br. w pałacu merostwa w Strasburgu we Francji, Tadeusz Różewicz – znakomity wrocławski poeta, pisarz i dramaturg - odebrał Europejską Nagrodę Literacką, wyróżnienie za całokształt twórczości. Nagroda ta, ustanowiona przez Stowarzyszenie Stolic Europejskiej Literatury przyznano po raz trzeci. Jest wyróżnieniem za całokształt twórczości literackiej, a jej zadaniem jest popularyzacja dzieł europejskich pisarzy. Patronat nad nagrodą sprawuje Sekretarz Generalny Rady Europy – Terry Davis. Wraz z Tadeuszem Różewiczem uhonorowani zostali tłumacze Jego poezji: Claude - Henry du Bord i Christophe Jeżewski. Po uroczystym wręczeniu nagród, w literackim salonie Strasburga - księgarni Kleber,

odbyła się – w obecności autora – publiczna dyskusja i prezentacja fragmentów Jego twórczości. Przyznanie nagrody zbiega się z entuzjastyczną recenzją wydanego we Włoszech obszernego tomu poezji T. Różewicza oraz nominacją do nagrody amerykańskich krytyków literackich.

- W dniach 12 – 14 marca br. na Politechnice Wrocławskiej trwały XIV Wrocławskie Targi Książki Naukowej. To właśnie Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej od 1995 r. jest organizatorem tych Targów. Oficjalne otwarcie odbyło się w Centrum Naukowo - Badawczym Politechniki. Na wszystkich chętnych czekały książki ponad 60. wystawców z całej Polski. W trakcie Targów odbyło się szereg spotkań z autorami poszczególnych publikacji. Targom towarzyszyły konkursy, m.in. na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej. Były też wykłady i panele dyskusyjne, kiermasz „Książka na każdą kieszeń” i rabaty na książki, przygotowane przez Wydawnictwo Ossolineum. Nagrodę za szatę graficzną otrzymał katalog zbiorów wrocławskiego Muzeum Narodowego pt. „Fotografie”. Patronat nad Targami objęli: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polska Akademia Nauk – Oddział we Wrocławiu oraz Rektor Politechniki Wrocławskiej.

- We Wrocławiu powstanie ośrodek imienia Tymoteusza Karpowicza - poety, prozaika, dramaturga, tłumacza, pedagoga i pracownika naukowego. Jego siedzibą będzie dawna willa Państwa Karpowiczów na wrocławskich Krzykach. To tutaj we Wrocławiu mieszkał od 1950 r. i pracował, najpierw na Uniwersytecie Wrocławskim jako asystent na polonistycie, następnie w miesięczniku „Odra”. W 1973 r. T. Karpowicz wyjechał na stałe do USA. Tam wykładał na



Dom Państwa Karpowiczów we Wrocławiu. Fot. Elżbieta Niechcay-Nowicka

University of Illinois w Chicago. Do Wrocławia wrócił po prawie 30. latach nieobecności, aby odebrać nagrodę, przyznaną mu przez czasopismo „Odra”. Zmarł w 2005 r. Pochowany został wraz z żoną Marią na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Podpisana już została umowa darowizny pomiędzy Urzędem Miasta Wrocławia a Muzeum Polskim w Chicago. Stamtąd przyjechały do Wrocławia pamiątki po poecie, głównie rękopisy, książki i meble.

- We Wrocławiu po wakacjach zniknie popularny wśród studentów Kalogródek przy skrzyżowaniu ulic Uniwersyteckiej i Kuźniczej, do którego chętnie zaglądali studenci różnych wydziałów Uniwersytetu. Teren ten stanie się placem budowy. W tym miejscu powstanie nowoczesny budynek przeznaczony na Bibliotekę Instytutu Historycznego. Aktualnie w budynku Instytutu zgromadzonych jest ponad 80 tys. książek na rekordowo małej powierzchni. Nowy budynek będzie mógł pomieścić ponad 200 tys. egzemplarzy, stanowiąc wielkie udogodnienie zarówno dla studentów, jak i naukowców. Połączony w całość nowy i wyremontowany stary budynek Instytutu Historycznego mają być gotowe w 2011 r. Ponad połowa funduszy - na wartość 42 mln zł inwestycję - będzie pochodziła z Unii Europejskiej, resztę podobno sfinansuje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

- Władze wrocławskiego Uniwersytetu Ekonomicznego zamierzają za 50 mln zł wybudować przy swojej siedzibie głównej - mieszczącej się przy ul. Komandorskiej - Dolnośląskie Centrum Informacji Naukowej i Ekonomicznej, czyli wielką, nowoczesną, branżową bibliotekę. Stanie się to dzięki unijnym dotacjom. Ponad połowa pieniędzy przeznaczonych na tę inwestycję będzie pochodziła z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu został laureatem prestiżowej nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztora. Nagroda honoruje najbardziej zasłużonych w chronieniu polskiego dziedzictwa kulturowego. Nagroda – wyróżnienie, przyznana już po raz dziesiąty przez Fundację Kronenberga, została wręczona 18 marca br. dyr. Adolfowi Juzwence. Nagrodę w postaci 50 tys. zł Dyrektor planuje wydać na kolejny cenny zakup, np. rękopis, starodruk, rzeźbę lub obraz. Fundacja nakręciła również film o Ossolineum, który został zaprezentowany w trakcie uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie.

- Zakład Narodowy im. Ossolińskich otrzymał pod koniec marca br. archiwalia zmarłego w 1999 r. Jerzego Grotowskiego, twórcy Teatru Laboratorium. Będą z nich mogli korzystać wszyscy zainteresowani. Dar przekazał prof. Kazimierz Grotowski, brat twórcy.

- Bezcenne rękopisy, które 14 lat temu zaginęły z Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, odnalazła policja w jednym z antykwariatów. Funkcjonariusze dostali anonimową informację od osoby mieszkającej pod Szczecinem, że na rynek trafiły starodawne rękopisy.

- Książka wrocławskiego pisarza Marka Krajewskiego pt. „Śmierć w Breslau” jest pierwszą polską

powieścią detektywistyczną, która ukazała się w Wielkiej Brytanii. „Death In Breslau” w tłumaczeniu Danuty Stok trafiła do brytyjskich księgarń w marcu br. Autorem zainteresował się Dom Wydawniczy Quercus – MacLehose, który szykuje się do wydania wszystkich książek o Eberhardzie Mocku. Tymczasem Pisarz otrzymał stypendium od szwajcarskiej fundacji i napisał szóstą książkę o śledztwach radcy kryminalnego Mocka, którego znają już czytelnicy z: Rosji, Ukrainy, Holandii, Litwy, Niemiec, Słowacji i Włoch. Chcą go natomiast poznać: Francuzi, Hiszpanie, Izraelczycy, Chorwaci, Czesi i Szwedzi.

- * Księgozbiór pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, liczący około 2 tys. książek, przekazała 8 kwietnia br. Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich wdowa po pułkowniku, Joanna Kuklińska. To według pracowników Biblioteki bardzo ciekawy zbiór. Jest w nim sporo literatury w języku angielskim, książek wydawanych w latach 60. i 70. o historii komunizmu i faszyzmu, a także literatury polskiej, wydawanej na emigracji i książek krajowych wydawnictw. Niektóre posiadają dedykacje znanych osób, np. Jana Nowaka Jeziorańskiego. Wszystkie książki, подарowane przez Joannę Kuklińską, będą oznaczone specjalnym exlibrisem z informacją, że pochodzą ze zbiorów pułkownika.

- * Wrocławska Mediateka zorganizowała w kwietniu br. cykl spotkań ze współczesną literaturą kobiecą. Zaproszono kilka autorek, m.in.: dramatopisarkę Lidię Amejko, poetkę Katarzynę Janko oraz powieściopisarki : Katarzynę Leżeńską, Hannę Samson i Izabelę Sowę.

- * Koniec procesu Uniwersytetu Wrocławskiego z firmą, która budowała bibliotekę. Wrocławski sąd rozstrzygnął 31 marca br. spór pomiędzy Uniwersytetem Wrocławskim a kielecką spółką Mitex, która do maja 2006 r. budowała nowy gmach uczelnianej biblioteki. Kielecka firma ma zwrócić Uniwersytetowi 10 mln zł. W dalszym ciągu jednak nie wiadomo, kiedy i przez kogo zostanie dokończona budowa nowej biblioteki.

- * Podczas uroczystej gali w Teatrze Polskim, kończącej XIII Festiwal Literacki "Port Wrocław", wręczone zostały nagrody poetyckie Silesius trojgu laureatom. Za całokształt twórczości uhonorowany został Tadeusz Różewicz, który odebrał nagrodę w wysokości 100 tys. zł. i statuetkę Silesiusa. W kategorii książka roku nagrodę w wysokości 50 tys. zł otrzymał poeta, tłumacz, redaktor "Literatury na świecie" - Andrzej Sosnowski za tom "Po Tęczy", zaś nagrodę za debiut roku i czek na 20 tys zł otrzymała 22. letnia poetka dolnośląska, studentka Julia Szychowiak za tom "Po sobie".

- * Popularność powieści Marka Krajewskiego o Eberharcie Mocku i przedwojennym Breslau doprowadziła do wojny filmowej. Za ekranizację kryminałów zabierają się : Filip Bajon, Patryk Vega oraz wrocławianin - Waldemar Krzystek. Aktualnie filmowcy biją się o prawo do przygód detektywa Mocka.

Zebrała i opracowała: Elżbieta Niechcaj - Nowicka

WARTO WIEDZIEĆ

- W styczniu br. w Warszawie zaprezentowano katalog, w którym znalazło się ponad 2.600 eksponatów z Kolegium Jezuickiego w Braniewie, znajdujących się obecnie w zbiorach szwedzkich. Są tam m.in. własnoręczne dzieła Mikołaja Kopernika z jego notatkami. Trzytomowy katalog powstał w ciągu 20. lat, dzięki współpracy Biblioteki Narodowej i szwedzkiej Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali, gdzie obecnie znajdują się zbiory. „Dostęp do tych dzieł i możliwości ich skatalogowania dają nam bezcenną możliwość odtworzenia dzięki nim obrazu ówczesnej Polski, kraju otwartego i wielokulturowego. Po II wojnie światowej utraciliśmy blisko 70 % zbiorów bibliotecznych, stąd dostęp do tak wielu dzieł kultury polskiej jest szczególnie cenny” – mówił w czasie prezentacji katalogu Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej.

- Pisarz Amos Oz został laureatem izraelskiej nagrody Dan David Prize, przyznawanej za osiągnięcia w dziedzinie nauki, technologii, kultury i idei społecznych. Po raz pierwszy nagroda trafiła do pisarza.

- W Muzeum Plakatu w Wilanowie w dniach 5-29 lutego br. odbył się Międzynarodowy Festiwal Sztuki Książki „Czas”. Jego nadrzędnym celem jest promocja gatunku, jakim jest książka artystyczna. Festiwal odbywa się corocznie, począwszy od 1994 r. Od 14. lat organizowane są wystawy prezentujące: książki unikatowe, autorskie i artystyczne, instalacje i obiekty książkowe, wydawnictwa eksperymentalne i niskonakładowe oraz sztukę druku. Aby wszystko to poznać, potrzebny jest czas. Właśnie „Czas” stał się motywem przewodnim tegorocznej edycji Festiwalu. Patronat nad Festiwalem objął Minister Kultury.

- Laureatem Międzynarodowej Nagrody Literackiej Vilenica 2008, przyznawanej przez Związek Pisarzy Słoweńskich od 1986 r. za wybitne osiągnięcia na polu literatury pięknej i eseistyki, został Andrzej Stasiuk – pisarz, poeta, publicysta, eseista i dramaturg. Uroczystość wręczenia nagrody odbędzie się 6 września br. podczas festiwalu literackiego, odbywającego się w jaskini Karst w słoweńskiej Vilenicy. Laureatami tej nagrody są pisarze pochodzący z Europy Środkowej. Wcześniej nagrodę tę otrzymali inni Polacy: Zbigniew Herbert i Adam Zagajewski.

- W Krakowie powołano Kapitułę Feministycznej Nagrody Literackiej im. Narcyzy Żmichowskiej. Postanowiono, że nagroda będzie przyznawana co roku laureatce lub laureatowi konkursu na książkę feministyczną. Rozstrzygnięcie I edycji konkursu nastąpi podczas jesiennych Targów Książki w Krakowie. Fundatorką nagrody w wysokości 3 tys. USD jest Ann Snitow - amerykańska feministka i profesor literatury Uniwersytetu Nowojorskiego.

- 13 marca br. Szwedzka Rada Artystyczna poinformowała, że tegoroczną Nagrodę Pamięci Astrid

Lindgren – najważniejsze wyróżnienie przyznawane twórcom literatury dla dzieci - otrzymała Australijka Sonya Hartnett, autorka 18. powieści dla młodzieży. Nagrodę przyznano pisarce w uznaniu dla „językowej wirtuozerii i błyskotliwej narracji”, podkreślając jednocześnie, że jej książki mogą być „źródłem siły” dla czytelników. Nagroda w wysokości ponad 500 tys. euro przyznawana jest co roku i ma na celu promowanie literatury dla dzieci i honorowanie tych pisarzy, których dzieła przypominają o prawach dzieci.

- JK Rowling – autorka najpoczytniejszej serii książek o Harrym Potterze wniosła pozew przeciwko wydawnictwu RDR Brooks i Steve`owi Van der Ark, autorowi „Harry Potter Lexicon”. Pisarka nie zgadza się, aby na bazie jednej z największych internetowych stron fanowskich o Harrym Potterze powstała - w postaci książki - wielka encyklopedia, zawierająca definicje postaci, stworów i zaklęć występujących w bestsellerowej serii. „Sfrustrowało mnie to, że były fan próbuje podszyć się pod moją pracę, by na tym zarobić” – mówi autorka. Zarówno Wydawnictwo, jak i sam Van der Ark zgodnie twierdzą, że powieściopisarka nie ma racji. Ich zdaniem leksykon to zupełnie inny gatunek literacki i publikacją nie będą próbować zastąpić książek o Potterze ani nie odbiorą jej czytelników. – „Uważam, że ta publikacja usankcjonuje kradzież wizerunku Harry`e, o uniknięcie której walczyłam od lat” – podkreśla pisarka w pozwie sądowym.

- W VI edycji konkursu „Świat Przyjazny Dziecku” główna nagroda Komitetu Ochrony Praw Dziecka przyznana została wydawnictwu Format za „Bajkę o kochaniu” Doroty Hartwich i Tomasza Jakuba Sysły. Według autorów książki jest ona przeznaczona zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych („bo w każdym człowieku jest dziecko”), a tekst jest w 5. językach.

- W dniach 14 – 19 marca br. odbyły się w Paryżu Międzynarodowe Targi Książki. Brał w nich udział m.in. Instytut Książki, a gośćmi honorowymi Targów byli pisarze z Izraela.

- 19 marca br. zmarł w wieku 90. lat Arthur C. Clarke, brytyjski pisarz, autor ponad 100. książek o tematyce fantastycznonaukowej, naukowej i popularyzatorskiej, w tym „2001: Odyseja kosmiczna”. W 1945 r. Clarke opublikował artykuł, dotyczący możliwości umieszczenia na orbicie geostacjonarnej satelitów komunikacyjnych. Studium to dało podstawy pod dzisiejszą technikę satelitarną.

- Sławomir Mrożek - wybitny dramaturg, prozaik i satyryk potwierdził pojawiające się w Krakowie informacje, że planuje ponowną emigrację z Polski. "Mam prawie 80 lat i już czas na spoczynek. W Nicei jest dobry klimat" - tłumaczy pisarz.

(Zebrała i opracowała: Elżbieta Niechcay-Nowicka)

Najstarsza Biblioteka Publiczna w Rosji

Rafał Werszler

W Sankt Petersburgu - mieście, które na rozkaz cara Piotra I powstawało od 1703 roku na bagnistych terenach ujścia rzeki Newy do Zatok Fińskiej Morza Bałtyckiego, znajduje się największa i najbogatsza Rosyjska Biblioteka Narodowa.

Została założona przez carycę Katarzynę II, była żoną zamordowanego cara Piotra III, wnuka cara Piotra I Wielkiego. Caryca Katarzyna II 27 maja 1795 roku, na rok przed swoją śmiercią, kazała w centrum stolicy imperium wybudować gmach Publicznej Biblioteki, który powstał do 1770 roku na Nevskim Prospekcie, według projektu architekta Igora Sokolova. Celem odczytanej carycy było udostępnienie księgozbiorów szerokiemu społeczeństwu - w ramach akcji „oświecania narodu rosyjskiego”. Rosja była wówczas krajem bardzo zacofanym i niedouczone. Dominował analfabetyzm. Tworzenie biblioteki trwało 24 lata. Było to wówczas najważniejsze - obok rozbudowy Uniwersytetu Rosyjskiego - przedsięwzięcie państwowe. Cały projekt i kształt biblioteki stworzono na wzór najlepszych europejskich bibliotek. Jeszcze przed śmiercią carycy Katarzyna II zorganizowała pierwszą akcję gromadzenia księgozbioru, kładąc główny nacisk na książki obcojęzyczne. W tym celu jesienią 1795 roku z okupowanej Warszawy przywieziono do St. Petersburga - na jej rozkaz - cały księgozbiór Biblioteki Załuskich, który stanowił zaczątek Cesarskiej Biblioteki. Część zagrabionej kolekcji zwrócono Polsce w 1918 roku.

Po śmierci carycy ówczesni dyrektorzy biblioteki - Aleksander Stroganov (1800-1811) i Alexei Olenin (1811-1843) postanowili zmienić charakter biblioteki i kolekcjonować przede wszystkim książki w rodzimym języku rosyjskim.

Bibliotekę oficjalnie otworzył car Aleksander 2 stycznia 1814 roku, który jednocześnie uzupełnił kolekcję zbiorem rękopisów, będących własnością cara Piotra I. Również kolekcja obcojęzyczna wzbogaciła się w tym czasie o historyczne księgi i listy francuskojęzyczne (8 tys. wol.), wywiezione z Francji podczas Rewolucji Francuskiej.

W 1893 roku otwarto stałą czytelnię, a od 1911 roku Biblioteka otrzymuje po jednym bezpłatnym egzemplarzu publikacji od wszystkich rosyjskich wydawnictw.

W latach 1828-1834, dobudowano nowy, klasycystyczny gmach, według projektu K.I. Rossi'ego.



Dziś budynek zdobią liczne rzeźby, a fasadę od strony placu Ostrowskiego wieńczy 18 potężnych kolumn. W skład Biblioteki włączono także Dom Plechanowa, w którym gromadzi się archiwa i rękopisy. W 1932 roku Biblioteka otrzymała imię M.J. Sałtykowa-Szczedriny.

Biblioteka gromadzi rękopisy i druki w wielu językach (również polskie). Posiada najpełniejszy zbiór książek i czasopism rosyjskich XIX wieku, a także najbogatsze w Rosji kolekcje druków starosłowiańskich i staroruskich. Gromadzi około 40 tys. rękopisów, w tym słynny najstarszy rosyjski rękopis - Ostroumowo Jewangelije (1056-57) oraz Ławrientjewskaja leopis (1377), a także archiwa G.R. Dierżawina, M.I. Glinki, rękopisy N.N. Radiszczewa, M.I. Lermontowa, F.I. Dostojewskiego, autografy Piotra I, H. Balzaca, J.W. Goethego, J. Hausa, O. Cromwella, F. Chopina. Biblioteka dokonuje wielu zakupów i otrzymuje wiele darów, m.in. od: A. Kupfer'a, B. Dorn'a, I. Krustenstein'a, S. Yakov'a, F. Wrangel'a i wielu innych. W sumie księgozbiór liczy obecnie ponad 30 mln woluminów. Jest to jeden z największych księgozbiorów na świecie.

Ze zbiorów tej Biblioteki korzystali m.in.: N.A. Niekrasow, L.N. Tołstoj, F.I. Mendelejew, I.S. Pawłow.

W czasach Związku Radzieckiego Biblioteka pełniła również ważne funkcje ideologiczne i propagandowe. W czasie 900. dniowej okupacji Leningradu podczas II wojny światowej, czynna biblioteka była ważnym ośrodkiem duchowego wsparcia dla zmordowanych, zmęczonych i głodnych mieszkańców - obrońców miasta.

Powojenną historię Biblioteki wyznacza nieustanny rozwój. Napływ księgozbioru powoduje, że zaczyna brakować miejsca. Już w latach 20. XX wieku rozważano jej rozbudowę, tym bardziej, że jako Narodowa Biblioteka Rosji - służy m.in. poprzez wypożyczenia międzybiblioteczne całej Federacji Rosyjskiej. Współpracuje też z wieloma bibliotekami na świecie. Zaraz po wojnie powiększono czytelnię, przenosząc ją do budynku (proj. Architekt G. Quarenghi 1804-07) na nabrzeżu rzeki Fontanki. Nowoczesny gmach Biblioteki powstał też przy Moskiewskim Prospekcie, lecz nieustannie myśli się o kolejnej rozbudowie i powiększeniu przede wszystkim miejsc magazynowych.

SPIS TREŚCI

nr 1 (80) styczeń-kwiecień 2008

Od Redakcji ... s. 1

Czarno na Białym

Fonoteka w nowej siedzibie

- Andrzej Tyws ... s. 2

Ludzie, Myśli, Słowa

Rozmowa z Olgą Tokarczuk ... s. 4

Ratujmy opowiadanie

- Olga Tokarczuk ... s. 5

Zarys bibliotecznej futurologii

- rozmowa z Wojciechem Karwackim ... s. 6

Rok Zbigniewa Herberta

- Elżbieta Niechcay - Nowicka ... s. 16

Niepełnosprawni lecz pełnoprawni użytkownicy bibliotek

- Grażyna Bilka ... s. 19

Wrocławskie krasnale

- Elżbieta Niechcay-Nowicka, Jacek Czarnik s. 21

Prezentujemy

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

im. M. Dąbrowskiej w Kłodzku

- Ewa Piórkowska, Grażyna Bilka ... s. 8

60 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie

- Krzysztof Palimaka ... s.10

Biblioteka Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu

- Elżbieta Niechcay - Nowicka ... s.12

Wiosna w literaturze

- Marek Perzyński ... s.14

Słowo o Obrazie

Kolejna wystawa historyczna w DBP we Wrocławiu

- Elżbieta Niechcay - Nowicka ... s.15

Daleko i Blisko

15 lat Biblioteki Austriackiej w Opolu

- Monika Wójcik - Bednarz ... s. 22

Spojrzenie wstecz

Człowiek, który zmienił biblioteki Dolnego Śląska

- Rafał Werszler ... s. 26

Z Notatnika Metodyka

Wizerunek bibliotekarza - podsumowanie ankiety

- Beata Jasiak, Anna Piróg ... s. 29

Mieniące się książki

- Marek Perzyński ... s. 31

Kalejdoskop

- rejestr wydarzeń bieżących na podstawie

materiałów nadesłanych z Dolnego Śląska ... s. 32

Gorące Tematy

Bibliotekarskie protesty

- (AT) ... s. 39

Echa Wrocławskie ... s. 40

Warto Wiedzieć ... s. 42

Kartka z Podróży

Najstarsza Biblioteka Publiczna w Rosji

- Rafał Werszler ...s. 43

Książka i Czytelnik

Czasopismo bibliotekarzy

Dolnego Śląska

Zespół Redakcyjny

Elżbieta Niechcay - Nowicka

Andrzej Tyws

Rafał Werszler

Współpracownicy Redakcji

Grażyna Bilka (PBP Kłodzko)

Jacek Czarnik (PBP Wałbrzych)

Anna Gątowska (LBP Legnica)

Ewa Grzempa (GBP Jelenia Góra)

Adres Redakcji i Wydawcy

Dział Wydawniczy

Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej

Rynek 58, 50-116 Wrocław

tel. (71) 33 52 207

www.wbp.wroc.pl

e-mail: redakcja@wbp.wroc.pl

Opracowanie i korekta

Elżbieta Niechcay - Nowicka

Projekt układu graficznego, okładki

i skład komputerowy

Rafał Werszler

Zdjęcie na okładce

Ratusz w Kłodzku - siedziba Powiatowej

i Miejskiej Biblioteki Publicznej

Fot. Grażyna Bilka

Druk

DBP, Wrocław, Dział Wydawniczy,

zam. 10/2008, nakł. 250 egz.

Drukujemy materiały oryginalne, tylko takie, których autor nie zamierza drukować w innych czasopismach. Zastrzegamy sobie prawo ich redagowania oraz skracania. Przedruki materiałów tylko za pisemną zgodą Wydawcy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Materiały i wiadomości do każdego kolejnego numeru czasopisma należy nadsyłać do Redakcji listownie (na adres Redakcji) lub e-mailem: redakcja@wbp.wroc.pl.

Zapraszamy do współpracy

ISSN 0208-8339